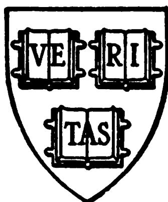



VE
RI
TAS

IRYDION.

[illegible]

[illegible], Sign. d, Malta.

IRYDION.

Et cuncta terrarum subacta. —
LUCANUS.

. . . . . . Aestuat ingens.
Uno in corde pudor mixtoque insania luctu,
Et Furiis agitatus amor et conscia virtus.
AENEIDOS. Lib. X.



PARYŻ.

W DRUKARNI I KSIĘGARNI A. JEŁOWICKIEGO I SPÓŁKI.

Przy ulicy Marais Saint-Germain, n° 17, bis.

1836.

POŚWIĘCONE

MARYI

NA PAMIĄTKĘ DNI

IEDYNYCH I ZBIEGŁYCH.

Tak, głos znaiomy wróci do niey po latach wielu.

DANTE.

WSTĘP.

Już się ma pod koniec starożytnemu światu — wszystko co w nim żyło psuie się, rozprzęga i szaleie — Bogi i ludzie szaleją.

A iako Jowisz pan na niebie, tak Rzym pan na ziemi kona i szaleie. — Fatum iedno spokoyne niewzruszone *rozum* nieubłagany świata, patrzy z wysoka na wiry ziemi i nieba.

Wśród zamętu wznoszę pieśń, która mi gwałtem z piersi się dobywa. — Niechay duch zniszczenia ku pomocy mi będzie, — niech moie natchnienie kręci się i toczy się, rozlega na wsze strony iako piorun burzy, która grzmi teraz nad wiekami przeszłości i wszelkie życie strąca do otchłani — a potem niech umiera iako ów po dokonaniu dzieła. — Tam nowy świt na wschodzie! Ale mnie już nic do niego.

Gdzie postacie, które tak dumnie i wzniośle kroczyły dawniey po twoich siedmiu wzgórzach o Rzymie? —

Gdzie patryciusze twoi z nożem ofiarnym i włócznią w ręku, z sercem pełnem taiemnic, z chmurą zgrozy na czole, oycowie rodzin, ciemiężcy plebeianów, okróciciele Włoch i Kartagi? Gdzie Westalka wstępująca w milczeniu z ogniem świętym na schody Kapitolu? —

Gdzie mowce twoi, panowie dusz tysiąców, stoiący po nad falami ludu, gwarem poszeptów obwiani i burzą poklasków?— Gdzie żołnierze Legionów bezsenni, ogromni, z twarzą spiekłą od słońca, ochładzaną znoiem, roziaśnianą połyskami mieczów? — Wszyscy zniknęli iedni po drugich — przeszłość ich zagarnęła i iak matka tuli do łona — Nikt ich nie wydrze przeszłości!

Miasto nich podnoszą się nieznane dotąd kształty, ni piękne iak pół-Bogi, ni silne iak olbrzymy Tytańskich czasów, ale dziwaczne, migaiące złotem, z wiankami na czole, z puharami w dłoni, a wśród kwiecia sztylety, a wśród biesiad trucizny, a w ich tańcach konwulsyine podrzuty — niby to życie bez granic wśród pieśni i ięków, ryku Hyien i nawoływań gladiatorów. — Smiech z takiey wiosny umaioney krwią i wońiami spiekłych kadzideł! — Smiech z takiego życia — Ono przeyściem tylko, ono nic nie utworzy, nic nie zostawi po sobie, prócz krzyków kilku i sławy marnego skonania!

Motłoch i Cezar — oto iest Rzym cały! —

Izydo matko wiadomości i milczenia, stopy twoie zbryzgane pianą morza, okryte pyłem długiey podróży, obca mowa brzmi na około ciebie — i stoisz na *forum romanum* i dotąd się rozpatrzyć nie możesz, kędy sama iesteś, kędy brzegi Nilu.

Z pagórków Armenyi, z nizin Chaldei, Mitra też pan

młodości i śmierci ciągnie ku Rzymowi i iuż stanął w lochach kapitolu i nożem ofiarnym potrząsa w śród głuchey nocy nad trupami ofiar.

W portykach Greckich, w słodkim cieniu koryncckich filarów barbarzyńskim chodem stąpa syn północy — stanie czasami i na toporze wsparty szuka błękitnemi oczyma, czy gdzie nie spotka Odyna, Boga ludów swoich.

Odyn Cymbrycki dotąd się nie ziawił — żal mu borów sosnianych i śnieżney pościeli i szarego nieba i chorów Walhalli. — Ale chwil kilka jeszcze — i on puści się na pielgrzymkę do Rzymu!

Naprzód Bogi i ludzie — Drogi wasze się pokrzyżuią od wschodu na zachód, od północy na południe — Mieysca dla was nie będzie — Idźcie więc i kołuicie, błądźcie i wracaycie potem.

Tak zwykle przed śmiercią bywa.

Naprzód Bogi i ludzie — szaleycie do woli — ostatni to szał, ostatnia to gonitwa wasza — a Fatum z was się urąga, krzyż godłem swoim wzięło i wy wszyscy wcześniey czy późniey padniecie przed krzyżem.

Z tego świata co się zżyma i kona wycisnę myśl iedną ieszcze — w niey będzie miłość moja, choć ona iest córą szaleństwa i zwiastunką zguby!

Naprzód w szał, naprzód w tan Bogi i ludzie w około myśli moiey — bądźcie muzyką, co przyśpiewuie iey marzeniom — burzą, pośród którey ona się przedziera jak błyskawica — bo imie Iey nadam, postać nadam, i choć poczęta w Rzymie, dzień w którym Rzym zginie nie będzie Iey ostatnim. — Ona trwa dopóki ziemia i

ziemskie narody — ale za to w niebie dla niey mieysca nie masz! —

Gdzież jesteś synu zemsty — w iakiey ziemi leżą zwłoki twoie. — Duch twóy pomiędzy iakiemi duchami? —

Ze świata gruzów wywołałem cienie umarłych — w nocy na forum stanął senat przedemną — schylone widma, obarczone pamięcią podłości i między niemi nie było ciebie!

Gladiator powstał z lochów cyrku i szedł na czele swoich przy świetle księżyca — przebici wszyscy — usta sine powtarzały w śnie śmierci: « *Morituri te salutant Cæsar.* » — ale pomiędzy niemi nie odkryłem ciebie. —

Na Palatynie, na wzgórzu ruin i kwiatów, panów świata dla mnie wzruszyły się prochy — płynęli przedemną — diadema krwią zlutowane trzymało się ich czoła — każdy na czole niżey miał znak potępienia — purpura na ich barkach powiewała a z za niey świeciły gwiazdy przez otwory wydarte sztyletami zabójców — ale i tam nie uyrzałem ciebie.

Męczenników Chrystusa słyszałem śpiewy i modły — Dzwięki te wzlatywały z katakómb i szły prosto ku niebu — był tam głos ieden niewieści, smutnieyszy, pię-

knieyszy nad inne — znany tobie kiedyś, ale teraz sam ieden niezwiązany z twoim.

Gdzież iesteś synu zemsty, synu pieśni moiey! Iuż czas zmartwychwstać by deptać po zwłokach olbrzyma. . . . pamiętasz — przysiągłeś — Wyrzekłeś się nadziei, wiary, miłości, by raz tylko, raz ieden spoyrzeć, a potem zanurzyć się tam, gdzie miliony. . . . .

Godzina dobiia — bo kędy miasto wieczne panowało, dziś grób szeroki, rozwarty, napełniony kośćmi i gruzem, opleciony pełzającem i bluszczem i ludem. — Powstań — chodź — wzywam cię — Ja i strasznieysza potęga ieszcze od którey cię wybawić nie zdołam, ale imie twoie oderwę od ciała twego i ono na zagubę nie póydzie wraz z tobą!

Zdala odemnie! — nie dla was te dzikie manowce — w kampanii rzymskiey zostańcie u stóp Appeninów towarzysze moi. — Ia póydę, ja go raz ieszcze chcę uyrzeć przed zgonem, przed śmiercią na wieki!

W tey iaskini leżącey wśród mroków przepaści, on na marmurowem łożu rozciągnięty, bez oddechu, bez sennych poruszeń, bez żadnego marzenia, czeka na przebudzenie — obiecane — straszne i na dzień sądu bliższy dla niego, niż dla reszty świata!

Starożytne pruchna świecą na około iak oczy sfinxów — wąż z łuską promienistą spi od wieków przy stopach Iego — rysy zasępione, spalone gorączką, sen tak długi chłodu po nich rozlać nie potrafił.

Kształty iego ciała podobne do kształtów greckiego posągu i takich iuż dzisiay nie ma na tey ziemi — nogi białe iak marmur paryiski w czarnych koturnach, zło-

żone na czarney pościeli. — Z tąd i z owąd, pod niemi, nad niemi, mchy i bluszcze się wiią.

Tunika biała na piersiach spoczywa — odłamek lampy w dłoni i miecz rdzą ztoczony u boku spoczywa — a druga ręka opuszczona, martwa i palce iey skurczone, iak gdyby zasnął w rozpaczy.

On cały zawieszony leży między snem a śmiercią — między ostatnią myślą którą pomyślał przed wiekami a tą, która niedługo w nim się obudzi, między potępieniem życia całego a potępieniem wieczności!

Nim powstaniesz opowiem twe dzieie.

W Chersonezie Cymbrów, w ziemi srebrney potoków, Oyciec twóy niegdyś stąpał brat za brat z królami morza, choć przybył z odległych stron, choć cudzą miał grecką mowę i twarz greckiego pół-Boga.

Ale polubiły go niewiasty i męże, bo powieściami długie słodził noce, a we dnie pierwszy był do walki biesiady. — Manowce szarego oceanu bitą drogą mu były — w połysku gwiazd niebieskich wyczytywał pogody i burze — naycięższą włócznią przerzucał naywyższe maszty i za wichrami goniąc spokoyne miał czoło.

Na lądzie róg iego dzwonił po dolinach i skałach — Niedźwiedź nigdy mu się nie potrafił odjąć — a kiedy wrócił z łowów lub rozbicia kładł się na mech, na papro-

cie, i spełniaiąc gęste puhary opowiadał gonitwy, zapasy, rozboie — na dalekich wodach dom Iego nabiiany kością słoniową i złotem — sługi niewolniki stoiąc na progu pod lasem filarów, patrzą na morze, zasiane wyspami błyszczącemi jak gwiazdy i wyzieraią Iego powrotu — ale on się nie śpieszy, bo polubił dźwięk trąb konchowych i śpiew kapłanek Odyna — bo młodość swoią puścił na błędy i zmienne losy by późniey dokonać wielkiego zamiaru — i puhar podnosi do ust, i piie zdrowie Króla mężów starego Sigurda. —

« Grimhildo, córo Sigurda, lud móy od wieków nosi kaydany i ięczy — wraz z ludem moim sto innych ludów po wszystkich brzegach mórz południowych usiadło na zwirze i płacze.

« Żeby ich wyzwolić trza mi twoiey piersi natchnioney! Ia sam rodem iestem niewolnik ale duchem mściciel — wrogi moie silne iak tytany — żeby ich podkopać i obalić trza mi twoiey piersi natchnioney! — Dziewico poświęcona Odynowi, ty weydziesz w progi moie, ty będziesz towarzyszką moich trudów, i dzieci nasze kończyć będą dzieło moie — a ono się przeciągnie w późne wieki wieków! »

Tu oyciec twóy umilkł i stopniami ogarniał ią potęgą wzroku i milczenia swego — ona stoiąc na skale, spoziera na szarą nieskończoność morza, z rozpuszczonym włosem, z zamglonemi oczyma, bezsilna, szalona miłością — Iuż Odyna pawęż iey nie zasłoni, porzuci stopy ołtarza i póydzie z obcym na dalekie brzegi.

« Hermesie dawniey woiowniki nasze nie śmieli spóyrzeć na czoło moje — Tyś się ziawił iak bohatyr zstępu-

iący z Walhalli, tyś rzekł «Grimhildo» i patrz ia muszę być niewolnicą twoią.» —

« Nie znam oyczyzny twoiey, wrogów twoich nie znam, kray do którego mnie ciągniesz nigdy we śnie nawet nie ukazał się przedemną, a póydę, póydę nieszczęśliwa — zhańbiona pośród dziewic — przeklęta gniewem Odyna — tylko pozwól raz ieszcze mi zasiąść na świętym głazie i odśpiewać pieśń ostatnią! »

Amfiloth Hermes szedł za dziewicą na pokładach mchu, na warstwach granitu, przez święte bory szronem obwisłe, wśród ryku wodospadów — sosny tłumem cisnęły się wszędzie; z ich tłumu czasem szkielet dębu się wydostanie uwieńczon iemiołą. — Wyżey niebo gorzkie, ołowiane — po bokach tysiąc manowców krąży i woła za sobą na puszczę — ale Dziewica zna ścieżki wiodące do Boga z którym idzie żegnać się na wieki.

Wodzowie hord, panowie gruntów, królowie morza, maytki ich i towarzysze stoią w półkolu przed posągiem Odyna i czekaią na kapłankę — Ieden tylko Sygurd z pokolenia Bogów, Król wszystkich, usiadł na pniu ściętéj sosny i ogromną dłonią zakrył czoło — pierś iego nadyma się pod pancerzem z łusk rybich — ale milczy i wszyscy za nim milczą — słychać tylko szum morza biiącego o skały za borem.

Grimhilda przeszła pośród nich z oczyma wlepionemi w posąg Odyna, ku któremu stąpała w groźney powadze— A cudzoziemiec pozostał z tyłu, wśród orszaku swoich, z założonemi rękoma na koryuckiey zbroi, oparty o drzewo.

Pod występującem sklepieniem jaskini, na głazie tajemnicami zapisanem, usiadła i zdała się marzyć — Bóg północnych plemion stoi nad nią, broda jego i włosy skrzepłe lodem, przypruszone sniegiem, oczy szklanne, rażące, w olbrzymiey dłoni maczuga krwią ofiar zbroczona a w piersi głęboka rana, którą zadał sobie, kiedy dopełniwszy ziemskiego wcielenia zażądał wrócić do biesiad Walhalli.

Sen iey trwał długo i teraz powoli z niego się budzi, zwolna podnosi ramiona, mówi jeszcze tłumionym głosem: «Znam cię panie wśród bohatyrów twoich— Duch twóy czarnym strumieniem zbliża się do łona mego — huczy w około mnie iak potok co rozrywa głazy — Ia tam gdzie wiry twoie— Ia tam gdzie wszechmocność gniewu twego— siła twoia moią— słuchaycie mnie wszyscy.»

Odrzuciła nagle powieki z po nad pałaiących zrzenic— ręce wywarła ku tłumowi i ręce iey drżały iak w chwili konania— w głosie iey były dźwięki zarwane z mowy bohatyrów co wstąpili na chmury i teraz wśród burzy przelatując wołaią na dzieci swoie:

« Po co biegniecie dniem i nocą bracia moi — Syny « ludu mego kto was pędzi z tyłu— Kto wam kazał po« rzucić ziemię srebrną potoków?

« Olbrzymy przykute podnieśli się z sniegów na któ-

« rych leżeć maią aż do końca świata, podnieśli się na « pół i biiąc łancuchami o szczyty z lodu u nozdrza « chwytaią zapach krwi z oddali—

« Czy słyszycie iak młot Thora w pył druzgoce hełmy « i puklerze, czaszki i piersi ludzkie?— Śmiech karłów « rozlega się w przestrzeni — włócznia Horgiebrudy za- « wieszona nad ziemią całą!

« Kto wam podoła o potomki moie?— Coraz daley « pędzicie ku miastu wielkiemu— Tam czeka na was « biesiada—puhary pienią się pełne krwi nieprzyiaciół— « Każdemu z was przygotowane iest mieysce— Zasiądź- « cie w chwale syny moie!»

Głos iey upadł nagle i w szmer się zamienił— oczy szukaią czegoś w świecie widzeń, który się przed nią roztacza— usta wysilaią się na słowo iakieś— To słowo powstaie, rośnie w głębinach iey duszy, iak wąż okrąża iey serce i iak wąż ucieka, kryie się znowu— ona darmo za niem goni, cała blada, nieszczęśliwa, mdleiąca— Iesz- cze chwila— może go wyrwie z łona, bo wzrok iey pło- nie, twarz nowym zaiaśniała szałem:

« Miasto, miasto na siedmiu wzgórzach pali się poża- « rem— kruszce drogie, przeyrzyste kamienie, topią się « i płyną — Ciała topią się na krew i płyną — Zamek « wielki i Bóg wielki na nim runął!......
« na pomoc Odynie— umrę ieśli nie wypowiem taiemni- « cy twoiey— imie iego— kto mi powie imie iego?»

I opadła głowa matki twoiey i zawarły się iey usta— król dotąd trzyma dłoń na twarzy, ani razu nie spoyrzał na córkę i wszyscy stoią niewzruszeni, bo nikt nie śmie przystąpić do świętego głazu—

A więc Bóg twóy oniemiał i ty z nim umilkłaś na wieki — po nad twoiemi ustami cisza grobowa — na czole twoim lodowatość śmierci — Ale ten który ci inną Oyczyznę obiecał, nieopuści ciebie — ruszył się z pod cieniów dębu i sam natchniony stąpa ku tobie — Krzyk oburzenia powstał w tłumie, królowie morza włóczniami uderzyli w puklerze — Siwe Skałdy wyrzekli przekleństwo — Ale on iuż przeszedł straszną zagrodę, iuż nachyla się nad Tobą, podaie ci rękę i rzecze:

« Przez imie Roma, imie wrogów moich i twoich wołam cię do życia, powstań Grimhildo!.. I odwrócił się i krzyknął trzy razy: Roma — a Dziewica obudzona podniosła się, powtórzyła raz ieszcze słowo taiemnicze, powtórzyła głosem pożegnania cichym i niewieścim, i poszła za cudzoziemcem iak żona za mężem — »

Teraz oyciec twóy senny młodzieńcze, stoi na pokładzie i z uśmiechem niedowiarstwa w ocean pełne wylewa kielichy na cześć Posseidona, potem ku maytkom się odwraca i mówi: «Silniey żagle, dzielniey wiosła trzymaycie, a Bóg Tróyzęba wnet uśmierzy te fale — »

Pod ich stopami drży każda belka iak ciało niewiasty — u widnokręgu ciemności warstwami się pokładły — z ich łona płyną bałwany zbieraiąc się w kłęby, to rozpuszczaiąc się w nurty, iak niegdyś wąż Piton nim legł

pod strzałami słońca — naprzemian pękaią tonie i spaiaią się białemi pianami — naprzemian w szumie wiatrów głuche oddechy i przeraźliwe ięki.

Pod dachem wspartym stękaiącemi słupami usiadł Hermes na futrach wywiezionych z Chersonesu Cymbrów, i spokoynym głosem tłumaczył dziewicy świat do którego się zbliżała — opisywał iey wyspę o winnicach i gaiach w pobliżu wielkiego lądu — on tam ma swoich orączy i kupców, dom i okręty swoie — Tam skarbce iego pełne kosztowności i broni — i ta broń zda się kiedyś! bo w tamtych stronach ród ludzki nie hasa pod wodzą bohatyrów — ale uiarzmiony, hańbę swoią ubiera w złoto, marmury, iedwabie, i liże stopy miasta wznoszącego się na między-morzu.

To miasto niegdyś w obliczu świata stało się Bogiem kłamstwa i ucisku — pod iego tchnieniem śmiertelnem brat powstał na braci, syn na oyca, zdrayca na oyczyznę, i iako czas niezużyte, ono pożarło wszystkich królów ziemi! Tu pogoda zeszła z czoła oyca twego i stał się podobnym do burzy, która statkiem miotała.

Hellada moia niegdyś była duszą narodów — pieśni iey były paniami świata — Barbarzynców zuchwałych co przyszli od wschodu, odpędziła szczękiem szabel i dźwiękiem strón swoich.

Ogień niebieski wydarty Bogom, iey tylko iedney, iey tylko dostał się w udziele — nieszczęśliwa zaufała miastu przeklętemu — Dzicz z między-morza przypłynęła do iey wysp szczęśliwych, do iey mirtowych nadbrzeżów — Nie zdobyli iey bronią; ale rozdzielili iadem pochlebstwa, upoili nektarem obietnic!

W tey chwili rozeydą się chmury — wiatr ie rozpruł na zachodzie i kilka gwiazd zamignęło— Hermes raz tylko rzucił okiem i kiedy znów tonęły w wyziewach, krzyknął do sternika: « na prawo, całą noc na prawo, a o tey samey porze iutro przepłyniem Gadesu cieśninę! »— I daley tuląc ią do łona rozpowiada o przodku Filopomenie, przedostatnim z ludzi, którzy walczyli przeciw miastu podłącemu— po nim raz ieszcze król barbarzyniec wyszedł w pole i przegrywał lat trzydzieście, aż legł własną ręką przebity— od dnia tego nikt iuż trzeci się nie zdarzył na obronę ziemi!

Chwilą milczenia, chwilą rozpamiętywania uczcił pamięć wielkiego Mitrydata, potem wrócił do smutney powieści— ona słucha z niewzruszonemi, pałaiącemi oczyma—Grimhildo, Bóg twóy dał ci zgadnąć natchnieniem to co sam wydobywałem nie raz pracą nienawiści, domysłem nadziei, z nocy przyszłych wieków— cieszmy się królewska córo—bo miasto nieprawości po zabiciu wszystkich żyiących i wolnych, rozpoczęło teraz samobóystwo swoie!

Skarby wyssane z całey ziemi iuż im wkrótce niewystarczą— niedługo oręż z ich rąk się wysunie— w śród rzezi i festynów dobiiaią im ostatnie chwile— O żono moia śmiey się z tych fal i wichrów, bo my tu niezginiem, my będziem częścią wielkiego zniszczenia!

Po tych słowach głos bohatyra przybrał ieszcze bardziey gorzkie i szyderskie dzwięki— wspominał o Bogach Hellady potężnych kiedyś, którym dzisiay iuż rzadko kto wierzy — wyrocznie ich oniemiały oddawna, ale posągi stoią dotąd, bo świat stary odzwyczaić się nie może

od nałogów młodości — wszystkie Bogi ziemi obiawiły się w mieście przekleństwa — Iedne piękne, podobne nieśmiertelnym bo greckiego dłuta— inne potworne, wyrosłe na piaskach pustyni, po szczytach gór dalekich — ale on wie, że jest tylko Bóg ieden, który przed wiekami położył dłonie na wirach chaosu i zwyciężył go na wieki.

Imie Iego, zapyta kapłanka Odyna?

Przeznaczenie— i poszedł ku sterowi łodzi bo podwaiała się burza.

Czy pamiętasz wyspę Chiarę na której wzrośliście ty i siostra twoia Boska Elsinoe— Czy pamiętasz wyprawy oyca, kiedy na maszty zarzucał żagle nie tróykątne greckie, ale barbarzyńskie podłużne, sam w dackim kołpaku z toporem Cymbrów w dłoni z zatoki wymykał się nocą i puszczał na manowce archipelagu?

Wszystkie myśli Iugurthy i Mitrydata odżywały w iego duszy— ku dzikim plemionom latały nieustannie chęci iego i prace— To gdzie błota meockie, gdzie pustynie i wiatronogie rumaki, to gdzie Syrty w głębiach Afryki i iadem zaprawione strzały, błąkał się na przemian szukaiąc nieprzyiaciół nieprzyiacielowi swemu— dłonie królów dzikich ściskaiąc, ucząc się ich mowy, broń ich za-

tykaiąc na piersi swoiey, sypiąc im dary i rozżarzaiąc ich chucie obietnicą roskoszy i łupów.

Wtedy matce twoiey boleśno schodziły dnie i nocy. Ale niewolnik żaden, obcy żaden, nie wyczytał cierpienia z iey rysów; usta iey nie drżały kiedy rozkazowała.

Czasem tylko wziąwszy was oboie za ręce, wiodła przez długie portyki w głąb pałacu. Tam w framudze nabiianey mchem i konchami, stał woiownik z głazu.

Dzikość nieśmiertelna marszczy mu skronie;— w ręce trzyma czaszkę zabitego wroga; a u stóp Iego bryły lodu wykute z paryiskiego marmuru.

Przed nim schyla głowę matka twoia i duma nad ubiegłą Oyczyzną: « Irydionie móy, Sigurdzie móy » ty ziemi srebrney nie obaczysz nigdy, ni dziada twego, króla mężów.—Patrz:—oto Bóg móy święty— natchnienie moie straszne, to pan Walhalli, niezwalczony Odyn. — I córkę przyciskaiąc do piersi. « Gdzie oyciec Elsinoe, mów, gdzie Hermes w tey chwili;—słyszę wiatrów szumy i fal żałobne ięki—Okręt iego pośród wód nieskończonych, nachylony, odarty z żaglów, lub może na bezbożne wyrzucony brzegi. . . . . . ale nie—on zwycięży burze, on odeymie się dzikim, i wróci do nas z chwałą pół-Boga.

A kiedy róg przybywaiącego odezwał się od morza, kiedy bliżey zagrzmiał wśród gaiów cytrynowych, kiedy nocną rosą obwisły, spiekły słońcem i dżdżami zczerniony, rzucał się Hermes w obięcia żony i oko iego czarne, namiętne, blaskiem nadziei pałało — wtedy znów bywały dni pogodne i szczęśliwe na Chiarze, zapominała kapłanka o gorzkich przeczuciach, a wy biegałyście swobod-

nie, roskosznie, po trawnikach, wśród kwiatów, po nadbrzeżach wśród muszli, po salach marmurowych wśród tróynogów i kadzideł, odpoczywaiąc na łonie matki, na oyca kolanach; a on co wieczór błogosławiąc wasze głowy do snu pochylone: «Pamiętaycie, powtarzał, nienawidzić Romy — Dorósłszy, niech każden z was sciga Ią przeklęstwem swoim—Ty żelazem i ogniem—Ty natchnieniem i niewiasty zdradą—«

Czasem też do Chiary prokonsul lub pretor, lub wyzwoleniec iaki Cezara przybywali w goście—wtedy Hermes kazał zastawiać długie łoża i stoły—Lesbiyskie wino płynęło strugami—brzmiały głosy niewolnic, niewolników lutnie, pieśniami starego Homera—«Anakreonta, Anakreonta» wołali Rzymianie—wtedy z szyderskim uśmiechem oyciec twóy skinąwszy na spiewaków, Rzymianom pełnieysze nalewał kielichy, świeże rozdawał wieńce, a kiedy wpadli w szum i żarty, znienacka mówił o dzieiach przeszłości, o chwale państwa wspominał z Kartagą przewalczone boie, wycięte Varrusa Legiony i Hiszpańskie Sertoriusza bunty — i pił zdrowie Imperatora aż puhar pękał w palcach Iego!

Już zbliża się trzynasta rocznica dnia, w którem kapłanka opuściła Bogów — Głos iey dziczeie, kiedy woła na dzieci swoie — wzrok iey dziczeie, kiedy ie tuli do łona — wspomina oyca, siostry, wodzów ludu, i na pół przerywane słowo pożegnania z ust iey wypada — Przed iednym Hermesem upokarza się iey obłąkanie « Czego ci niedostaie Grymhildo moia, królewska córo? — » — « Czy

słyszałeś o zemście duchów nieśmiertelnych — na czas tylko ia byłam twoią — u krańców ziemi leży wyspa okuta lodami — góra na niey buchaiąca płomieniem — Tam przykuty olbrzym śmierci iuż ramie wyciągnął, iuż nachyla dłoń ku otchłani by rzucić kłębek snieżny życia mego.

Hermes dłoń rozciąga nad iey skroniami — Cień iego rąk, gdyby strumień pokoiu spada na iey czoło, wlewa się do duszy; « Patrz na to niebo goreiące, na to morze iskier — gdzie chmury twey północy i nieużyte Bogi twoie — gwiazda Amfilocha cię broni — ona cię niewyda złym duchom. » — Ale i Iemu ciężar iakiś serce przyciskać zaczyna.

Iakiż to krzyk uderzył o wnętrzne sklepienia i rozbił się aż na filarach portyku? — Spieszą niewolnicy w głębie pałacowe do komnaty Pana — Tam na porfirowem łożu rozciągnięta kapłanka, a wódz Grecki stoi u węzgłowia z pochyloną głową i depce czarę na którey brzegach ostatnie krople się sączą — Oni spuścili oczy, słuchaią, czekaią, a kiedy się odwrócił zadrżeli wszyscy — bo pierwszy raz w życiu boleść wyższa nad siły rysy mu kaziła — odwrócił się — wskazał by mu syna przyprowadzić i córkę.

« Grimhildo! teraz Ia twego Pana wyzywam — Tam gdzie wśród bohatyrów krew piie na naywyższym tronie pałacu swego, tam niechay dóydzie przeklęstwo Amfilocha Greka — o żono! nie opuszczay mnie — daremno — daremno — kilka kropel tylko zostało — cały pu-

har trucizny wrze w piersiach twoich o Grimhildo moia! »

Podniosła się i bladą była iak posąg na sarkofagu: « Widziałam go po trzykroć w nocy — szedł z Walhalli podobny do czarnego oceanu i wołał na mnie: o kapłanko moia. »

« Nad spiącym Irydionem, nad spiącą Elsinoe zawiesił ramiona ciężkim odziane żelazem i groził im w potędze swoiey — przeklinał ich życie ziemskie ieśli niepóydę do Niego. »

« Na czas tylko byłam twoią — Tam pod iego stopami leży nóż ofiarniczy i zasłona czarna, wieniec pogrzebny kapłanek — Ty go złożysz przy mnie, ty mi ią rzucisz na skronie po śmierci — »

I zchodzi ku niemu po stopniach z marmuru — kibić wyniosła podana naprzód, śnieżne ręce wyciągnięte, drżące iak gdyby cienie śmierci rozgarnąć chciała, a fałdy szaty białey wloką się za iey stopami — Zeszła, na mężu się oparła — on ią opasał ramieniem i ku przybytkowi stąpać zaczynaią — On idzie krok za krokiem, walczy z nieznaną potęgą, zatrzymał się i wzrok cisnął ku niebu iakim Prometeusz ze skały, Laokoon z nadbrzeżów morza, wyrzucał Bogom nędze tey ziemi; ale do ięków się niezniża, milczy i znów idzie daley — Przeznaczenie ich oboyga porywa za sobą.

Wzrok Iey zlał się wtedy ostatni raz na głowę twoią Irydionie — u stóp Odyna żegnała cię imieniem dziadowskim « Sigurdzie, bądź mi kiedyś postrachem dumnych— Elsinoe, duch móy będzie zawżdy z tobą — pamiętaycie o ziemi potoków i o Bogu moim — o dzieci moie, ia dla was umieram. » — usta iey zbielały — sine cienie łamią

się po twarzy i naprzemian to woła, to odpiera was od zatrutego łona.

Nagle myśl Iey porzuci przytomnych i wraca w inne strony i czasy — Tam oyciec duma stary — tam ią królowie morza przeklinaią — wyciągnęła rękę — umieraiąc, prorokować będzie: « Bracia moi do boiu — na siedmiu wzgórzach namioty wasze — na szczycie Kapitolu biesiada wasza — a tam nisko w dole zgrzyta i płacze w łańcuchy spętana, zdeptana Roma, Roma, Roma — »

I upadła przed Bogiem swoim — Amfiloch podniósł ią w obięcia — chciała ramieniem obwiązać mu szyię— opadło ramie — Sama na wznak się chyli, włosy iey zlewaią się na dół coraz niżey i niżey, aż z Iego rąk drętwieiących na marmur ztoczyło się ciało —

Przykląkł i czarną zasłonę, wieniec pogrzebny kapłanek złożył na Iey czole — potem wstaie w dzikim obłąkaniu i woła: « Gdzie topór z Chersonezu Cymbrów niewolniki? — » podali mu go drżące niewolniki — on go wziął, ścisnął i zbieraiąc wszystkie siły śmiertelne przeciw nieśmiertelnym, stąpa ku posągowi — Żelazo podniosł, trzy razy błyskawicę ważył po nad głową, a za czwartym razem obalił Boga, wroga swego, i zdeptał w milczeniu rozpaczy! —

Taki ród twóy, taka przeszłość twoia potomku Filopomena, wnuku króla mężów, senny Irydionie! — a teraz Oyciec twóy porzucił dom przodków na Chiarze i z urną Grymhildy płynie ku Rzymowi — On stracił tę

którą kochał — osiądzie więc pośród wrogów i przynaymniey pełnemi sercem nienawidzieć będzie, a dzień przepowiedziany, dzień zniszczenia, nadciągnie tym czasem! —



PIERWSZA CZĘŚĆ.

IRYDIONA.

Sala w pałacu Irydiona w Rzymie.— Z obu stron rzędy kolumn ginące w głębi — pośrodku fontana i kadzidła palące się w tróynogach — Irydion pod posągiem oyca swego — Niewolniki zapalaią światła w lampach z alabastru. —

1szy NIEWOLNIK.

Syn Amfilocha oparł głowę o nogi umarłego—

2gi NIEWOLNIK.

O zimne stopy z marmuru, i zasnął—

3ci NIEWOLNIK.

A tym czasem w Gineceum siostra Iego, pani nasza, mdleie i płacze—

4ty NIEWOLNIK.

Przez Polluxa, słyszałem z ust pewnych, że porwą ią dziś wieczorem murzyny Heliogabala.

1szy NIEWOLNIK.

Pokoy lemu — wychodźmy bracia, wychodźmy — *(przechodzą)*.

IRYDION.

Przesunęli się iak cienie szanując spokoy ducha moiego — O Oycze, dla nich i dla wszystkich dotąd we śnie leżą — ty ieden wiesz, że ia czuwam *(wstaie i idzie do tarczy bronzowey, na którey puginał zawieszony)* Zmierzch zapada, godzina iuż bliska — Oni przyidą zaraz — w podobną godzinę stary Brutus musiał własnych synów zabiiać — *(uderza o tarczę)* Elsinoe — Elsinoe — !

Ot! idzie ku mnie iak widmo nieszczęścia — wieniec cyprysowy włożyła na skronie — matka Iey niegdyś tak stąpała pod gniewem Odyna —

ELSINOE *(wchodząc)*.

Czy iuż przybyli służalcy, czy już zaszedł rydwan przeklętego!

IRYDION.

Nie ieszcze — ale chciałem raz ostatni cię natchnąć duchem oyca mego —

ELSINOE.

O Bracie.....

IRYDION.

Wiesz sama że Cezar nalega w szale — że senat przezwał cię iuż Boską i posągi twoie stawiać rozkazał po świątyniach miasta — wiesz sama żeś niesiostra moia,

żeś ty nie iasnowłosa Elsinoe, nadzieia domu rodzinnego, pieszczota serca mego — Tyś ofiarą naznaczoną za cierpienia wielu i za hanbę oyców twoich!

ELSINOE.

Tak — uczyliście mnie tego od dzieciństwa i gotowa iestem — Ale ieszcze nie dzisiay, nie iutro — trochę później, aż sił nabiorę, aż nasłucham się nauk Masinissy i rozkazów twoich — aż do dna puhar waszey trucizny wypiię! —

IRYDION.

Wybrana, gotuy się do losów twoich — Spieszno nam po drodze na którey stąpamy —

ELSINOE.

Przypomniy sobie, kiedyśmy igrali na trawnikach Chiary, iam cię tak kochała o bracie, iam zawsze skronie twoie różami wieńczyła i mirtem — Oh! zmiłuy się nademną! —

IRYDION.

Niewiasto, ty mnie kusisz do litości, — daremno, daremno!

ELSINOE.

Na co prośb i żalów tyle — Zdarzało się za dawnych czasów, że można było śmiercią odkupić się ludziom i Bogom — patrz — tam błyszczy twóy sztylet Irydionie — przyspieszmy sobie nicość Irydionie!

IRYDION.

Bluźnisz myślom oyca mego -- Trza żyć i cierpieć by wielki Duch Amfilocha rozradował się pośród cieniów— o siostro dawniey dla zbawienia narodów dosyć było życia iednego człowieka — dziś inne czasy — dziś cześć poświęcić trzeba! *(Obeymuie ią ramieniem)* Dziś w róże się uwieńczysz, w uśmiechy się wystroisz — o biedna, złóż tu głowę skazaną — ostatni raz w domu oycowskim brat cię przyciska do łona — Żegnay mi w całey urodzie swieżości dziewiczey — iuż ia ciebie nie uyrzę młodą — nigdy, nigdy iuż — On cię przepsuie tchnieniem zatrutem, on ..... ale on zginie, czy ty rozumiesz siostro, on zginie wraz z całem państwem swoiem!

ELSINOE.

Teraz na twoiey piersi o bracie, a za chwil kilka na czyiey?

IRYDION.

Te filary drżą na podstawach swoich, plamy iakieś czarne biegaią między niemi — Bogi nie daycie mi upaść u weyscia do areny — Masinisso przybyway —

GŁOS Z ZA FILARÓW.

Kto się waha, ten urodził się do słów nie do czynów— Smiechem go witać i śmiechem go żegnać będę — *(wchodzi Masinissa)* posłanniki Cezara iuż idą ku twoiemu pałacowi —

IRYDION.

Ty na którego czole napisane słowo — potęga — Ty

co stoisz nad grobem tak wyniosły iak za dni twoiey młodości natchniy mnie siłą w tey wyroczney chwili!

MASINISSA.

Gdzie dziewice wybrane — gdzie wieniec z kwiatów dla oblubienicy Cezara? *(zrzuca cyprysy z głowy Elsinoi)* Dziś zaczyna się dzieło nasze!

(Z głębi sali wchodzą służebnice z drogiemi szaty)

CHÓR SŁUŻEBNIC.

Iaką była Afrodyta wstając z błękitnego Oceanu, pośród tęcz piany morskiéy, pośród woni Zefirów, taką ty będziesz, — niesiemy ci róże, kadzidła i perły!

IRYDION.

Weź iey ramie starcze *(prowadzi siostrę pod posąg Amfilocha)*. Słuchay mnie niewiasto iak gdybym umierał, iak gdybyś iuż głosu mego nigdy usłyszeć nie miała —

Weydziesz w progi nienawistne, będziesz żyła wśród przeklętych, ciało twoje oddasz synowi sprośności — ale duch twóy niech czystym i wolnym zostanie — osłoń go taiemnicą, uczyń go niedostępnym iako niegdyś był przybytek, w którym matka nasza prorokowała!

ELSINOE.

Biada, biada sierocie!

IRYDION.

Nie day nigdy Cezarowi zasnąć na piersi twoiey — niechay wszędzie słyszy pretorianów wołających do broni, Patryciuszów knujących spiski, lud cały walący do bram

pałacowych — a to czynić będziesz powoli, dniem po dniu, kroplą po kropli, aż go szałem otoczysz i wyssiesz całe życie z serca Iego — Teraz powstań — zbliż głowę (*kładzie ręce na iey włosach*)— poczęta w pragnieniu zemsty, wzrosła w nadziei zemsty, przeznaczona niesławie i zagubie poświęcam cię Bogom, Manom, Amfilocha Greka!

ELSINOE.

Głosy Erebu odzywają się zewsząd — o matko moia!

CHÓR NIEWIAST (*otaczaiąc ią*).

Czemu drżą członki twoie pod snieżną zasłoną, pod wstęgami z purpury, któremi obwiązuiem ci piersi? — czemu bledniesz pod wieńcem który splotliśmy dla ozdoby czoła twoiego?

IRYDION.

Patrz — mdleie nieszczęśliwa!

MASINISSA.

Nie — ona żyć zaczyna iako żyć iey trzeba — Czy widzisz iak te usta spienione pracuią?

ELSINOE.

Rzucam próg oycowski, Bogów domowych nie wynoszę z sobą, wieniec mój święty, nieskażony cisnęłam między popioły rodzinnego ogniska — Oyciec mnie skazał, brat mnie skazał — O ia niewrócę nigdy, ia idę na męki i długą żałobę!

Matko! do Odyna w prośby za córą twoią — Spiesz się matko — nie proś o długie życie — Natchnienia, tylko

natchnienia! Dzieci śmiertelnych pierś moia nigdy nie wyda, ale przyszłość poczynać się będzie w mem łonie!

Roma zaufa miłości moiey — Roma zaśnie w obięciach moich!

(Eutychian wchodzi na czele Etiopów niosących dary)

EUTYCHIAN.

Trzy razy święty, po trzykroć fortunny, Imperator, Cezar i August i Kapłan naywyższy i Trybun i Konsul, przysyła synowi Amfilocha pozdrowienie, a boskiey siostrze Iego sto konch purpurowych, sto kubków ametystowych......

ELSINOE.

Natchnienia, natchnienia wśród męczarni!

IRYDION.

Stało się — *(chwyta ią za ramię i prowadzi do Eutychiana)* Masz iasnowłosą.

EUTYCHIAN.

Rydwan z kości słoniowéj czeka na córę szczęścia! —

IRYDION.

Pięćdziesięciu Gladiatorów moich daruię Cezarowi — ona lubiła patrzeć na ich gonitwy — Idźcie — oni pośpieszą za wami — *(uderza w tarczę — orszak niewiast i Etiopów wychodzi z Elsinoą.)*

CHÓR GLADIATORÓW *(w głębi)*.

Czy natrzeć na zwierza, czy wroga obalić, czy twoią siostrę obronić? *(wchodzą.)*

IRYDION.

Bracia Grecy i Barbarzyńcy, wykupieni przezemnie z paszczy ludu Rzymskiego! — bądźcie mi wiernemi aż do dnia łupów!

CHÓR GLADIATORÓW.

Dopóki nie ugrzęzną ciała nasze w mule z krwi i piasku, sprężyste, nagie, gibkie ciała nasze!

IRYDION.

Słyszycie ieszcze ich kroki i głosy—w ślady za niemi — krótkim mieczom waszym powierzam głowę Elsinoi; a kiedy staniecie w obliczu Imperatora głęboki pokłon oddaycie, nowemu panu!

CHÓR GLADIATORÓW.

Niech zginie — niech zginie przed czasem! (*przechodzą*)

IRYDION.

Stare gnębiciele świata — zdziercy Hellady — syny fałszu i wiarołomstwa, poświęciłem wam nietkniętą dziewicę— Nieśmiertelne Bogi gdziekolwiek iesteście wysłuchaycie prośbę moią — niech ona będzie przedostatnią ofiarą wydaną na pastwę Rzymowi; a ia z tylu nieszczęśliwych, wybranych po wszystkich stronach ziemi, wydartych groźbą i mękami, zapomnianych po mękach i zgonie, niechay będę ostatnią!

MASINISSA.

Sigurdzie!

IRYDION.

Nie nazyway mnie takiem imieniem — lub day mi Królów morza, otocz mnie ludem dziada moiego a z purpury Cezarów nici iedney nie zostanie! — Ale droga moia wytknięta wsród ciemności — gdziekolwiek wytężę ramiona, tam zapory twarde iak żelazo, ruchome iak węże, i wśród nich czołgam się bez bytu, bez życia!

MASINISSA.

Wnędzach i miernościach ludzkich niechay będzie twoia nadzieia i wiara, bo Los postawił cię u bram walącego się miasta — otoczył cię wiekiem przesilenia i zgrzybiałości którego sam częścią nie iesteś — na skargi będzie czas kiedyś, później kiedyś..... kiedyś.....

IRYDION.

Ah! hańba tym Nazareńczykom, co wolą ginąć iak bydło niżli bić się iak męże — oni, oni to mnie wstrzymuią!

MASINISSA.

Alexyian syn Mammei codzień do nich zstępuie i naradza się z pierwszemi Kapłany — Ieśli go nieuprzedzisz, on szalę przeważy, on zmiecie Heliogabala, on swoie państwo nazareńskiem uczyni i Rzym trwać będzie w późne wieki wieków!

IRYDION.

Nie — przez Thora, Ia mu przyrzekam że nie będzie Cezarem!

MASINISSA.

W katakómbach los Rzymu się roztrzygnie — Idź — znamię ich na twoich piersiach, wada ich na twoiem czole, niech taiemnice ich w twoich ustach będą — Zaszczepiay zemstę w imieniu Boga niezemszczonego dotąd — Gdzie Iego ołtarze, gdzie Iego chwała na powierzchni ziemi?—A kiedy będziesz ich wiódł i uzbraiał kiedy w ich ręce kłaść będziesz zakazane miecze, o wtedy synu mój Duch mój będzie z tobą! *(Zbliża się i opiera się na iego ramieniu.)*

Czy pamiętasz noc, w której Oyciec twój umieraiąc wołał « Masinisso powierzam ci syna i myśl moią » — Ia wtedy nachyliwszy się nad nim iak teraz nachylam się nad tobą » O Hermesie tam wśród cieniów do których zstępuiesz zapytay się o Masinissę, a one ci odpowiedzą — on nigdy nie opuszcza komu przyrzekł towarzyszyć do końca!

O Hermesie duchy nasze trójcą połączone i nic ich rozerwać nie zdoła » —

IRYDION.

To się działo o podobney godzinie — tylko że Elsinoe była przy mnie i płakała w moich obięciach!

MASINISSA.

Dziś to samo powtarzam — Wierz i ufay do końca — razem na ziemi — razem przed zgonem i po zgonie Rzymu — o dziecie moie wybrane, nierozłączym się nigdy, nigdy.....

IRYDION.

Z twoiey wyschłey piersi nurty siły płyną — Day rękę

Starcze — Tak, razem przed zgonem i po zgonie Rzymu!

(pada na krzesło przed posągiem)

To się działo o podobney godzinie — Wzrok umieraiącego płonął iak wschodząca gwiazda — wtedy przysiągłem....... Czy słyszysz te wściekłe okrzyki? — Cezar rozdał ludowi puginały i sesterce, a lud się raduie z roskoszy Cezara —

(Togę zarzuca na głowę)

Zostaw mnie sam na sam z piekłem serca mego!

Swiątynia w lochach pod Kapitolem — Olbrzymi posąg Mitry w głębi — słychać oddalaiącą się muzykę — wychodzą kapłani i wieszczbiarze — Heliogabal w szatach Arcykapłana i Elsinoe się zostaią.

HELIOGABAL.

Widziałaś moią potęgę iasnowłosa Greczynko — Rozmawiałem z Bogiem swiatła i Gieniuszami nocy a pierwsi kapłani wschodu dziwili się moim słowom i ofierze —

ELSINOE.

W pogardzie u córy lodów miękkie rozwiązłe Bogi w dymach kadzidłowych tonące, dźwiękami fletów obwiane, oblane krwią trwożliwych ieleni lub niemowląt — i słońce diamentowe co na twoich piersiach iedwabnych połyska, nie wyrówna słońcu po nad śniegami północy —

HELIOGABAL.

Żmiio którą kocham czegóż żądasz więcey ?

ELSINOE.

Gdzie Odyn Pan matki moiey kuty ze stali i dębu na dżdże, szrony i wichry spokoyny, niewzruszony, z czarą w którey krew bohatyrów się pieni — od południa skały ścielą mu się w poręcze Tronu i on oparty o skały patrzy na morze półnoey które szybami lodu u stóp Iego pryska. *(podnosi wieniec hyiacyntów i rzuca na Heliogabala)* Zwiędłe kwiaty idźcie do mdłego kwiecia — ale córa kapłanki Cymbrów nie dotknie się puchu. *(odchodzi)*

HELIOGABAL.

Zostań się, przez taiemnice Baala zostań się nimfo — Iam Arcykapłan, iam piękny, iam Apollo Delfiyski — niegdyś Legiia cała okrzyknęła mnie Cezarem dla gładkości liców moich — Nimfo, zostań rozkazuię tobie — Iam August, Antonin, Aurelius, pan Rzymu, Afryki, Indyi — Czego milczysz ? czemu spoyrzenia twoie tak zimne i przebiiaiące? Obsypałem cię zausznikami, naramiennikami, purpurą, drogiemi szafiry, zastawiłem ci biesiady o iakich nie marzyło się kochankom Sardanapala, stu lwów zagryzło się wczoray przed tobą — wygnałem wszystkie nałożnice, a ty zawsze iak marmur nieugięty połyskuiący i mroźny!

ELSINOE.

Przeszkadzasz mi, przeszkadzasz dziecino karmiona muszczkami ptasząt — Byłam wśrod Walhalli, wśród

naddziadów moich siedzących na tronach, każdy z trumną wroga pod stopami — gwar słów twoich przerwał myśli moie dalekie — niepoięte — Co ty chcesz — czego pragniesz odemnie? pora iuż pożna — Bogów moich naylepiey mi wzywać o takiey porze — Żegnam cię Auguście — Cezarze — Aureliuszu.....

HELIOGABAL.

Iasnowłosa, nayurodziwsza, nayksztaltnieysza, zaklinam cię, błagam ciebie, patrz iak drżę cały, iak umieram przed tobą — Bogi i Boginie! — w całey Azyi takiey głowy, takiego łona, takich oczów lazurowych żaden z was nie stworzył —!

ELSINOE.

Ciszey — tam głos matki moiey wśród wichrów się przedziera!

HELIOGABAL.

Położę się na stopniach ołtarza i całować będę palce białych nóg twoich *(zbliża się do niey.)*

ELSINOE.

Na mnie trza żelaznych ramion i ust brzmiących pieśnią straszną, pieśnią bitew — Idź do Pretorianów, sługo Pretorianów!

HELIOGABAL *(padaiąc przed ołtarzem).*

Przeklęta, Ty zginiesz zawcześnie — przed całym ludem każę cię rozbić na krzyżu — O urodziwa! — słu-

chay — Ieśli ci nie dosyć Cezara dam ci Mitrę — Każę cię ogłosić Mitry kochanką — Ia wszystko mogę. —

Chwilę ieszcze bądź przy mnie — lepiey mi kiedy stoisz choć z daleka — Ia biedny, ia tak młody, a iuż otoczony śpiskami i śmiercią— Nudno mi, nudno i wszystkie strony świata nic mi nie pomogą. — Krew ludzi i zwierząt, woń kadzideł i kwiatów nie służy iuż Heliogabalowi — Czy słyszysz? Czy chcesz bym skonał z wściekłości? — Nimfo — Elsinoe! — Tu razem obok siebie z dłonią w dłoni, skronie oparłszy o skronie, zaśniymy! —

ELSINOE.

Tak — spiy dopóki nie przyidzie Centurion i nie zamorduie Cezara— Nieszczęśliwy, powiedz mi gdzie zbroia twoja? Nieszczęśliwy, temi palcami z wosku ty rękoieści miecza utrzymać nie potrafisz! — Czekay — Ia póydę i Bogów moich się zapytam, czy został ieszcze ratunek dla ciebie. — *(wychodzi.)*

HELIOGABAL.

Na pomoc Imperatorowi, na pomoc! —

(wchodzą wieszczbiarze, kapłany, Eutychian.)

CHÓR KAPŁANÓW.

Co się stało synowi słońca, panu taiemnic i ofiary? Usta Iego pianą zroszone, gwiazda przepychu pękła na Iego piersiach — a wzrok w obłędach swoich, w kołowaniach swoich zda się żądać krwi, zda się żądać roskoszy, to znów słabieie i zda się żąda snu wiecznego.

HELIOGABAL.

Furie rozdzieraią członki moie — Ia wiem, ia wiem....

EUTYCHIAN.

Evoe Bachche! Uczeń mój piany na wzór ciebie kiedyś Indyie po pianemu zdobywał. —

HELIOGABAL.

Alexyian przytknie mi stal zimną do szyi : « day gardło Cezarze » — Brońcie mnie — każdemu z was dziesięć Talentów —

EUTYCHIAN.

Sam pierwszy za dziesięć Talentów przebiię Cezara —

HELIOGABAL.

Litości nademną! — Słońce mścić się będzie nad wami —

CHÓR.

Powstań boski Cezarze — Tyś naszym panem i ziemia cała poddana woli twoiey — Bogi nieprzyiazne zazdroszcząc ci chwały, trapią cię zgubnem widzeniem — ale ta mara się rozpłynie w ogniu wiekuistym, w świetle przenayczystszym Mitry, iak fala mętna w oceanu lazurach, iak ciało Semeli w potędze Iowisza!

HELIOGABAL *(podnosząc się)*.

Podaycie mi ręce niewolniki — kto was tu sprowadził? — Ia chcę by ona weszła do łoża mego — czy sły-

szycie? by ciało iey drżało w moich ramionach — inaczey wszyscy ile was tu stoi przedemną zginiecie pod kłami Lampartów!

EUTYCHIAN.

Me hercule! Iam na Lwa zasłużył —

HELIOGABAL.

Milcz — dziś żartów nie chcę — gdzie ona?

CHÓR.

Iey postać wschodzi z pośród ciemności — Iey Bóg cudzy walczy z naszym Bogiem!

HELIOGABAL.

Milczcie — słuchaycie —

ELSINOE (*w głębi na głazie Hieroglyfami okrytym.*)

Pytałam się ich wszystkich — Oni zrazu milczeli siedząc na tronach swoich każdy iak zasnął po odbytey biesiadzie —

Pytałam się ich wszystkich — Iednego czarna zbroia chrzęsła. Ieden tylko się przebudził i wzniosł niedopitą czarę ku ustom spokoynym —

Pytałam się ich wszystkich — a tam gdzie czara ust się dotknęła, kropla krwi się wyśliznie i lecąc przez niebiosa spada mi na czoło —

HELIOGABAL.

Mów boska moia! — wszak ieszczem nie potępiony — wszak nie zginę przed czasem —?

ELSINOE.

Wszyscy na kolana — Wyrok Bogów grzmi w duszy moiey —

HELIOGABAL *(przyklękaiąc:)*

Przebacz wielki Mitro.

EUTYCHIAN.

Dobra noc wielki Mitro *(przyklękaiąc)*

CHÓR *(przyklękaiąc.)*

Niech przepadnie cudzoziemka, święty, potróyny, szybkolotny Mitro!

ELSINOE.

Wtedy uyrzałam na ziemskich równinach męża zbroynego w żelazo i zgrozę — Czoło iego było spokoyne iak powierzchnia wód głębokich — w prawicy iaśniał miecz zwycięstwa —

Poznałam — nierozumiałam — nie ufałam sobie — Ale imie Iego powtórzyły wichry nocne i głos zleciał od szczytów Walhalli; « On zbawi Cezara » —

HELIOGABAL.

Imie, imie?

ELSINOE.

Sygurd syn Kapłanki — *(z chodzi z głazu i zbliża się do Heliogabala)* Nie tarzay się więcey w prochu—powstań a wy oddalcie się wszyscy! — *(wychodzą.)*

Nędzny! gdyby ci przyszło wsiąść na kark bałwanom

i ieździć po nich iak na koniu bez wędzidła — żebyś musiał leżeć na śniegu otoczony stadami kruków i całą noc patrzeć w lodowate oko księżyca — biedny ty z purpurą twoią i Bogami twemi! Ale nie drżyi, nie rozpaczay, bo cię wyrwie z toni syn Amfilocha Greka!

HELIOGABAL.

Kto? brat twóy — Irydion — prawda! czarna iego zrzenica dziwne sieie połyski — O gdyby ten lud cały nosił iedną głowę tylko, którąby zwalić można iednem cięciem! Wtedy iabym zasnął na twoich piersiach, zasnął spokoynie! Irydion Amfilochides —!

On będzie moim dobrym Gieniuszem — powtórz raz ieszcze!

ELSINOE.

Day rękę dziecię i nie lękay się dopóki moie Bogi czuwaią nad Tobą *(wyprowadza go)*

(Inna część pałacu Cezarów — Peristyl — W środku jego przed ołtarzem ofiary siedzi Mammea — Alexander Severus przed nią — W głębi przysionek oddzielony ciasnem przeyściem.)

MAMMEA.

Kilka razy widzieli łzy w iego oczach ale nikt nigdy nie dostrzegł uśmiechu na iego twarzy — rysami mówią,

że przypominał Platona, tylko że coś surowszego panowało mu z czoła — Podania naysroższych nawet nieprzyiaciół iego w tém się zgadzaią —

ALEXANDER.

Codzień bardziey serce moie lgnie do iego nauki —

MAMMEA.

Wierz słowom moim — w niey iedyna mądrość na ziemi i iedyna nadzieia po zgonie —

(Ulpianus ukazuie się w przysionku)

(wstaiąc) Toś ty Domicyianie ?

ALEXANDER.

On sam, móy Domicianus, nayukochańszy z ludzi, mistrz moiego dzieciństwa *(idzie i rzuca się w iego obięcia.)*

ULPIANUS.

Bądź dobrey myśli — i ty Augusto, bo fortunne przynoszę wam wieści —

MAMMEA.

Ah ! iakże długo milczałeś ! iakich smutnych przeczuciów nabawiłeś mnie ! — chwała nieśmiertelnym Bogom że się nie ziściły —

ULPIANUS.

Nie odpisywałem z Antiochyi bo lękałem się żeby kto moich listów nie przeiął — Im dzieło bliższe celu, tem ciszey pielęgnować ie trzeba, a nasze iuż wkrótce pono doydzie upragnionego końca !

MAMMEA.

Mów, mów —

ULPIANUS *(obzieraiąc się.)*

Czy te ściany głuche i nieme?

ALEXANDER.

Nuż śmiało patrz — ia głośno wołam, że pod tem iarzmem krótkie życie mi iuż obmierzło — Wczoray iescze karzeł Imperatora, ten garbaty Roboam, przyniósł mi kosz pełen zatrutych owoców, który odepchnąłem nogą! —

ULPIANUS.

Nie unoś się Alexyianie — ieszcze cierpliwość niech panuie w tobie — skromność niech ci z oczu wyziera lękliwie i wrogi twoie niech cię nazwą dzieckiem.

Pokoiem myśli i powagą ciała dzieią się wielkie czyny— Cóżby z tego wynikło gdybym był wpadł do Antiochyi, do Laodycei, do Efezu, do Smirny i zaczął wołać o pomstę świadcząc się Bogami, że Heliogabal tronu i życia nie godzien?—byłem ia tam wszędzie ale milczącem okiem obeyrzałem naprzód tłumy ludu i kohorty Legionów. Każdego skargi wysłuchałem na pozór oboiętnem uchem, a dopiero kiedym się przekonał, że doyrzewa ziarno nienawiści, że wszyscy równie pragną zmiany, rzekłem w sobie: « Czas nadszedł — Iskra rzucona, pożar w całey Azyi wzmieci » i z Trybunami, z Kwestorami, z Pretorami tu i owdzie rozmawiaiąc, tu i owdzie zawieraiąc ugody, tym ukazałem zyski, innym wyższe urzęda, każdemu z two-

iego wyniesienia poczyniłem cel i nadzieię zgodną z iego własnemi chęciami — W tem nadeszła wiadomość że cię brat mianował Konsulem Cezarem — przeczuwaiąc że w tey łasce czarny podstęp ukryty, natychmiast przybiegłem do Rzymu i w imieniu Legionów przynoszę ci obietnicę świetnieyszego losu — Dozwól tylko czasowi ieszcze nieco upłynąć a uderzy o brzeg naszego zbawienia! —

ALEXANDER.

Czemuż odkładać do iutra —

ULPIANUS.

Bo w Rzymie Imperator otoczony ludem, który go za Naumachiie kocha, i pretorianami, którzy czczą w nim rozrzutności Boga — Wiem ia wprawdzie, że lud kocha Cezara dopóki go nie zamorduie — wiem także, że pretorianie obozuiący za miastem oddawna sprzyiaią naszym zamiarom. —

ALEXANDER.

Trybun Aristommachus kazał mi oznaymić dzisiay ieszcze, że w każdey chwili gotów odważyć życie za mnie i Mammeę. —

ULPIANUS.

Arystommachus iedyny w godzinie wybuchu — ale przedtem niechay milczy ieśli może, bo tę iedyną tylko przysługę nam wyświadczyć zdoła — Są tam inni rozważnieysi i sprawnieysi od niego — A straży pałacowey,

a żołnierzy rozsypanych w mieście czyż za nic nie liczysz? czy nie wiesz, że codzień kąpią się w łaskach Cezara? — Alexyianie i wschód cały ieszcze nie do nas należy— Syryiczycy nie zapomnieli, że znali Heliogabala dzieckiem w Emezie— późniey arcykapłanem w świątyni słońca — Z resztą pamiętaj: że ten, który włada, samem imieniem władzcy stoi długo ieszcze choć podpory iego mocy spruchniały — u ludzi marne słowo iest także potęgą!

MAMMEA.

Niezaprzeczam prawdy słów twoich, ale śpiesz się o ile możesz bo stoimy nad grobem, otoczeni nasłannikami iego szaleństwa i złości— w każdey chwili na tych licach roztoczyć się mogą znaki trucizny — i biedne to dziecie moie, chwała moia, przyszłość moia przyidzie głowę pochylić i skonać na łonie matki!

ULPIANUS.

Dziś ieszcze będę w namiocie Arystommacha i u Luciusza Tubero. *(zbliża się do Alexandra)* Następco Augusta nie lękay się by parka dni twoie przecięła nim dostąpisz władzy nad ludźmi—nie— Bogi zmiłuią się nad tem miastem znękanem— ale kiedy ią osiągniesz strzeż się iadu ukrytego w tunice Deianiry — w purpurze Cezarów!

MAMMEA.

Czyż nie wiesz, że w synu moim ostatnia nadzieia i ostatnia chluba Rzymu? Z myśli Platona, z słów Chry-

stusa uczyłam go miłości ludzi — on znieważonym i uciśnionym poda rękę brata!

ULPIANUS.

Ale niech wie zarazem, że niesfornych wygubić trzeba — po wszystkich targach Azyi widziałem rzymskich rycerzy pobratanych z wyzwoleńcami — Tam w krzesłach kurulnych rządzą światem, łokieć i szalę trzymaiąc w dłoniach — z tamtąd rozsyłaią gońców z udanemi wieści, by się ceny wznosiły lub zniżały — tam konfiskuią dobra a odwołuiących się do senatu wtrącaią w czarne lochy lub przybiiaią do krzyża — widziałem — i w zgrozie odwróciłem oczy!

ALEXANDER.

Potomki wielkich Konsulów, Dyktatorów!

ULPIANUS.

Ich okrucieństwa dziś nam wiernie posłużą — Po nich iak po szczeblach ia cię do tronu powiodę — ale kiedy na nim zasiądziesz niech te schody runą w otchłań nogą twoią zrzucone — a na to trza więcey niż nauk Chrystusa!

ALEXANDER.

Znam trudy, które mi się dostały w udziele — nocy zchodzą mi na rozpamiętywaniu czynów Dackiego Traiana — albo mu wyrównam albo zginę młody!

ULPIANUS.

Alexyianie wspomniy także na Rzeczpospolitą i tam

przypatrz się mężom, którzy w togach chadzali — Ah! cóż nam zostało z ich świętych przykładów— gdzie lud rzymski, którego prawa brzmią mi dźwięczniey niż pieśni Homera, niż marzenia Platona? Kto dziś obaczy w tem mieście twarz bez skazy, kto usłyszy śmiech szczerego wesela? Wszystkie czoła przypruszone siwizną bez czynów— marną starością strachu lub znudzenia! Wróżbiarze, sofisty, śpiewacy, tancerki, zalegaią Forum — i wieki iuż przeszły od dnia w którym Iulius pchnął konia w bród Rubikonu. Wstecz nie podobna się wrócić — Za dni Kassiusza iuż za poźno było — Bogów tylko prośmy o Pana w którego prawicy odmłodnieie państwo choćby miasto rószczki oliwney zabłysnąć w niey miało— żelazo Liktorów!

MAMMEA.

Znałam na wschodzie ludzi posępnych i świętych — oni mówili że nadchodzą czasy i lepsze i nowe, że po tylu nędzach ziawi się Cezar, który uzna ich Boga!

ULPIANUS.

Nazareńczycy! — Augusto strawiłem życie na myśleniu o rzeczach boskich i ludzkich i niedbam o te krety nurtuiące starą ziemię naszą!

MAMMEA.

Z ślepego przesądu nie otrząsłeś się ieszcze—

ULPIANUS.

Iowiszu kapitoliński niesłuchay iey słów bezbożnych —

Iam stary Rzymianin — Iam wyrosł wśród pamiątek wolności i chwały choć ich za dni życia mego iuż nie było na ziemi — Państwo chylące się do upadku wydało tych mdłych gorszycieli ale za naprawą iego musi nastąpić ich zguba! *(chwytaiąc Alexandra za rękę)* Tem tylko czem wzrosło, odbuduiesz miasto — nieugiętem męztwem i taiemniczemi obrzędami naddziadów — Wszystko inne niech przepada, cudze Bogi i ludzie cudzy!

ALEXANDER.

Matka moia poważa chrześcian, bo w ich przepisach ukryte są skarby stałości i cnoty — patrz Domicyianie na oczy iey zroszone łzami — ona lubi chrześcian, bo oni mi sprzyiaią.

ULPIANUS.

Użyi ich więc za narzędzie, które skruszysz potem — To moie ostatnie słowo o nich. *(słychać muzykę)* Flety syryiskie! — Może Arcykapłan Mitry przychodzi odwiedzić kochanego brata. —

MAMMEA.

Nie — On codzień o tey samey porze zchodzi do ogrodów Palatynu z kochanką —

ULPIANUS.

Słyszałem o tey Greczynce wiele zawiłych powieści na wschodzie — przybyli z Rzymu twierdzili, że brat długo się przypodchlebiał a potem niecnie ią przedał Cezarowi. —

MAMMEA.

I wierzyłeś temu?

ULPIANUS.

Włosy moie siwe oddawna przestały dziwić się podłości choć iey może czarne dotąd nie poymuią. —

MAMMEA.

Ale pamiętasz Amfilocha od kiedy przypłynął za dni ieszcze wielkiego Septyma na Italskie brzegi— widziałeś zawsze godność niezrównaną w postawie i słowach iego — czy na dworze, czy w własnym pałacu, on zawsze wyglądał gdyby drugi Cezar w Rzymie!

ULPIANUS.

Prawda— ale pamiątka iego wyniosłości mało tu znaczy, bo nayczęściey syny wielkich oyców czołgaią się poziomo w hańbie znikczemnienia— Niech mi lud i senat rzymski odpowiedzą!

ALEXANDER.

I moie też słowo nie stanie na świadectwo przeciwko Grekowi — choć nigdy nieznać młodzieńczey otwartości na iego bladych rysach, iednak cóś szlachetnego żyie w całey iego postaci— nie wiem, co drzemie w głębi tego serca — wiem tylko, że tam ni strachu ni uniżenia nie masz!

ULPIANUS.

Iakże więc wytłómaczyć to co się stało?

ALEXANDER.

Slepem zrządzeniem nieubłaganey konieczności — kilka razy Imperator spotkał Irydiona idącego z Elsinoą — Kilka razy do cyrku Flaviana razem przybyły ich rydwany — Sam wtedy widziałem iak zaraz bratu moiemu nabrzmiały żyły po skroniach i iak złote leyce, któremi lwów swoich kierował z dłoni wypuścił — I przez niebieską Venus! wszyscy, którzy tam stali pożerali ią także wzrokiem bo pięknieyszey niewidzieli nigdy!

ULPIANUS.

Dawniey kiedy u oyca bywałem, ona ieszcze greckim obyczaiem zamknięta w Gineceum niczyiemu oku widzialną nie była.

ALEXANDER.

Powiadam ci że w całym Rzymie takiey drugiey nie znaleść! — Byłem w sali Narcyssa kiedy Heliogabal czekał na nią pierwszey nocy porwania — oparty o mnie zgrzytał i szczypał mi ramie, bo wtedy ieszcze dość łaskaw był na mnie — Ia drżałem z oburzenia i litości, zdawało mi się czasem, że słyszę odgłosy walki — w tem wbiega prefekt pretorium, wiesz, nadworny błazen Eutychian i do ucha szepnie panu swemu: « Idzie Iasnowłosa » — Weszły karły i karlice, czarni rzezańce i lidyiscy fletniarze — « Idzie Iasnowłosa » powtórzył Imperator i skoczył, ale natomiast wstąpił do sali orszak Gladiatorów w ciemnych tunikach — wszyscy nieznaiomi na dworze. Brat móy opuściwszy głowę ugryzł mnie ze strachu, lecz Eutychian z grubym śmiechem oświadczył, że

syn Amfilocha tych ludzi darował siostrze i Cezarowi — Za ich rozstępuiącemi się rzędami ukazała się dopiero Elsynoe!

ULPIANUS.

Na pół zemdlona, niesiona na ręku służebnic?

ALEXANDER.

Nie — owszem stanęła pośrodku sali i żadnego znaku boiaźni, hołdu, poszanowania nam nie złożyła— Z razu miała schyloną głowę, ale wnet podniosła kibić i czoło, wnet spóyrzała ognistemi oczyma gdyby pani nas wszystkich— Cezar zawołał ią bliżey, — ani postąpić, ani odpowiedzieć raczyła — wtedy skinął na nas i wyszliśmy wszyscy!

ULPIANUS.

Stara krew Helleńska w którey coś boskiego zostało— a brat czy bywa u dworu, czy widuie siostrę?

MAMMEA.

Słychać, że raz odwiedził Cezara i że długo z nim bawił — zwykle zaś stroni od ludzi, siedzi w pałacu swoim otoczony niewolnikami i barbarzyńcami, którym dobrodzieystwa sypie.

ULPIANUS.

I oyciec niegdyś to samo zwykł czynić—

MAMMEA.

Roskosz go nie wabi, zbytek nie ludzi— a choć widno,

że myśl zacięta go dręczy, umie panować nad sobą i milczeć —

ULPIANUS.

A gdyby ta myśl była żądzą zemsty za krzywdy siostry? — trzeba ufność iego pozyskać, — z razu błędne wskazywać mu cele — wreszcie prawdę z zasłon obnażyć — Niechay duma i skarby iego staną się naszemi sługi! — Lecz teraz mówcie zkąd poszło, że potwór tak zokrutniał osiągnąwszy czego pragnął? — Ta niewiasta wpływ na nim wywarła niepoięty dla mnie!

ALEXANDER.

Eutychian głosi, że ona dotąd nie uległa iemu — a od chwili porwania zamknął się w perystylu Agrypiny i odtąd ustały biesiady pałacowe.

ULPIANUS.

Taiemnica nie długo trwać będzie — on ią zamorduie by spalić na stosie arabskich kadzideł, a na wystawienie iego wydrze pierwszemu lepszemu życie i dobra, oskarżywszy go wprzódy o zbrodnię zelżonego maiestatu — Lecz przed tem sam może —

MAMMEA.

Nie Domicyianie, niechcę by zginął śmiercią poprzedników — panowanie mądrości i dobrego nie zacznie się mordem syna siostry moiey — powtarzam ci, że nadchodzą czasy miłosierdzia — Ty go usuniesz od tronu i każesz zanieść iak spiące dziecię na ziemię wygnania!

ULPIANUS.

Na to by trzeba Nazareńczyka — Niedaleko od tych mieysc Brutus zamordował oyca swego— a ta lekka dusza niemiałaby pówść kędy poszły stroskane, wielkie cienie pierwszego z Cezarów!

MAMMEA.

Biada mi!—

NIEWOLNIK *(wchodząc)*.

Irydion syn Amfilocha przyszedł powitać Severa Cezara konsula i szlachetną matkę iego!

ULPIANUS.

Zdarzyło się w porę.—

(Irydion wchodzi.)

MAMMEA.

Czyż zawsze z posępnem czołem,— czyż boska Sofiia nie zdoła pogodnieyszem oświecić ie promieniem?

IRYDION.

Niech ci Rzymianin co zginął pod Filippami odpowie Augusto, ile mu owa boska przyniosła otuchy— Zresztą niepoczuwam się do wyrazu liców moich— Duch móy wewnątrz spokoyny i zimny, niczego nie żałuie, niczego nie pragnie i niczego się niespodziewa— Iakże zdrowie twoie Cezarze? czy Bogi modłom twoim sprzyiaią w tych czasach?

ALEXANDER.

Dziś właśnie spełniły się życzenia moie— Naymilszy móy Domicianus przybył z Antiochyi!

IRYDION.

Witam cię mężu konsularny— Ieśli dobrze zapamiętam uczęszczałeś niegdyś w progi oyca mego.

ULPIANUS.

Mowy Amfilocha brzmią dotąd w uszach moich— Żyież starzec, który często siadywał przy iego ognisku?

IRYDION.

Masinissa?

ULPIANUS.

Podobne imie— Oyciec twóy zapoznał się z nim na syrtach Getulów, iak sam opowiadał, wśród dnia skwarnego zbłąkany pogonią za tygrysami.

IRYDION.

On dotąd iak za dni oyca mego siadywa przy ognisku naszem.

ULPIANUS.

Pytam się o niego, bo nieraz mnie zastanowił myślą dziwną i gorzkiem słowem; raz utrzymywał że Tyberius był naywiększym z Cezarów!

ALEXANDER.

Iakto przez Bogi Many Antonina?

ULPIANUS.

Dowody Iego wyszły mi iuż z pamięci, to iedno przypominam sobie iż tak sztucznie władał niemi, iż tak dzikie pomysły rozwiiał o przeznaczeniu ludzi, żem milczał w przerażeniu.

MAMMEA.

Nie życzę sobie widzieć tak okropnego mówcy!

ULPIANUS.

Lecz kiedy czarowne wpływy iego rozumu odeszły odemnie, uspokoiłem się iak człowiek co wytrzeźwia się z piiaństwa i własne odzyskuie myśli— bo iakżeż nie przeklinać tych co miasto sprawiedliwości ucisk ludziom rozdaiąc, obywateli za to że nie zwierzęta posyłaią pod rózgi i topory Liktorów? Nieprawdaż synu Amfilocha?

IRYDION.

Tak lub nie— ile dusz tyle serc i sądów!

MAMMEA *(do Alexandra.)*

Na twarzy niewzruszoney uważay tę wargę spaloną, to oko w płomieniach!

ALEXANDER.

Matko, ia chcę mu dobre, szczere słowo powiedzieć!

MAMMEA.

Czekay ieszcze!

ULPIANUS.

Iednak sam nie więzisz ni katuiesz niewolników choć

masz słuszne prawo śmierci nad niemi, nie odpychasz ubogich Swewów, Daków, Markomanów żebrzących w mieście— Tak wieść głosi o Tobie!

IRYDION.

Matka moia barbarzynką była!

ULPIANUS.

A syn iey chce wmówić we mnie, że iest Epikureyczykiem!

IRYDION.

Przez Zeusa Olimpiyskiego stoikom nie udaie się teraz.

MAMMEA.

Ia może lepszych kolei nie obaczę nigdy— ale on, ale ty Irydionie wstępuiecie w złotą bramę życia— młodość ieszcze iak sen nad wami ulatuie i radzi wam: byście ufali słodszym przeczuciom — ani tobie, ani iemu ieszcze rozpaczać nie wolno!

ALEXANDER.

Day rękę synu Amfilocha — Nieszczęście iak miłość wiąże ludzi z sobą— bądźmy przyiaciółmi a może kiedyś razem będziemy się cieszyć!

IRYDION.

Dzięki wam szlachetni Rzymianie! znać was nadewszystkich ukochały Bogi kiedy wam zostawiły nadzieię— Lecz wcześniey czy późniey na was i na mnie przyidzie koniec ieden— śmierć i zapomnienie!

ULPIANUS *(do Mammei.)*

Albo sztuką Danaów nas zwodzi, albo go Iowisz odlał z kruchego metalu *(głośno)*. A gdyby złudzenie prawdą się stało — gdyby cień który miasto zalega ustąpił iak chmura przed pomyślnym wiatrem a światło cnoty samo iedne zostało, cóżbyś uczynił?

IRYDION.

Uczciłbym Nieśmiertelnych ofiarą i dziękczynieniem.

ULPIANUS.

A dla przyśpieszenia dnia takiego nicbyś nie przedsięwziął? — Czy rozumiesz mnie? gramy w przypuszczenia iak inni w koście — rozmawiamy o niepodobieństwach, by prędzey uleciał czas który nam cięży!

IRYDION.

Rozumiem cię lepiey niż Ty mnie poymuiesz.

ULPIANUS.

A więc?

IRYDION.

Przez Odyna, powiedz takiemu dniowi by zawołał na mnie a ia mu odpowiem!

ULPIANUS.

Pamiętay!

ALEXANDER.

Pamiętay!

IRYDION.

Nie zapomnę tey chwili Rzymianie! Zobaczymy się mężu konsularny!

ULPIANUS.

Gdzie idziesz?

IRYDION.

Czeka na mnie grono przyiaciół u stóp Awentynu i zastawiona biesiada i nowe iakieś pieśni sykulskiego Poety — Idę ich słuchać by prędzey uleciał czas który nam cięży!

ULPIANUS.

Młodzieńcze idziesz ducha własnego zapomnieć na łonie rozpusty.

IRYDION.

Lucius Mummius nic nam nie zostawił prócz roskoszy i śmierci — Długiego życia Alexandrowi i Auguście Mammei.

(*wychodzi.*)

ULPIANUS (*patrząc za odchodzącym.*)

Z tego wosku kto wie czy będzie wam można stronnika ulepić.

Inna część pałacu Cezarów — podłużne Atrium z sadzawką pośrodku— mozaiki, freski wystawuiące Faunów, Satyrów, nimfy— na słupach iaspisowych kamienne żółwie, skorpiony, krokodyle — wzdłuż ścian posągi Venery i Bachchusa — Tu i ówdzie grona dworzan — pretorianów — tanecznic — muzykantów — karłów — Eutychian prefekt pretorium — Rupilius — Eubullus— iego parasyty.

EUTYCHIAN.

Evoe Bachche! dla tego nic mi nieubędzie, bo cóż zdoła Cezara oderwać odemnie— iednak takich gości wcale mi nie potrzeba na dworze— i dzisiay Imperator chce go widzieć— i dzisiay kazał mi tu czekać na niego.

RUPILIUS.

Pół-Bogom podobny Eutychianie—

EUTYCHIAN.

Mów pół-boski— Imperator iest całym Bogiem— ia zaś po Imperatorze pierwszy—

RUPILIUS.

A więc pół-boski Eutychianie pozbawmy go wierzchniego światła— Niechay *dulces moriens reminiscitur Argos!*

EUTYCHIAN.

Evoe!— tylko mi nie przywodź wierszy Marrona— Nasi starzy za Augusta nie poymowali sztuki. (*zamyśla się*)

RUPILIUS.

Nie mieli wyobrażenia o sztuce —

EUBULLUS.

Nic zgoła się nie domyślali co to poezya !

RUPILIUS.

Bez żadney wyobraźni —

EUBULLUS.

Mniey iak bez żadney.

EUTYCHIAN.

Zgoda, trza usłać mu drogę do cieniów — Tym czasem posłuchaycie tey pieśni — Boski ią Neron dla swoich karłów napisał.

RUPILIUS.

Oto był zaszczyt muzyki i rytmu.

EUBULLUS.

Prawdziwy brat siostr dziewięciu.

CHÓR KARŁÓW.

Stoim z ubocza a na szczycie wieży pan nasz stroi lirę swoią — u stóp iego wśród nocy czarney i mglistey pali się miasto Bogów !

On wzniecił te ognie — on chciał widzieć iak Troia gorzała przed laty — on żyć nie mógł iak żyią śmiertelni ! płomieńmi więc się otoczył i stał się panem dramatu z ognia !

Dźwiękami iego nęcone ze wzgórza na wzgórze coraz bliżey wśród ięków i szumów podskakuią ognie — Nad miastem co przepada, inny Rzym rośnie w powietrzu — On dziko świetnieie w piramidach z iskier i słupach syczących płomieni!

A my klaszczem w dłonie, krzyczemy z radości — Dzień zniszczenia nadszedł wysokim i pięknym — Na falach Flegetonu pałace i świątynie nikną — a nam nic nie będzie — nas ocalił mistrz sztuki i dźwięku!

FILOZOF *(zbliżaiąc się do Eutychiana.)*

Ty co nieiako wszystko możesz i iesteś drugim Bogiem w Rzymie, racz dozwolić Anaxagorowi Neoplatończykowi dwa razy na tydzień głośno czytać i mówić w Termach Karakalli.

EUTYCHIAN.

Iakie twoie zasady?— iakich Bogów wyznaiesz? Czyś trzeźwy czyś piany kiedy uczysz ludzi?

FILOZOF.

Bogiem moim Iedność w Iedności Iednością poczęta, wszystkim nieiednościom z konieczności przeciwna i zawarta sama w sobie, wzieraiąca w siebie samą.

EUTYCHIAN.

Satis est—tą nauką nie przewrócisz państwa; (*do Rupiliusa*) chyba go Tyresias w piekle zrozumie.

RUPILIUS.

Chyba Cerber z troiaką paszczęką.

EUBULLUS *(do Rupiliusza.)*

Znamienity Rupiliuszu, kazałeś mi wczoray coś zapisać na tabliczkach.

RUPILIUS.

Czytay mòy miły.

EUBULLUS (*czyta.*)

» Poiutrze Gladiator Sporus i Tygrys Ernan.

RUPILIUS.

O trzy razy szczęśliwe przypomnienie — wielki Eutychianie!

EUTYCHIAN.

Co?

RUPILIUS.

Z siebie uczynię ofiarę dla ciebie.

EUTYCHIAN.

Przez Isysa, Anubisa lub iakiegokolwiek Egipskiego bałwana, wdzięczny ci iestem — ale cóż takiego?

RUPILIUS.

Z Maurytanii sprowadziłem Tygrysa centkowanego złotem i hebanem — w nozdrzach gdyby krew świeża ludzka, w ogonie siła dwóch koni — Mam Gladiatora dzielnieyszego od wszystkich nadwornych, człowieka co mi się zaprzedał z głodu, prawdziwego Krotoniatę —

Sprosiłem zatem wszystkich miłych moich na biesiadę i iuż założyłem się z Carbonem, o cztery przeciwko iednemu, że Sporus zamęczy Ernana — ale kiedy losy nas zmuszaią, trza do inney walki użyć Gladiatora!

EUTYCHIAN.

Stóy. (*do pretorianów*) Zaśpiewaycie waszemu wodzowi— *Evoe* flety i stróny w brzęk! (*do Rupiliusza*) teraz mów daley.

CHÓR PRETORIANÓW.

Niech żyią koście i wino — sesterce i róże — Dopóki czara się pieni, dopóki Plutus się uśmiecha, stopy nasze do tańca, ręce gotowe do boiu — Day nam choćby czarne po syrtach murzynki, choćby śniade po lasach Germanki! Partów i Getów starym obyczaiem niechodzimy ścigać— Oyce nasze leżą w grobie, z niemi nużące pochody — Tu na łożach, tu czoło ustroiwszy bluszczem, tu w Rzymie czekamy na wrogów — niech nadeydą — wtedy z obięć czarnowłosych, wśród dźwięku szklanic, porwiemy się do tarczy i odporu — do miecza i rzezi! Teraz *Evoe*! niech żyią koście i wino, sesterce i róże!—

EUTYCHIAN.

Choćby się nie udało to krzywoprzysiężesz?

RUPILIUS.

Swiadcząc się wszystkiemi Bogi Chaldei i Syryi—

EUTYCHIAN.

Iacta est alea — dziś ieszcze—

RUPILIUS.

Otoż i nasz Grek bladawy.

(Irydion wchodzi i idzie ku Eutychianowi.)

EUTYCHIAN.

Aż dreszcz po mnie przeszedł— w oczach iego coś piekielnego — mówią że iego oyciec był czarnoksięźnikiem— *(opiera się na Rupiliuszu)*

RUPILIUS *(usuwaiąc się.)*

Pół-Bogom nie wolno się lękać—

IRYDION.

Stawiam się na godzinę naznaczoną — Eutychianie prowadź mnie, gdzie przykazano tobie!

EUTYCHIAN.

Tak— zaraz, znamienity Greku. *(do Rupiliusza)* Iaki człowiek, iaka duma— *Vae capiti ejus!*

RUPILIUS *(do Eutychiana.)*

Zdróy Lethe wyleczy go z pychy—

IRYDION.

Na dworze Cezara wy wszyscy czas tracić lubicie— Idźmy!

EUTYCHIAN.

Tędy, szlachetny Irydionie— *(wychodzą)*

Inna część pałacu Cezarów — szczyt wieży otoczony kolumnadą—

HELIOGABAL, ELSINOE.

ELSYNOE (*odchodząc.*)

Powierzam cię Bogom i sile iego!

HELIOGABAL.

Ty okrutna!

(*Irydion wchodzi, Elsinoe zatrzymuie się.*)

ELSINOE.

Księżyc wschodzi — wrą ognie i kipi trucizna! (*znika*)

HELIOGABAL.

O ratuy mnie— lub ieśli nie możesz ocalić, nie zwodź, nie udaway, wyznay od razu a ia ciało moie białe przebiię tą złotą klingą (*zdeymuie puginał z filaru*) czy widziałeś kiedy takie szmaragdy?

IRYDION.

Zkąd boskiemu Cezarowi przyszło dzisiay myśleć o zawczesnym zgonie?

HELIOGABAL.

Cyt przyiacielu! — mylisz się, ieśli sądzisz, że Cezar nie zdoła się zabić— a z tego puharu ieśli wypiię Elizeyskie pola. (*bierze czarę z Tróynoga*) Sto nurków przepadło w morzu nim ieden tę perłę wydostał— niezrównana!

IRYDION.

Z tey czary pić będziem zdrowie Słońca ale pod innem niebem, wśród innych ludzi—

HELIOGABAL.

Spoyrzyi mi w oczy — Czy ty nie kłamiesz? ah! odwróć oczy — Bogi w nich szczerym ogniem zapisały, że matka twoia czarownicą była— Przystąp bliżey filarów— trzymay się kraty — mów co widzisz w dole —

IRYDION.

W głębi dziedziniec iskrzy się od drogich kamieni, gdyby iasnolite dno czarney przepaści!

HELIOGABAL.

Sam, sam wybierałem topazy, beryle i ostre kanty Chrysolitów i krwawe Onyxy — Dzień ieden i noc całą brukowali ten podworzec a ia nie zasnąłem, nie odszedłem aż skończyli— wtedy ich wszystkich stracić kazałem!

IRYDION.

Kogo?

HELIOGABAL.

Podłe niewolniki! — co się pytasz o nich? — Oni poprzedzili pana swego — Czyż w Rzymie kto powinien wiedzieć, że się Cezar do śmierci gotuie? — było ich stu tylko i chłopiąt dwoie — Ah! ia nie oddam w ręce ludu śnieżnych członków moich — ia tu głowę moią

świętą rozbiię — niech po dyiamentach krew moia spływa do Erebu!

IRYDION.

Cóż grozi tak nieodzownie?

HELIOGABAL.

Alexyian — przebrzydłe imie— Alexyian! aby zginął przed czasem— Alexyian! potróyney Hekacie głowę iego poświęcam— on, on, Alexyian czarne waży myśli i gotuie zdradę —

IRYDION.

Opatrzne oko moie wytężone nad nim i nad matką iego—

HELIOGABAL.

Nie przerywaj mi— nie broń go ieżli miłe ci powietrze którym oddychasz— słuchay— na to byś słuchał, przyiść ci kazałem— Szpiegi mi donieśli, że z Ulpianem się naradza, że od kilku dni bledszym się wydaie, że w zadumaniu to odwiia, to przygłaszcza pukle — a ten Ulpianus, co przyleciał z Antiochii, ha! czy wiesz co on zamyśla?

IRYDION.

Słyszałem często o nim iako o zawołanym prawniku—

HELIOGABAL.

Ty go chwalisz— o Bogi nieśmiertelne! — a ia ci mówię że bez tego człowieka od lat trzydziestu żaden spi-

sek się nie obszedł — Domicianus Ulpianus— Słodki na pozor w mowie, ale stoik nieubłagany, zawsze gotów zabić panuiącego, lub ieśli się nie uda, samego siebie — istny spisek chodzący, iedzący, piiący— żywe przekleństwo dla iakiegokolwiek rządu— miecz Damoklesa nad głową moią — i ty mi go chwalić będziesz!— prawnik zawołany!— proh! Iupiter! nie tylko iego, iabym same prawo zamordował— mówże, co robić?

IRYDION.

Nie rozpaczać kiedy ieszcze cicho i spokoynie, a ieśli przyidzie do niebezpieczeństwa, na mnie polegać!

HELIOGABAL.

A ieśli iuż odzywaią się wróżby moiego pogrzebu? — ieśli przeciw Bogom siostry twoiey inne silnieysze się podnoszą? (*list rozwiia*) patrz— Symmach Niger opisuie mi straszne znaki, co się obiawiły nad Dunaiem — o wschodzącem słońcu, otoczone świętym orszakiem Bachchusa, wśród głów bluszczem umaionych, wśród rąk potrząsaiących Tyrsami, widmo Alexandra Macedońskiego stanęło na szerokiem błoniu— Zbroia lśniła się na piersiach iego, ta sama, którą nosił, kiedy zmiótłszy Dariusza szedł podbiiać Indyie— Hełm złoty gorzał na pochyloney głowie — Za nim stąpali wodzowie polegli oddawna — Ludy Moesii i Tracyi bili przechodzącym głębokie pokłony i cisnąc się za niemi doszli aż do brzegów morza — Tam w powietrzu rozwiały się umarłych cienie! (*opiera się o kolumnę*) poday mi Falernu— (*bierze puhar*). Tak, Alexander Severus z rąk Macedończyka weźmie państwo i życie moie! *Dii avertite omen!*

IRYDION.

Alboż wyszło ci z pamięci, że syn wielkiego Septymiusa niegdyś ukochał matkę twoią? Alboż zapomniałeś, że dusza Macedończyka żyła w boskich piersiach iego? a teraz kiedy bohatyr, co był opiekuńczym duchem oyca twego z grobu powstaie, by chwałę ci zwiastować, ty bledniеiesz i potrzeba ci wina — pociech — ręki przyiaciela, byś nie zemdlał i na ziemię nie runął — Hańba ci synu Karakalli!

HELIOGABAL.

Nie — nie — on Alexandrowi, on wschodzącemu słońcu się uśmiechał bladеmi ustami — mnie twarz każda, głos każden, lud, senat, pretorianie, Rzym cały, śmiercią grozi — Ia czuię, że mnie razem, zgodnie, krok za krokiem odrywacie od słodkiey matki ziemi, i wszyscy, ilu was iest wleczecie do piekła!

IRYDION.

Bądź lepszych myśli — Czyż w odwieczney walce między człowiekiem a miastem, człowiek nigdy wygrać niezdoła?

HELIOGABAL.

Co mówisz!

IRYDION.

O losach waszych! Zginęliście iedni od miecza, drudzy od trucizny, inni z rąk własnych, wszyscy wśród hańby i przerażenia, zdradzeni przez powierników —

przeklęci od nieprzyiaciół — Dla czegoż iednym trybem zawsze dziać się maią sprawy ludzkie? Rzym do tych czas knuł spiski, mordował Cezarów— niech Cezar stanie się spiskowym, niech Cezar uderzy na wroga!

HELIOGABAL.

Kto? iak? widzę potęgę na czole twoiem ale iey nie poymuię!

IRYDION.

Czyż te pałace, świątynie, cyrki, czyż ten zamek trzy razy spalony z starym Bogiem swoim nigdy upaść nie maią? Czy nie słyszałeś o miastach wschodu pięknieyszych i ogromnieyszych, co niegdyś były cudem dla ludzi, pieszczotą dla Bogów? a dziś tumany piasku przechadzaią się po nich i na zwalonych arkadach samotne skowyczą hyieny! Czyż Hyierozolyma z roiami wściekłych obrońców oparła się wszystko niszczącym losom? a iednak miała Boga samotnego i silnego iak Fatum! — Idź i zapytay się pustyń z czego powstały!— A te wzgórza osadzone marmurami i granitem, czyż to nieśmiertelne Bogi? Patrz na nie i zrozumiey słowa moie — Oto prawdziwy Alexyian, oto wróg twóy mściwy, rozciągnięty u nóg twoich, ale nadymaiący się dniem i nocą by obalić ciebie — Ieśli go nie ubieżysz, biada ci nieszczęśliwe dziecię w ramionach Olbrzyma. *(chwyta go za rękę)* Wznieć silną wolę w sobie— ten świat, który ci wskazuię wyzwiy do boiu! Stań się! czem kilku było na ziemi, Niszczycielem — a te gmachy piane życiem tysiąców, te Ville rozigrane w promieniach słońca, te Trofea, te wszystkie

pamiątki i roskosze ludzi oddamy w puściznie po ludziach skorpionom i wężom!

HELIOGABAL.

Teraz przeyrzałem! Nie raz to samo czułem, pragnąłem— Ha! iaka chwała dla Mitry, kiedy Iowisz kapitoliński piasek gryść będzie — ale czyie ramie podeymie się czynu? kto powstanie na święty zamek i na wieczne miasto?

IRYDION.

Syn kapłanki i Amfilocha greka.

HELIOGABAL.

Czy myślisz, że iaki żołnierz póydzie za tobą lub za mną w tak ostateczney chwili? a senatory, a rycerze, a lud wreszcie cały! Bóy się nieśmiertelnych — co tobie się stało, co ty zamyślasz Irydionie!

IRYDION.

Z natchnienia Bogów Cezara ocalić!

HELIOGABAL.

Strach mnie ogarnia — Gieniusz miasta zwyciężył wszystkich— iażbym się miał targnąć na niego!

IRYDION.

Żyi więc w trwodze dopóki nie skonasz w mękach —

HELIOGABAL.

Dopełniy zlecenia Bogów potężny śmiertelniku— purpurą cię obłoczę— zdeymę sandały z nóg własnych i do

twoich ie przywiążę, iedno bąć mi ku pomocy, nie opuszczay mnie, wybaw mnie od śmierci!

IRYDION.

Zbawić cię tylko mogę rozpędzeniem Senatu, wycięciem Pretorianów i przeniesieniem stolicy!

HELIOGABAL.

Senat rozegnać, to ieszcze, to ieszcze potrafim — ale reszty dokonać?

IRYDION.

Dawniey Katylinie, poźnieyszemi laty Neronowi nie brakło na pożarnikach — Łatwiey rozrzucić w perzynę to co żyie dzisiay, niż zbudować w głazy to, co ma żyć iutro — Z resztą ci co się zostaną na zgliszczach zwać się ieszcze będą Rzymianami — Długo ieszcze kilka pałaców rozpadłych na chaty, zwać się będą Rzymem — Zostawić zgrzybiałym dzieciom to imie drogie — ale siły żywotney, ale siły pochłaniaiącey iuż nie będzie w tych mieyscach — Cezarze w dniu wielkiego morderstwa ia sam ludzi ci dostawię i stanę przy boku twoim!

HELIOGABAL.

Zkąd — iakich — gdzie oni?

IRYDION.

Nie tobie iednemu Rzym wszystkie dni życia powlekł śmiertelnemi ciemności — A niewolnicy, a Gladiatorowie, a barbarzyńcy, a wyznawcy proroka nazaraeńskiego?

Ty na czele, oni w ostatnich ciągną szeregach ale ich i ciebie za równo gieniusz Romy przeznaczył boleśnemu życiu i haniebney śmierci! Zbiymy więc ich nędzę w ieden podrzut zemsty, na iedną chwilę tylko— a panowie amfiteatru, a żołnierze pretorium, nie dotrzymaią kroku tylu zgłodniałym, namiętnym i wściekłym!

HELIOGÁBAL.

Dobrze-- dobrze— a potem czyż oni nas samych nie pożrzą — gdzie się podzieć wśród takiego zgiełku? Kto skróci ich zuchwałość, czem pragnienie krwi zgasiemy w ich piersiach?

IRYDION.

W pierwszych dniach zemsta i chciwość upiią się krwią i złotem wśród pożaru miasta— Następnie ich ramiona i chęci związane tylko wspólną nienawiścią Rzymu, rozprzągną się i każdy wróci do przesądów wiary swoiey, lub do zwyczaiów swoiego narodu— Wtedy iuż rozdzielonych i osłabłych na wschód pociągniem za sobą, obietnicami lepszey ieszcze roskoszy-- Tam wymrą od skwarów nieznośnego słońca, wymrą od zbytków na które się rozpaszą obyczaiem zwycięzców i dzikich— a reszta rozpłynie się i wyschnie wśród ludów które cię kochaią i Boga twego wyznaią — Naprzód więc bez trwogi ale w milczeniu śmierci — inaczey nigdy nie dorwiemy się życia!

HELIOGABAL.

Io triumphe! Tyś z Prometeuszem razem chodził po

ogień do niebieskich progów— (*klaszcze w dłonie*) O gdybym nową świątynię zbudował w Emezie — o gdybym żyć mógł wśród wieszczbiarzy moich !

IRYDION.

Młode państwo założysz na mieyscach w kórych wziąłeś życie— wolny od bezsennych nocy, razem Arcykapłan i Cezar, podobny starożytnym Pół-bogom Nilu, słodkie dni pędzić będziesz wśród dymów aloesu i mirry, wśród tonów cytary i fletu— Gdzie spóyrzysz tam czołgać się będą niewolniki ciche i stopę wegniesz w ich karki czarne— Co zażądasz stanie się twoiem— co każesz ludziom zapomnieć, zapomną— co każesz pamiętać, zapamiętaią— wielkie imiona przeszłości zgasną w obliczu twoiego— a niebędzie już wtedy senatora lub prawnika coby marząc o Rzeczypospolitey śmiał przedrzyźniać twoią Mitrę chaldeyską, natrząsać się z obwisłych rękawów wschodniey szaty twoiey !

HELIOGABAL.

Przemierzłe Kwiryty! niby ich stara toga, ich fibule, ich tuniki pięknieysze! Mitro słuchay moiey przysięgi— obym nigdy do twoich promieni się nie dostał, oby gieniusze nocy członki moie rozerwali, ieśli wszystkich Bogów Rzymu spętanych w łańcuchy nie rzucę przed twoie ołtarze— Synu Amfilocha co radzisz uważam za dobre i pożyteczne— przez Baala i Astarata zburzymy to miasto— radź daley tylko!

IRYDION.

Każ potaiemnie skarby twoie wywieść do Emezy— Zabawiay lud igrzyskami, pretorianów hoynemi datkami— a tym czasem ściągay do miasta z legyi Vindelickich zaciążne Goty, z nadreńskich zaciążne Cheruski— w miarę iak będą przybywać ia zapoznam się z niemi— matka nauczyła mnie dzikiey mowy północnych!

HELIOGABAL.

Zapominasz o włoskich legyiach stoiących w Efezie, w Tarsus, w Pergamie, w Milecie—

IRYDION.

Wyszliy gońca do pretora Variusa by ie zgromadził i nayśpiesznieyszym pochodem udał się na Partów — Zaiętych nad Kaspią przykremi utarczki dóydzie wieść o tem co się stało w Rzymie — wtedy iednych złowi nieprzyiaciel, drudzy się rozsypią, inni przybiegną połączyć się z nami i żyć z łask dworu twoiego—

HELIOGABAL.

Bitne to kohorty — pomyśl ieszcze — może niebezpiecznie?

IRYDION.

Nie lękay się nikogo pozniszczeniu Romy — Bezkarnie deptać można po ciele z którego wyleciała dusza — a my samą duszę państwa, duszę świata wydrzem i zabiiem!

HELIOGABAL.

A gdyby nas Alexyian uprzedził tymczasem? Zamiey-

skie pretoriany szemrzą coraz bardziey i piosnki nucą o iego odwadze — Ulpian senat przyciągnie — Obudzą mnie w nocy, przerzną mi gardło.....

IRYDION.

Ty wprzódy wyrzeczesz nad niemi « *Salve Eternum* » — Tylko Eutychianowi nie zwierzay się z niczem — przybierz zimną i spokoyną postać — odwiedź Alexyiana i Mammeę — a kiedy z niemi będziesz rozmawiał, niech słowa słodkiemi, niech spoyrzenia twoie spokoynemi będą — Uwierzą li czy nie, zawżdy to ich wstrzyma na czas iakiś od stanowczego działania —

HELIOGABAL.

Usmiechniycie się Bogi! Mitro roziaśniy zasępione czoło! — Venero, matko lubieżności połoź się na modrych falach, lecącemi otoczona syny! Bachchusie, piy zdrowie Heliogabala! Daycie róż i Falernu — Chodź naymilszy z ludzi — rozciągniem się na purpurze, — pić będziem i chwalić Bogów za to że wróg nasz zginie! (*skacze mu na piersi*) Ten pocałunek weź od Cezara — nieprawdaż — wonne usta moie i gładkie czoło wzorem nayślicznieyszey dziewicy? — Chodź — Ia i Elsynoe panować będziem na Syryiskich wybrzeżach, tam gdzie święte gwiazdy rozmawiaią z ludźmi o losach przyszłości. (*wychodzą*)

Ogród Cezarów na palatyńskim wzgórzu.—Pod posągiem Diany.

ELSINOE I IRYDION.

ELSINOE.

Daley iść nie sposób, za długo by mi wracać było — Lecz ty nie opuszczay mnie ieszcze —

IRYDION.

Spieszno mi także — ostatnia czerwień słonecznych promieni iuż umiera na szczytach Amfiteatru,a nim wrócę do siebie muszę zamieyskich pretoryanów odwiedzić—

ELSINOE.

Nie proszę o długie godziny — błagam o iednę chwilę tylko. (*kładzie głowę na podstawie posągu*) Spoyrzyi na twarz niepokalaney — patrz obwiała ią tunika zmierzchu — o iabym mogła była kochać iak ona, kiedy wśród cichey nocy oparta na łuku złotym spuszczała się przez fale błękitu by marzyć nad sennym Endymionem! — a teraz póydź,zapytay się ludzi na co wyszła siostra twoia? « Między Pappeą i Messaliną, odpowiedzą ci, postawiono Iey ołtarze » —

IRYDION.

Kto się poświęcił dla dobra ludzi powinien o ich sądzie zapomnić — Czy wiesz kto iest Bogiem Nazaarenów? Ten co dla zbawienia braci sam przystał na hańbę Krzyża! — O Elsynoe i nam podobne dostały się Losy!

ELSINOE.

Ty iuż cudze wiary przeymuiesz! szukasz pociechy u tych któremi pogardzili ludzie! Ale ty znasz Alexandra, wiesz iak go wychowała Mammea, słyszałeś o nim przepowiednie starców że zrówna kiedyś boskiemu Aureliuszowi! — wczoray w przysionku Deianiry napotkałam Iego — Zatrzymał się i spoyrzał — pierwszy wzrok był niepewny, drżący — drugi iuż mocnieyszy, wyrazistszy — wreszcie odwrócił się w milczeniu pogardy.

IRYDION.

On i wszyscy żyiący w tem mieście przeznaczeni zgubie —

ELSINOE.

Precz, precz, ia nie żądałam zemsty — odwołay, odwołay!

IRYDION.

Biedna, uspokóy się — Nieszczęśliwa iakże ci teraz — w nagłey bladości zdałaś się omdlewać przed chwilą?

ELSINOE.

Lepiey mi, lepiey — daruy — nie do takich żalów powołały mnie Bogi — idź — ia wrócę kędy mnie furyie czekaią — ia póydę stopy wikłać z gadem co nieustannie pląsa na około — tam zawczesna starość w nagrodę upodlenia i męki — tam konwulsya wstrętu — ale cicho, cicho — ty nie znasz taiemnic dziewiczego łona!

IRYDION.

Ah! ty coś niedawno płonęła życiem tak promiennem, nimfo ruchu i piękności gdzieżeś się podziała? Tę łzę co spływa po twarzy moiey wylałem dla ciebie — Lecz teraz oddal się — pamiętay na wyroki Odyna i dotrway do końca.

ELSINOE.

O bracie!

IRYDION.

Pogardzonemu szałów przysparzay, doniszczay rozum Iego i życie — *Vale*!

ELSINOE.

Niechay cienie Amfilocha i Grimhildy będą na około ciebie — — *vale*!

Sala Amfilocha w nocy— Irydion wchodzi z Masynissą—za niemi przełożony niewolników.

IRYDION.

Czegóż chciał Piladzie?

PILADES.

Ani słowa nie przemówił — iedno zasiadł i postanowił

czekać na ciebie — Myśmy zwykłym obyczaiem domu twoiego, dali mu chleba, mięsa i wina —

IRYDION.

Niech weydzie —

(*wychodzi Pilades*)

MASYNISSA.

Strzeż się tego człowieka —

IRYDION.

Czemu?

MASYNISSA.

Ten człowiek przychodzi cię zabić — masz! (*miecz mu podaie*)

IRYDION.

Ieśli prawdziwe twoie przeczucie, szkoda tey kartagskiey stali — Tym pucharem z którego piiał Amfiloch roztrzaskam mu głowę. (*wchodzi Gladiator*) Czego chcesz niewolniku?

GLADIATOR.

Przez chwilę być sam na sam z tobą —

IRYDION.

To móy powiernik — mów śmiało przed nim —

GLADIATOR.

Pan rzekł do mnie « Miasto darcia się z tygrysem

zamorduy Greka a będziesz wolnym ». Lecz ten który mnie przysłał, sto razy gorszym iest od ciebie. (*rzuca sztylet na posadzkę*) Niechay przepadnie niewola ! —

IRYDION.

Kto cię przysłał?

GLADIATOR.

Człowiek nowy, podlec i tchurz, okrutnik i lichwiarz —

IRYDION.

Ha! to pewno Rzymianin!

GLADIATOR.

Zgadłeś — Actius Rupilius —

IRYDION.

Nadworny błazen nadwornego błazna, (*kładąc puhar*) wiedziałem o tem — patrz — czaszka twoia rozpaść się miała na odciski tey rzeźby korynckiey!

GLADIATOR.

O synu Amfilocha nieprzeląkłem się ciebie — Rośleyszym i dzikszym parłem stopą piersi na piasku Areny — ale głodny byłem — ieść mi dali w pałacu twoim — spragniony byłem — dali mi wina w pałacu twoim — i czekaiąc na ciebie słyszałem braci Gladiatorów, którzy imie twoie błogosławili — Teraz bądź zdrów, ia zginę iutro pod kłami tygrysa —

IRYDION.

Nie — ty żyć będziesz i zemścisz się niewoli twoiey na panach twoich — Ho! Pilades!

(*Pilades wchodzi*)

Sto sesterców wydać temu człowiekowi i tunikę i pierścień żelazny iaki noszą domownicy moi — Imie twoie?

GLADIATOR.

Za dni dzisieyszych zowią mnie Sporusem.—

IRYDION.

W mowie twoiey prostey coś dumnego się odzywa — Ostatek iakieyś przeszłości żyie w tobie iak promień lampy wymykający się ze szpary Sarkofagu — Ieszcze raz pytam się o imie twoie?

GLADIATOR.

Niegdyś przodków moich na wzór Iowiszów czcił lud i senat rzymski — ale co przeszło, przeszło — Imie moie: Lucius Tiberius Scipio!

IRYDION.

Marzysz niewolniku — ród ten wygasł iuż oddawna—

GLADIATOR.

Ale tylko w pamięci ziomków — ostatniemu z naszych o którym świat wiedział, Nero zabrał żonę, pałac w Rzymie, imiona w Italii, Sycylii i Afryce — i posłał go na wygnanie do Chersonezu — syn iego po latach wielu wró-

cił do miasta o żebranym chlebie — odtąd iesteśmy nędzarze a oyciec móy iuż był Gladiatorem !

IRYDION.

I nikt was nie poratował w Rzymie ?

GLADIATOR.

Kto miał wspomódz starego Patrycyusza ? Czy prawnuki naszych Liktorów, dziś bogate Pany? Czy Imperator, wróg przeszłości, morderca pamiątek ? Oyciec móy hakami wywleczony z Amfiteatru skonał w spoliarium przeklinaiąc Bogów— O ! niech przepadnie miasto które opuściło wnuki swoich konsulów (*podnosi sztylet*) Iedno słowo tylko a póydę Rupiliusa tego dzisieyszego Rzymianina zabić !

IRYDION.

Smierć iednego iest szałem dziecka tam gdzie trza śmierci tysiąców — Zachoway się na szersze pole, do lepszego dzieła —

GLADIATOR.

Ieśli dzień taki lub owaki bliski w którym można będzie mścić się i łupić , to ci przywiodę Verresa, Kassiusza, Sullę — wszyscy z dawnych iako ia, i wszyscy w nędzy !

IRYDION.

Każdy z nich znaydzie schronienie pod temi filary — na teraz dom móy niechay będzie naszym — *Vale*,

MASYNISSA.

Idź, żąday zemsty sercem całem a losy ci iey nie odmówią —

(*Gladiator wychodzi*)

IRYDION.

Wygrywam starcze, wygrywam! Ah! Triumfatory dawne, coście braci moich spętanych w łańcuchy wiedli obok królów w kaydanach, zburzyciele Kartagi, Koryntu, Syrakusy, patrzcie! — ostatni Scipio stał się sługą i Greka narzędziem — przyszedł żebrać u niego i iadła i mordów! — Ah! doczekałem się upadku przeklętych i dumnych — Masynisso tym kielichem piy zdrowie Scypionów! (*nalewa mu i daie*)

MASYNISSA.

Długiego powodzenia rodowi Scipionów! (*oddaie w ręce Irydiona*)

IRYDION *(piie i rzuca puhar.)*

A iako ten kamień drogi niechay pryśnie pycha Romy!

MASYNISSA.

Pochłaniamy stopniami cudze wole i siły — rośniemy Sygurdzie, ale dopóki Nazaret niewrócony na naszą wiarę, dopóty niezdołamy walczyć wstępnym i zwycięzkim boiem!

IRYDION.

Starzec — Bóg przed którym oni zginaią kolana i my-

śli, ku czarnym sklepieniom długo trzymał wzniesione ramiona, wzywał ducha i wpoił tego ducha w skronie moie rękoma drżącemi z których sączyła się woda taiemnicy — grono bladych wynędzniałych braci śpiewało powtarzaiąc imie moie nowe: « Hieronym, Hieronym » a ich głos ciągnął się iak pogrzeb nadpowietrzny, niewidomy — w tey pieśni iednak były słowa nadziei!

MASYNISSA.

I znamie ich zawiesiłeś na piersiach?

IRYDION.

Zawiesiłem —

MASYNISSA.

Przycisnąłeś do ust w pokorze?

IRYDION.

Przycisnąłem —

MASYNISSA.

Dobrze — teraz ich serca się rozdzielą! —

IRYDION.

Iuż zaczęły się mieszać — w starych, w tych którzy odbyli męczeństwo, i niebo iak twierdzą roztwarte nad sobą widzieli, naprożno chciałem rozniecić iskrę zapału—odpowiadali mi zawsze te same słowa—iak strumień co zawsze o iedne rozbiia się zwiry — « Przebaczenie — Zapomnienie — Miłość zabóycom » — ale młodsi, świeżo

namaszczone żołnierze, niewolniki, barbarzyńcy, pielgrzymy, co odwiedzili pustynie Egyptu coś dzielnieyszego czuią — Ich wzrok się płomieni na wzmiankę obelg i męczarni — Ich serca przynaymniey czegoś pragną na świecie — Zrazu błogosławią złemu co ich gniecie, ale wreście, kiedy krew zagra im po żyłach, chcącym niechcącym wyrywam przekleństwo —

MASYNISSA.

Na to, byś wcielił królestwo nie téy ziemi w namiętności ziemi, trza ci niewiasty — Oni ubóstwili córę dzieciństwa i wczesney starości; z łupów cielesnych roskoszy wydumali parę taiemiczą, oni przed niewolnicą męża schylili czoła — Z tylu dziewic które tam więdnieią w modlitwach i postach, iedną wybierz i rzuć im po nad dusze — Uczyń ią zwierciadłem myśli twoich — niech ie odbiia i ciska na okół bez poięcia, bez czucia — ale siłą co w piersiach męża góruie porwana i zniszczona!

IRYDION.

Znam iedną — wszyscy darzą ią imieniem błogosławioney i świętey przed czasem, a ona lubi mi rozpowiadać niebiosa......

MASYNISSA.

Tknąłem i odbrzękła mi stróna — nieprawdaż, oko iey czarne iak węgiel, błyszczące iak żary — ród Metellów kończy się na niey? —

IRYDION.

Wiesz — po co się pytasz?

MASYNISSA.

Pamiętay chwalić iey Boga, każdą ranę Iego chwalić, z każdym gwoździem co przebił Iego, żałośnie się pieścić— Ona się kocha w tem ciele rozkrzyżowanem, w tych rysach, które sobie wymarzyła pięknemi, gasnącemi w zwycięstwie miłości — Ona ich nie widziała kiedy konały ze wstrętem bolu, w milczeniu osłabienia, zmazane krwią, z wichrem gwiżdżącym wśród włosów! — Słuchay przeprowadź Iey myśl od niego do siebie — on daleki, on był kiedyś na ziemi, on nie wróci nigdy — Ty żyiesz i iesteś przy niey—Ty będziesz Iey Bogiem! Alma, Venus i Eros sprzyiaycie!

IRYDION.

Ah! kto zbada taynie Iey bytu, kto schwyci źródła Iey życia? — ona żyie ciemnościami w tych puszczach podziemnych, widoma i niepoięta, nacechowana boleścią i z niey wyłudzaiąca urodę — Sam Fidiasz by iey kształtów wszechmocnem nie zatrzymał dłutem — ona całą piękność swoią uniesie z sobą razem w ostatniem westchnieniu! Przeciwko niey ia słaby iestem!

MASYNISSA.

Czego się wahasz i wątpisz? ona twoią być musi — nie dla marney roskoszy, ale że rozum móy, że dzieło nasze żąda iey zguby, iak zapytanie odpowiedzi i dźwięk dźwięku następnego — kiedy Iey głowa opadnie na łono twoie, kiedy pierś iey zadrży iak pierś każdey niewolnicy i dusza niebieska zapomni siebie samey w ciała pożarach, — wtedy w katakómbach znaydziesz wiernych służalców o

synu! — wtedy duch móy będzie z tobą i zemsta stanie się ciałem. (*odchodzi*)

IRYDION.

Masynisso!

MASYNISSA.

Czego żądasz?

IRYDION.

Błagam cię — powiedz mi iak przyiaciel — nie — Day wyrok iak sędzia — od czasu w którym śmiałem się dziecinnie, w którem niewiadomie, wesoło, trącałem o krzywdy i hańbę pokolenia mego, aż po dziś dzień, każde słowo, sprawę, wszystkie chęci moie odwołay, przelicz — rozumiesz?

MASYNISSA.

Czemu wzrok twóy tak zmętniał i głos twóy taki rozdarty, zbłąkany?

IRYDION.

Wszak co świętem i lubem było dla drugich, było zawsze świętokradztwem dla mnie? Wszak dzikiey cnoty ślubowaney Furyom dochowałem wiernie? Dotąd nie ma na mnie ani skazy litości, ani plamy żalu? —

MASYNISSA.

Ale też nie ma czynu, syna ręki twoiey — Dopóki to dziecię w powiciu nicości, dopótyś sam ieszcze nieznany

i słaby—w tym samym dniu, o tey samey chwili staniesz się ty przez dzieło twoie i dzieło twe przez Ciebie samego!

IRYDION.

Ah! w tych piersiach coś niepotrzebnego zostawiły Bogi — czuię iad co podchodzi mi.skronie i do ócz się tłoczy — Niewiasty ten iad nazywaią łzami! — Powiedz! wszak ia kiedyś miałem być człowiekiem?

MASYNISSA.

I iesteś nim właśnie w tey chwili nikczemności — Ty nie wiesz że każden z was zdołałby zostać Wszechmocnym myślą własną, nieubłaganą, zażartą — ale Wróg przewidział i zawiesił w łonie waszem serce — boiaźń, ułudę, podłość, którą tulicie iak niewolniki, którzy przystali na hańbę — Tem on was rozdwoił i rozrzucił nisko i daleko — Tem on panuie na długo i żaden go nie strąci, choć każden mógł go strącić!

IRYDION.

O kim mówisz, kto mnie nędznym i nieszczęśliwym uczynił? Iednego tylko znam zabóycę wszystkich chwil moich — Rzym się nazywa.

MASYNISSA.

Iest inny Rzym, który zaginąć nie może! On nie na siedmiu wzgórzach, on na gwiazd milionach oparł stopy swoie! On nie ród ludzki, marny ieden, ale plemion Anielskich wielkich i urodziwych! krocie znękał — Z was

wszystkich on ma tylko błaznów, z nich męczenników i w każdey chwili iako wy w omamieniu chwalicie, oni w mądrości i piękności swoiey o pomstę wołaią!

IRYDION.

Co ty mi zwiastuiesz, ty straszny, niezgłębiony?

MASYNISSA.

Walkę?

IRYDION.

Gdzie? Kiedy?

MASYNISSA.

Po zgonie Rzymu! — Wszędzie kędy twóy Duch zdoła czuć i myśleć!

IRYDION.

Bez końca, bez końca więc?......

MASYNISSA.

Ia sam cię do niey powiodę — na padole obłąkanych wygryway tymczasem dzieie swoie zatrute przez wroga! Przeciw niemu i Iego służalcom obrócisz kiedyś czoło w pełności rozumu!

IRYDION.

A zwycięstwo, czy będzie zwycięstwo? Czy kiedy zdeymę tu czy na iakiey gwieździe ciężką zbroię moią?

Czy kiedy opuszczę głowę bez oczekiwania, bez niebezpieczeństwa, wolny, ukochany, kochaiący, szczęśliwy?

MASYNISSA.

Nie pytay się przed czasem! — Idź naprzód panuy zwierzęciu w sobie, naucz się być samotnym na ziemi iako on iest na szczytach świata; naucz się cierpieć iak cierpią Duchy potężnieysze od ciebie! — Bo nim dóydziesz tego na co wyrość możesz, ogień cię przetrawi razy tysiąc, konanie cię przetworzy razy tysiąc, gniew Iego cię odepchnie razy tysiąc — Będziesz iak fala rzucana pod obłoki i strącana w przepaście — tylko że ona martwa, ślepa, głucha, a w tobie nieśmiertelne czucie!

IRYDION.

Iaki bądź nieprzyiaciel móy, przed nim nie uniżę Ducha — noc późna — wrócisz iutro rano — iutro pomówimy ieszcze — Idź teraz — prawda, prawda! nie miałem litości nad siostrą, miałżebym Iey nieznaney żałować?

MASYNISSA.

Pamiętay na słowa moie; bo miną kiedyś narody tey ziemi, ale móy rozum nie przemienie. *(odchodzi)*

IRYDION *(zrzucaiąc chlamydę.)*

Idź — ty mi ciężysz — *(rzuca pierścień)* precz — ty mnie palisz — chciałbym włosy zmieść ze skroni — one mną nie są — one dolegaią mi — Gdzie Ia Irydionie

pokaż mi się! Męczarnio co żyiesz w głębi łona tego, wyniydź — kto ty iesteś, niech uyrzę, raz niech się dowiem! *(zdeymuie sztylet z nad tarczy)* Powiedz mi ogniku nocny, modra klingo, czy ty zdołasz wyssać mnie z piersi moich? — ale słyszysz, na zawsze! — Nie, nie, tyś także złudzeniem! — Katon gdzieś się obudził i tam iuż inny Cezar stał nad nim trząsaiąc mieczem i kaydany! *(rzuca sztylet i depce)* Kłamco coś zwiódł tyle dusz cierpiących marną obietnicą nicości — ia urągam się tobie— ia czy tu, czy tam, niewolnik! ia niespocznę nigdzie — leż w kurzawie żmio fałszu *(obciera czoło)* nieznośnie temu który zaginąć nie zdoła — który kona wiecznie a nie skona nigdy! *(stąpa po sali)* Iaka pustynia milczenia i spoczynku — Ieden ią zalegam nieuśpioną myślą — Noc mi wieniec z gorączek i trosków na czole złożyła — Dzięki wam za taką purpurę Bogi piekielne! *(staie przy posągu)* Oycze! kiedy spoyrzę na rysy twoie zda mi się że słyszę obietnicę świętą— Nieszczęśliwa Hellado! ty mnie przyciśniesz— do łona Triumfator pędzi — u kół rydwanu Iego skrępowane Rzymiany — ich czoła pękaią za osi goreiących obrotem! Ha! niedbam o męki nieskończone byleby dzień ten, ieden dzień taki, czoło mi w laury okwiecił! *(klęka)* Ale czyż i ią mam zgładzić także? Oycze daruy Iey — ona niecierpi iak my wszyscy, bo ma swoią wiarę i przyszłość nieskończoną— Dumnych mordować — nędznych tysiące zepchnąć do Erebu — skazaną dobić — Ah! to w losach moich wyrytem było — ale szczęśliwą znieważyć, ale ufaiącą oderwać od nadziei, ale promienną zniszczyć! *(porywa się)* Syn Amfilocha gnany iędzami iak niegdyś Orestes — *(Lampę bierze)*

Idźmy zasnąć — błogosławieństwo Larów nadtym domem spoczywa — — To miasto, to oyczyzna — błogo w niem i lubo — gwiazda pomyślności, znać, świeciła nad kolebką naszą! (*wychodzi*)

KONIEC 1szey CZĘŚCI IRYDIONA.



DRUGA CZĘŚĆ.

IRYDIONA.

Katakomby — w środku ciemnicy zawieszona lampa — Dwa Sarkofagi w głębi — od każdego rozchodzą się ulice ginące w oddali — Sciany zasute nadgrobkami ułożonemi w piętra. Biskup Viktor — Alexander Severus w żołnierskim płaszczu z zasuniętym kapturem.

VIKTOR.

Wieki co przeszły były dziecinnemi czasami ludzkości — Im bardziey stworzenie zbliżać się będzie do Stwórcy tem żarliwszą miłością goreć będzie ku niemu i braciom swoim — Miecza nikt nie znaydzie na ziemi ani ręki kata, a ten błogosławiony iuż dzisiay, kto uwierzył w przyszłość takową i stał się iey przyśpieszycielem!

ALEXANDER.

O gdybym mógł w dniu iednym dzieło sprawiedliwości, obietnicę ust twoich ziemi obiawić!

VIKTOR.

Synu nie spodziewaу się tego snu domarzyć, bo każdemu dostała się iedna fala w nieskończoności — pęd iey słabszy lub silnieyszy, ale ona płynie dni kilka tylko — Żyi więc i przemiń iak reszta braci twoich ale działay według swiatła zlanego na ciebie — Stań się pocieszycielem byś mógł kiedyś stać się wybranym na lewicy Chrystusa i patrzeć iak inni natchnieni kończyć będą przez ciąg wieków co zacząłeś w pokorze i miłości Ducha.

ALEXANDER.

O! niech błogosławieństwo twoie zleie się na głowę Alexandra — Cezar wkrótce niezaprze się Iego, (*schyla się*) przygotuy ich do zmiany — przyzwyczay ich do imienia moiego oycze! — oto cię prosi Mammea —

VIKTOR.

Iak ia ciebie w tey chwili niech cię kiedyś cały lud twóy pobłogosławi i pamięć twoią syny synów ludu twego — Wstań pomazańcze Chrystusa!

ALEXANDER.

Słyszę kroki czyieś — oycze w godzinie walki bądź moim dobrym Geniuszem! (*wychodzi*)

(przeciwnemi drzwiami wchodzi Irydion *w płaszczu Pretorianina).*

IRYDION.

Chwała Panu w niebiesiech! *(składa miecz, włócznię i zbroię u weyścia)* broń ziemskich gwałtów niech drzemie u progów mieszkań Iego!

VIKTOR.

Czekałem na ciebie Hyieronimie — sługi twoie dziś z rana przynieśli ciało brata ściętego pod mausoleum Cecylii Metelli — Tam zgromadzeni wierni z ich rąk ie odebrali — pogrzeb Iego przeydzie tędy za chwilę — dzięki ci Synu!

IRYDION.

Uczyniłem powinność moią — Teraz przybywam od przysionka Cezarów — na pobladłych rysach Dworzan myśl strachu się zataczała — pretorianie zamieyscy burzyć się zaczynaią przeciwko Imperatorowi —

VIKTOR.

Powierzchnia ziemi odmienia się w swoich pychach iak barwy morza za lada powiewem — ale to niepowinno mieszać spokoyności grobów! — módlmy się w cieniu palmy męczeńskiey zerwaney przez Atanadora!

IRYDION.

Oycze dozwól słów kilka ieszcze — Wszak w twoim ręku przyszłość nasza, wszak iednem skinieniem możesz tysiące nas rzucić na szalę, a gdzie one zaważą tam będzie zwycięstwo!

VIKTOR.

W niewidzialnem królestwie walczyć mogę przeciw książęciu swiata modłami i ofiarą, a ieśli wszyscy połączycie się ze mną w obliczu Pana, obiecuię wam zwycięstwo!

IRYDION.

Ia mówię teraz o bliższych zapasach, o prędszym triumfie! Oycze cierpiemy iak ludzie, spodziewamy się iak ludzie i posady nam ziemskiey potrzeba — Dotąd potęga nienawistnych ściskała nas zewsząd, tak żeśmy woleli umierać niż kłaniać się rozpuście lub czcić kłamstwo na ziemi — Lecz dzisiay to co gubi narody stanęło u bram tego miasta — zgrzybiała starość i duma bez granic — Heliogabal sił niema do utrzymania swoich, Alexander do ustalenia nowych rządów, a resztę sił doniszczą w zbliżaiącem się zstarciu — pomiędzy niemi obuma czyż każdy co uwierzył w Chrystusa nieradby krzyż wyrwać z wnętrzności ziemi i zatknąć na forum romanum? — oycze widzę chmurę zgrozy na czole twoiem — Daruy że pałam miłością ku braciom uciśnionym — daruy żem śmiał ci ogłosić, że nadeszła pora ugodzić w samo serce pogaństwa i Romy!

VIKTOR.

Z litością słuchałem słów twoich! Naprożno wodę chrztu wylałem na głowę twoią! Naprożno tłumaczyłem ci świat ducha— Tyś go nie poiął, nie zrzuciłeś starego człowieka. Tyś w żelazie i ogniu położył nadzieię doczesnego zbawienia — Ciężkie winy twoie! *(słychać pieśni pogrzebowe)* Czy słyszysz te Hymny płynące wśród grobów iak ostatnie szumy burzy w którey Iedyny skronie opuścił i skonał? — Czyż On wzywał na pomoc Aniołów, czyż On wołał o pomstę do oyca?

IRYDION.

A więc nędza i poniżenie naszym działem na zawsze?

VIKTOR.

Mylisz się w hardości twoiey, kiedy chwilę czasu nazywasz wiecznością! — Zaprawdę ci mówię, że w tych cmętarzach śpią goście tylko — że nie tylko na progach niebieskich ale i na płaszczyznach bolu, Miłość przemoże nareście — Zaprawdę, zaprawdę, ludy pokłon iey oddadzą, i nie będzie Cezara któryby przed nią nie uderzył czołem — Czy znasz tę postać? (*wskazuie rzeźbę na sarkofagu*)

IRYDION.

Lutnia Helleńska, Oyców moich czworodźwięczne stróny — To Lykaonski Orfeusz!

VIKTOR.

Iako on podług waszych pamiątek, dzikie rozpieścił zwierzęta, tak Iezus dusze milionów spoi brzmieniem żyiącego słowa — patrząc na tę lutnię ziemską, poymiy roie duchów pracuiące nad światem i dźwięk u stop krzyża poczęty, rozlegaiący się iuż pomiędzy narodami — On żyie sobą samym i sił nie czerpa na ziemi! (*znak krzyża kreśli nad czołem*) Uwierz i nie grzesz więcey! — Ostrzegłem cię teraz iak oyciec rozżalony błędami syna — późniey ieśli winę powtórzysz napomnę cię iak pasterz trzódy, ukaram iako sędzia ludu!

CHÓR W POBLIŻU.

Z głębi przepaści wołamy do ciebie Panie! —
Duszę zamordowanego weź na łono twoie! —

Day iey odpoczynek w chwale twoiey! —
Ona odlatuiąc przebaczyła katom! —

Wchodzi orszak, męczennik na marach, głowa ścięta na piersiach spoczywa — męże w czarnych sukniach z pochodniami — za niemi niewiasty w białych szatach.)

VIKTOR.

Podaycie mi znak świadectwa i męki, święty na ziemi i niebie!
(Przynoszą mu Prochristum — bierze ie i składa na piersiach umarłego)
Własną krew twoią wylaną za syna człowieka daię ci do trumny, byś z nią kiedyś zmartwychwstał w dzień sądu — *(przyklęka i razem wszyscy)*
Ty coś kształt nieszczęśliwych przybrał, by nieszczęśliwych ocalić, złóż z nas złości nasze i wrzuć w głębokość morską wszystkie grzechy nasze — a temu który zaczął drugą pielgrzymkę — ostatnią, uiść się w prawdzie twoiey!

GŁOS DZIEWICY.

Day mu uyrzeć święte oblicze twoie!

INNY GŁOS.

Day mu wiosnę, wiosnę którey nie miał na ziemi —

IRYDION.

A nas wybaw od pokusy zemsty —

CHÓR.

Zemsty?

VIKTOR.

Szczęśliwi którzy umieraią dla Pana — Oni zwyciężyli przed czasem (*wznosi ręce nad tłumem*) Powstańcie i zanieście zwłoki do cmętarza Faustyna (*staie na czele — przechodzą zwolna — Irydion ieden tylko zostaie z tyłu — od orszaku niewiast oddziela się na wyiściu* KORNELIA METELLA.)

KORNELIA.

Czemu nie łączysz się z nami?

IRYDION.

Tey nocy w innym mieyscu być muszę—

KORNELIA.

Gdzie Hyieronimie?

IRYDION.

Tam gdziebyś drżała o zbawienie duszy choć z tamtąd wznidzie chwała ludu twego —

KORNELIA.

Wiem że się coś strasznego na cmętarzach gotuie — Widziałam dzisiay towarzysza twoiego Symeona z Korynatu — przechodząc trącił mnie i nie obeyrzał się i szedł daley z lwią skórą na barkach, z okiem wbitem w próżnią przestrzeni — w tem oku bunt się palił i srogie natchnienie — Oh! ia nieszczęśliwa!

IRYDION.

Czemu Kornelio? przecież sam Pasterz, Oyciec, Sę-

dzia ludu, sam Viktor codzień powtarza żeś pierwsza wśród siostr twoich i że znak wybrania iuż spoczął na twoiem czole — Czegoż żądać więcey na ziemi?

KORNELIA.

Niezwykły to głos twóy bracie!

IRYDION.

Zdaie się tobie.

KORNELIA.

Ah! czy ty ten sam z którym klęczałam na cmętarzu Eufemii, którego uczyłam modlitwy moiey—Hyieronimie czy to ty?

IRYDION.

Ia siostro —

KORNELIA.

Modliłam się tyle, pokutowałam tak ciężko dni i nocy tyle!

IRYDION.

I zasiądziesz w niebiesiech—Któżby wątpił Kornelio?

KORNELIA.

O nie za siebie — nie!

IRYDION.

Za kogóż?

KORNELIA.

Za iednego z braci moich. —

IRYDION.

Za iednego z braci. (*zbliża się do niey*)

KORNELIA.

Iaki ty straszny!

IRYDION.

Mów prawdę, mów imie Iego, ktokolwiek iest, twoim będzie — Spiesz się tylko niewiasto — Nie długie chwile nam zostały — czasu nie będzie potem na ślub przed krzyżem a ia was oboygu połączyć chcę, odesłać gdzie daleko byście żyli razem — szczęśliwie — na Tebaidzie — mówże — Ha! ziemska miłość wstąpiła do duszy wybranéy!

KORNELIA.

Szaleiesz!

IRYDION.

Imie Iego — tego iednego — tego brata?

KORNELIA.

Hyieronim! ale ten co był kiedyś, nie ten co tak dziko spogląda, co bez zmysłów stoi przedemną — *Apage* — *Apage*!

IRYDION.

Cicha, piękna, szczęśliwa, patrz! terazem spokoyny iak wprzódy —

KORNELIA.

Słodki iak niegdyś ?

IRYDION.

Pokorny przed tobą —

KORNELIA.

Przed Panem !

IRYDION.

U stóp twoich klęknę i będę powtarzał imie Chrystusa —

KORNELIA.

Obiecay że nie wmieszasz się do nich , że nie wdziejesz zbroi na gwałty świeckie i potępione!

IRYDION.

Biedna ty nie wiesz co mówisz.

KORNELIA.

Niechcesz ?

IRYDION.

Ia sam ich powiodę —

KORNELIA.

Biada mi !

IRYDION.

Czyś nie słyszała od wielu świętych że iuż bliskie cza-

sy? Czy nie pamiętasz słów Iedynego kiedy odchodząc przyrzekł swoim, że powróci i królować będzie? Czyż ulubieniec Iego na dzikiey Patmos nie powtarzał, że Babylon runie a sprawiedliwi na gruzach zasiędą?

KORNELIA.

Kiedyś, kiedyś, ale nie dzisiay—

IRYDION.

Dziś siostro lub nigdy!

KORNELIA.

Viktor wyklął Eugenesa który tak myślał i mówił —

IRYDION.

Rzymianie ukrzyżowali Eudora który tak myślał i mówił. —

KORNELIA.

Póydź do Biskupa, wyspowiaday się Iemu, zapytay się go iak posłuszne dziecię.....

IRYDION.

Ia dzieckiem tylko być zdołam przy Tobie na chwilę znikomą, iak fala co niewróci nigdy — Za okręgiem twoich spoyrzeń we krwi ia broczyć będę — trawa nie porośnie gdzie móy koń przeleci!

KORNELIA.

Bluźnisz!

IRYDION.

Nie — ia przeczuwam triumf Boga twego!

KORNELIA.

Czyż on takiego zwycięstwa nauczał? Czyż nieodpuścił wszystkim? Czyż słabych nie ubłogosławił dla ich słabości? Czyż niewiniątkom nie obiecał królestwa niebios? dla tego że drobne i ciche? —

IRYDION.

Taki był początek—ale dziś siostro słabi w siłę wyrośli, niewiniątka stali się mężami!

KORNELIA.

Miłosierdzia, miłosierdzia wołam nad nim o Panie! Ty mu nie dasz przepaść w oczach moich—Ah! co ia mówię? gdzie iestem? Wszak ślubowałam ci Panie całe serce moie — Iakże tu ponuro — pierwszy raz strach umarłych mnie napada — kto tu iest z nami? *(obziera się)*

IRYDION.

Oprzyi się na mnie!

KORNELIA.

Tak, tak, ty się nie odeymiesz moiey potędze — Łaska uwiośni twą duszę — Ia wiem żem się urodziła żeby ciebie zbawić!

IRYDION.

Ani ty, ani nikt na ziemi, nie wydrze z piersi moich pra-

gnienia które ie rozdziera — Gdyby sam Bóg nie wołał na nas, gdyby pomoc świętych nam obiecaną nie była sam ieden ieszczebym dzieło rozpoczął—Ostatni raz może mówię do ciebie — Znasz dzieie Matki moiey, ale ukryte przed tobą wielkie myśli Oyca mego—Piy kroplami ze mnie gorycz która mnie pożera — Słuchay!

KORNELIA.

Ty ostatni raz — ty do mnie mówisz?

IRYDION.

Słuchay!
(Siada u stop Sarkofagu — ona wyżey opiera się na tym samym grobie)

W trzynastą rocznicę smierci Grimhildy on nagle zawołał mnie do siebie zrana — Iuż od dni kilku bladość złowieszcza kaziła mu lica « Synu, rzekł, niech zastawią biesiadę w sali Delfickiego Apollina — Ostatni raz dzisiay położym się u iednego stołu — Bóg Matki twoiey mnie ściga, nim weydzie iutrzeysze słońce opuszczę tę ziemię » — Strach mnie ogarnął— Szedłem iego wypełnić rozkazy — On dzień cały strawił ze Starcem Maurytańskich pustyni — Głosy ich rozchodziły się iak ostatni szczęk dogorywaiącey bitwy —stało się cicho— wyszli oba i stąpali ku sali Festynów!

KORNELIA.

Dreszcz iak łuska gadu przesuwa się po mnie!

IRYDION.

Siostrę moią przycisnął do łona i odpychał potem zwol-

na i rzekł « Co brat ci rozkaże czynić będziesz dla miłości moiey » — Do płaczącey słowa iuż więcey nie przemówił, ale kilka kropel wina rozlał w ofierze i legł i mirtami uwieńczonym puharem pił zdrowie wielkich mężów—Wyzwoleniec czytał mu Fedona—stu niewolnikom weyść kazał i darował im wolność, a kiedy mu dziękowali « Iako wasze pęta skruszyłem pamiętaycie drugim o ile wam sił stanie zrywać łańcuchy — Czyńcie kiedyś co wam móy syn powie » — I wstał pogodny iak wieczór co zwolna nocą się obwiia a ieszcze purpury słońca nie zatracił! *(chwila milczenia)*

Wtedy w naydalszey komnacie pałacu zaczęła się ta noć ostatnia, w którey zawiązały się losy moie— w około nas iaśniały płomienie tróynógów — Masynissa rzucał w nie kadzidła — głowa Amfilocha leżała na łonie przyiaciela i stopniami schodziło z niey życie — ale powaga zawsze była iedna, niezachwiana — Żal przerwanych zamysłów w głębi ducha leżał spętany — Boleść nadaremno się wysilała — Iedynym Iey znakiem była wzgarda na ustach — on umierał tak iak żyią Bogi!

KORNELIA.

Widzę, widzę go — ale gdzie anioł stróż Iego w tey chwili?

IRYDION.

W tey chwili on tworzył przyszłość, którey niegdyś pragnął dla siebie, którą teraz mnie zapisywał — « Nieuchylisz czoła, nie stracisz wiary w złey godzinie—w dobrey nie przebaczysz, nie zaprzestaniesz ale przeydziesz

po zwłokach zrzuconego by stoiących obalać — Nie miey smutku ani słabości, bo iako księżyc na niebie tak dzieie narodów na ziemi wzrastaią by maleć — Dziś Roma u stóp widnokręgu, blisko nizin śmierci » — Tak nauczał a z milczenia nocy stopniami budziło się życie — a co chwila Bóg mściciel bardziey ciężał nad nim!

Wreście przysiągłem przed Iego swiętym obliczem — On dłoń trzymał na czole moiem — przysiągłem roskoszy nie mieć — przywiązania nie znać — litości nie słuchać — ale żyć by niszczyć, dopóki Duch móy się z Oyca Duchem nie połączy!

KORNELIA.

Przebacz mu Panie, on nie wie co mówi!

IRYDION.

Masynissa krew dymiącą wylał z czary na głowę moią i na rękę Iego i pierwszy promień zorzy błysnął na łożu umieraiącego — « Hellado moia! » zawołał głosem miłości i spoyrzał iak Triumfator ubóstwiony zwycięstwem! W tem natchnieniu ustało Iego ziemskie życie — Kornelio! zemsta dobrem moiem — w zemście żyć muszę i skonać!

KORNELIA.

Na kim ty ią chcesz wywrzeć — Hyieronimie kto Iemu, kto tobie przewinił?

IRYDION.

Ci którzy was przymusili błądzić zkąd uciekaią żyiący

po złożeniu umarłych! Ci którzy Boga twoiego zelżyli razy tysiąc i co było w sercach ludzi boskiem, zdeptali na ziemi! — Czy ty wiesz przeszłość? Tłumaczyć ci ią będę iak Chrystus wracaiąc z Emaus pismo nieświadomym — Stało się pod wieczór światu — zwiędły kwiaty poranku, zgasły ognie młodości na Egeyskich wybrzeżach — Raz ieszcze na północy ozwał się głos wolnych — potem wszystko ucichło — wtedy powstał człowiek który rzekł: «Dawne chwały przywrócę a zniszczę tych co wszystko zniszczyli» — Czy ty go potępisz córo chrześcian? — On chciał by cierpiący odrzucił więzy — by ślepy w niewoli przeyrzał i poznał progi oyczyste — by głuchy i niemy przemówił rodzinną mową — Czyż on nie zwiastował powtórnego przyiścia Boga twego? Ian niegdyś samotny, bezbronny, wołał na pustyni że nadchodzi syn człowieka, ale ten który umęczon będzie — Oyciec móy poprzedził tego, który zwycięży — Tego co królować będzie, tego o którym zwątpiłaś!

KORNELIA.

Ia?

IRYDION *(chwytając ją za ramię.)*

Boś sądziła, że on tę ziemię zostawi na łup Rzymianom — ty myslałaś że on krwi waszey niesyty będzie!

KORNELIA.

Zgubiony — ah! Panie! a iednak ogień wiekuisty, ogień Cherubów w oczach mu iaśnieie!

IRYDION.

Uwierz — Ty się nie domyślasz co mnie czeka iutro—

Uwierz—ia wodzem ludu twego—Uwierz a Iowisz z Kapitolu runie by nie powstać więcey.*(słychać kroki)* To Viktor, to niewierny! — Zostań Ia wrócę za chwilę *(wchodzi w ciemne przeyście)*

KORNELIA *(przyklęka.)*

Serce biedne, nie moie, nie znane serce, ty co biiesz tak rozdzieraiąco módl się do Chrystusa — Panie — Panie odpowiedz słudze twoiey!

Od krzyża nigdym oczu nie spuściła ku śmiertelnym twarzom — a teraz o Panie dwoie ocz utkwiło mi w pamięci — Iego oczy, Iego Panie!

I iako prorok, i iako święty, i iako Archanioł on staie przedemną i mówi a ia go słucham Panie! —i chciałabym skonać. *(głowę zniża między ręce)* Zmiłuy się nademną!

VIKTOR *(wchodzi z orszakiem.)*

« Ile razy zbierzecie się wimieniu moim będę zwami »— Czemu nie usłuchałaś słów tych dzisiay? Ciebie i Symeona z Koryntu i innych wielu nie doyrzało oko moie — Córko zostaw scieżki samotne nieprawym i odwróć się od nich kiedy za grobami schyleni naradzaią się chytrze.

KORNELIA.

Oycze!

VIKTOR.

Czy przynaymniey modliłaś się tutay w uczestnictwie nas wszystkich?

KORNELIA.

Modlę się Oycze —

VIKTOR.

Czy sama tu byłaś?

KORNELIA.

Oycze! sama iestem —

VIKTOR.

Drżysz iak światło gasnące—co tobie się stało Metello?

KORNELIA.

Szukam Boga, Pana mego, i znaleść go niemogę —

VIKTOR.

Naywiększym świętym przydarzały się chwile niepewności — Znać w tedy, że nieprzyiaciel w pobliżu — Módl się więc i czuway, bo duch skory ale ciało słabe. *(wychodzi)*

KORNELIA.

Oycze!

VIKTOR *(odwracaiąc się.)*

Co dziecię moie?

KORNELIA.

Czy iuż bliski poranek?

VIKTOR.

Dopiero noc się zaczęła.

KORNELIA.

A dzień Sądu czy bliski oycze?

VIKTOR.

W każdey chwili syn człowieka może nas powołać przed swoie oblicza -- Czy ty co przeczuwasz?

KORNELIA.

Nie — tylko słabo mi bardzo — tylko wiedzieć chciałam —

VIKTOR.

Dziś ieszcze w Eloimie ofiarę świętą odprawię za ciebie — Schorzała dusza twoia i ciało zmęczone pokutami—wstań, nie trwoż się, idź zasnąć córko—*(wychodzi)*

KORNELIA.

Czemu nie zatrzymałam Biskupa. *(Irydion wchodzi)* słyszę stopy lekkie, stopy kusiciela *(odwraca się)* Ah! piękny, piękny iak Anioł! — Viktorze, Viktorz e

IRYDION.

Nieusłyszy ciebie —

KORNELIA *(obeymuiąc Sarkofag ramionami.)*

Popioły świętych strzeżcie mnie tey nocy —

IRYDION.

Czego się lękasz ?

KORNELIA.

Czy nie widzisz iak ciemno, czy nie czuiesz zimna — tak iak gdyby wszyscy umarli, a nas dwoie tylko zostało— potępionych dwoie — Oni, reszta wszyscy w niebiesiech!

IRYDION.

Godzina którą ci opowiedziałem za twarda na serce twoie!

KORNELIA.

Mylisz się—Wzdychałam do palmy męczeńskiey a miałabym drżeć przed zwycięstwem Pana moiego! nie, — nie — Tylko coś rozprzęgło się w duszy moiey, coś mi w głowie się usuwa, coś w sercu pęka Hyieronimie—

IRYDION.

Niewiasta czynów nie potrzebuie, iedną cichą modlitwą zbawiona być może—Ieśli się nie poczuwa do mocy, niechay idzie precz odemnie — Tu rozdzielą się drogi nasze — będziesz spokoyna iak wprzódy — obaczym się kiedyś, ale nie na ziemi —

KORNELIA.

Prawdę wyrzekłeś — stopy unieście duszę daleko, daleko, (*usiłuie powstać — Irydion rękę iey podaie*) Ah! przybiłeś mnie na nowo — niemogę —

IRYDION.

Biedna!

KORNELIA.

Coś nieśmiertelnego opasało mnie, niewidzialnych ramion dwoie!

IRYDION.

Ostatni raz mówię ci: Uciekay —

KORNELIA.

Nie — Dopókiś w błędzie śmiertelnym nie wyzionął Ducha, dopótyś bratem moim w Obliczu oyca niebieskiego —

IRYDION.

Swiadczę się wami kości umarłych i tobą matko Ziemio — Chciałem ią, ią iedną ocalić! (*przechadza się po ciemnicy*) Tak oyciec móy niegdyś zabił duszę niewinną kapłanki — Siła dzikiego Fatum zewsząd mnie opasuie — (*zbliża się do niey*) Kornelio, Kornelio!

KORNELIA.

Modlę się za ciebie, klękniy tu przy mnie, zbądź pychy, powtarzay słowa moie......

IRYDION.

Iutro, poiutrze zacznie się moia modlitwa — głośna, siostro, wśród ięków nieprzyiaciół!

GŁOS W POBLIŻU.

Hyieronimie do broni!

IRYDION.

Przybywam —

KORNELIA.

To on — to Symeon! —

IRYDION.

A tam daley tysiąc podobnych Iemu drży z niecierpliwości i czekaią na mnie *(zrywa iey welon)* pryśniy obsłono duszy moiey! (*porywa ią w obięcia*) Usta zostawcie na tem bladem czole obietnicę lepszego Losu!

KORNELIA.

Ah! wraz z tobą na wieki potępiona iestem! *(mdleie).*

GŁOS.

Śpieszay, śpieszay!

IRYDION *(biorąc hełm i oręż potem wraca i nachyla się nad nią.)*

Nie, ty nieumarłaś! *(przyciska ią do piersi)* Obudź się na twardym pancerzu męża, obudź się Kornelio! Masynisso! bądź mi przeklętym ieśli iey zguby nie odkupisz mi zwycięztwem!

KORNELIA.

Kto woła?

IRYDION.

Ten o którym powiedziano, że przyidzie i pokona dumnych!

KORNELIA.

Widzę nareście, widzę ciebie — Ty raczyłeś dotknąć się oblubienicy twoiey — Długo czekałam.......

IRYDION.

Podnieś głowę — rozedrzyi wzrokiem te sklepienia — Tam wybrani śpiewaią Hymn tryumfu — Zmartwychwstań!

KORNELIA.

O Panie! chwała bitew na około twarzy twoiey — płoniesz cały blaskami żelaza — Panie gdzie rany twoie, niech ie obleię łzami!

IRYDION *(podnosi ią.)*

Iutro niewiasto spełnią się przepowiednie o królestwie Krzyża.

KORNELIA.

O nie rozpraszay się wśród ciemności — oni mówili że przyidziesz, a teraz ty mnie nie weźmiesz z sobą — Ty zapomnisz o służebnicy twoiey!

IRYDION.

Biedna! powstań — nie płacz — nie rozpaczay!

KORNELIA.

Day mi zaginąć w chwale twoiey ia iuż umarłam o Panie!

IRYDION *(porywa ią z ziemi.)*

Dni kilka ieszcze niewiasto — Tymczasem wołay na braci swoich: « do broni, do broni » *(odchodzi)*.

KORNELIA.

Słyszycie ostatnie słowa iego — On zstąpił drugi raz na ziemię i tą razą miecz w iego prawicy połyska — Do broni! kości umarłych, żyiący kapłanie, ludu boży, odpowiedźcie! On tak kazał— Za mną: do broni, do broni! *(ucieka)*

Inna strona katakomb—Symeon z Koryntu—obok krucifix, księga i trupia głowa.

SYMEON.

W dniu iednym świat posiąść, nie ten nędzny kędy błyszczy złoto i stęka żelazo, ale ten ogromny, ten świat dusz wszystkich i panować im w imieniu twoiem o Boże! Ah! gdyby morze iaśności, ta myśl przedemną rozciągnięta— ku niey płynę w potokach cierpienia i poniżenia coraz olbrzymiey rozpychaiąc zasępione fale— O Chrystusie! podbiię ci wszystko, co zowie się ciałem — Tam

w dole będą pustynie, skały, miasta, z tamtąd szumią wołania królów i kupców, a duch móy, odbicie twego na ziemi, zawieszony w górze, iednością potęgi ich ściska— Każe im milczeć lub modlić się, drżeć lub radować się— myśleć lub zasnąć

IRYDION (*wchodząc.*)

Witam cię synu Hellady, po dwakroć bracie móy!

SYMEON.

Wreście nadeszłeś.

IRYDION.

Czas ieszcze —

SYMEON.

Czy widziałeś Viktora?

IRYDION.

To dziecię stare które panuie nad nami — W nim słodycz iest słabością a słabość staie się uporem—

SYMEON.

Zaprawdę ci mówię że trzoda nie puści się na nieznane pole bez błogosławieństwa pasterza—

IRYDION.

Zwlekaymy do ostatniey chwili— wtedy nagle otoczym go rozpacznemi prośby— Nieprzygotowanego strach ogarnie lub duch boży oświeci!

SYMEON.

Do stóp mu się rzucę — iskra co pryśnie od moiego serca duszę mu rozerwie—

IRYDION.

Spi u niego głęboko dusza — twarz wyschła mu od cnoty— z resztą idźmy zawsze naprzód, nie oglądaymy się nigdy— w tem nasze zbawienie.

SYMEON.

Stanie się iako mówisz — Czy słyszysz te pomieszane głosy— gromadzą się iak im przykazałem na pograniczu świętych grobów, na szerokich cmętarzach starych pogan.

IRYDION.

Ukrzyżowanego, niezemszczonego weź w ręce i nieś przed ich oblicza!

SYMEON (*porywaiąc za krucyfix.*)

O iakżem był niegdyś małoduszny i ślepy! Wierzyłem że niesprawiedliwość znosić trzeba, by docierpieć się nieba— *(podnosi czaszkę)* patrz na te zapadłe skronie — w tych załomach iaśniało niegdyś życie życia mego — Biskup miał złączyć ręce nasze — Dnia iednego niedostawało, lecz nocą wpadł Centurion i porwał niewinną do cyrku Flaviana— Z pod paszczy tygrysa to mi tylko zostało! — I ieszcze długo potem walczyłem z żądzą odporu iakby z Szatanem, a to był duch żywy, święty, co owładał mną stopniami! *(kładzie czaszkę)* Spoczyway nieboga! wkrótce z martwych ty powstaniesz dla mnie!

IRYDION.

Zemsta więc i naprzód tam gdzie brzęczą pszczoły!

(wychodzą)

Przestronne lochy — Cenotafy po ścianach — Mogiły rozsypane tu i ówdzie — Zgromadzenie Chrześcian przy pochodniach.

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Nieszczęśliwy ten co urodzon z niewiasty — Dni iego błahe i znikome — od krzyża ramion odwiązać, od cierniów skroni odchylić nie zdoła — Ciemności siostrami iego i grobem!

CHÓR STARCÓW.

Święty, Święty, Święty, słuszne sądy twoie! Ty przez męki oyców wynosisz przyszłe pokolenia — Na stosach kości naszych zieloność wiosny i szkarłat potęgi rozwiedziesz synom naszym —

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Zeszliy nam pocieszyciela — niech on stanie na wysokościach, niech karki wyniosłych stopom swoim podściele w równiny — *(wchodzą Symeon i Irydion)*. Witaycie!

SYMEON.

W imieniu Oyca, Syna i Ducha, nadzieia niechay będzie z wami —

CHÓR STARCÓW.

Symeonie, Symeonie! dla czego ten co idzie za tobą, co nie dawno ieszcze nosił szatę Katechumena dziś przywdział zbroię — Naucz go i oświeć, by puklerzem była mu skrucha a szczera modlitwa iedynym orężem—

SYMEON (*do Irydiona.*)

Wstąp na mogiłę — odpowiaday za siebie — Ia tymczasem wezwę ieszcze ducha — chwil kilka ieszcze a stanę się w duchu —

IRYDION.

Kto się pyta niechay własney mądrości nie ufa, ale niech spóyrzy w około i przypomni sobie przepowiedziane dni klęski maiące zawisnąć nad ziemią!

Czasy milczenia kończą się dzisiay, bo przebrały się męki sprawiedliwych — w grobach iuż mieysca nie znaleść— Koście umarłych gwałtem nas wypychaią ku słodkim błękitom —

Kto leżał w prochu niechay powstaie, kto się weselił nad naszemi głowy niechay zadrży — bo przepaście weydą w górę a wzgórza zapadną w otchłanie!

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Synu obietnicy, pokóy Pana niechay będzie z tobą!

IRYDION.

Pioruny goreiące Pana niechay będą ze mną i z wami — Z krzywd waszych stało się moie natchnienie — w łasce Iedynego, potróynego, wszczęła się otucha mo-

ia — a waszą wolą, moia posetniona siła niechay wre i woła o pomstę do Boga!

Słuchaycie mnie — Miasto rozdzieliło się tey nocy — Syn wszeteczeństwa zachwiał się na tronie— Pretorianie odwrócili serca od niego— Lud iak morze niepewne któremu wiatru się podda, dotąd kołysze się i milczy — ale wnet nań spadną ciężkie wichrów skrzydła, runą weń grady pomieszanych chęci — Patrzcie! widome ciemności gromadzą się nad stolicą która morduie proroków i świętych — W całey Azyi powstaią Legiony — Nad Rhenem burzą się Allemany— Cezar i Alexander zabieraią się do ostatniey rozprawy— Ten wzywa Mitrę, tamten Statora — a któren zwycięży, zwycięży z przekleństwem Chrystusowi na ustach!

Oto znak wam dany, hasło obiecane — patrzcie a uyrzycie — Chcieycie, a będziecie wolnymi!

CHÓR STARCÓW.

Kto ci dał władzę i na czole twoim wyrył słowo boże? Gdzie Viktor Oyciec wiernych, pasterz namaszczony? Czy on powie o Tobie: «On iest Ten, którego Pan wzbudził?»

SYMEON *(wstępując na drugą mogiłę.)*

Ia mu świadczę! *(wznosi Krzyż)* Płyńcie łzy moie, roztwórzcie się rany piersi moich— Oto Pan nad wszystkie pychy, Bóg i zwycięzca przybity do progów śmiertelnych — Wy którzy nie macie serca stóycie na mieyscu iak głazy porzucone na ścieżce— Ia nie dla was mówię— Wy co nie pragniecie by Hyierozolyma wyszła z toni czasów, starzeycie się i milczcie— Ia nie do was mówię!

Tych tylko wzywam dla których on hańbę znosił, pośmiewisko wytrzymał aż słońce od mąk Iego przesłoniło się nocą ! Od nocy tey straszliwey kto się upomniał o obelgi Syna człowieka ? Nikt go nie odział, nikt nie napoił — Wszystkie narody ziemi iedne po drugich ukrzyżowały go na nowo !

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Przekleństwo czcicielom Molocha !

IRYDION.

Nie wypuszczaycie chwili, która nadlatuie— Nie patrzcie na nią iak na skrzydła co miiaią i giną w oddali, iak na błyskawicę, co błyśnie i zamrze w błyśnięciu! Ale wszyscy razem, zgodnie, wyciągniycie ramiona — obiąć ią— przycisnąć do serc waszych o bracia— Z niey drobney dzisiay, z niey co nie powróci nigdy wydobyć iskrę życia — bo zaprawdę wam ogłaszam, że w niey długie wieki drzemią— Ieśli ie obudzicie staną się waszemi !

CHÓR STARCÓW.

Ogień modlitwy gaśnie w łonie naszem — mgła taiemnicza zasuwa się nad nami — Panie, od pokus zwodziciela wybaw nas Panie!

IRYDION.

To słabość — przez kaydany Oyców waszych odrzućcie ią— przez stosy Nerona odrzućcie ią — przez ofiary Cyrku zaklinam was bądźcie silnemi !

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Głos twóy iak dźwięk trąby grżmiącey pędzi nas ku płaszczyznom ziemi— ale drżą nam piersi, włosy powstaią na głowie! O Symeonie z Koryntu odezwiy się— mów czy nie widziż czego?

SYMEON.

Widzę wzrokiem Iana który przed laty patrzał na Hyierozolymę wybranych — On w grobie śpi wśród nachylonych Aniołów i powstanie dzisiay lub iutro — wtedy się usunę — a teraz ia prorokuię, ia wołam!

CHÓR.

Ścisnęły się marszczki czoła iego— Krzyż czarny drży mu w dłoniach iak gałąź wśród wichrów!

SYMEON.

Duch mnie ogarnął, unosi — Stąpam na zwaliskach miasta — Bożyszcza przewrócone iak kawały darni -- orły złote bez dziobów, bez skrzydeł na garściach potrzaskaney broni — purpury iak płótna na łące obwite niciami paięczyn — łuny igraią po trupach — Rozpuszczone warkocze dziewic, długie szaty Konsulów, Cezarów, porwane wozy znikaią w oddali. (*pada na kolana*) O Boże umęczony natchniy ich duszę iakeś moią natchnął i ogień pożeraiący bitew rozniec w ich dłoniach! (*wstaie*). Modlitw waszych spienione fale odpłynęły Niebios — Dusze zabitych złością synow ludzkich stanęły u ołtarza, co wiekuiście pali się na podnożach tronu— I uyrzałem tego który panuie na tronie — przeliczył ie wszystkie a

liczba ich dopełniona i zawarta księga świadectwa i śmierci — Głos zagrzmiał: « Odtąd mi świadczyć będziecie życiem i zwycięztwem! »

CHÓR *(przyklękaią wszyscy.)*

Chrystusie, Chrystusie, wrą nam serca bo zmartwychwstać chcemy! Nie opuszczay nas w chwili niepewności— Day nam obiawienie Sądów Twoich!

IRYDION.

Czy się ieszcze pytacie ludzie małey wiary? Wznieście oczy — Oto pan wasz kona — oto ieszcze roztwarte usta i ostatnie wołanie: « Czemu opuściłeś mnie Oycze! » Bracia, czy my go ieszcze i dzisiay opuścim?

CHÓR.

Nie — Nie —

IRYDION.

Ha! *(odwracą się)*

SYMEON.

Bledniejesz?

IRYDION.

Tam—- gdzie zakręcaią się sklepienia— tam na samey granicy świateł i ciemności —

IEDEN Z CHÓRU.

Któś nas podchodzi lekkiemi stopy —

(Wbiega Metella.)

SYMEON.

Witay Dziewico poślubiona wiekuistey miłości—

CHÓR.

Zkąd do nas idziesz tak późno, sama, z rozpuszczonym włosem?

(*Metella zatrzymuie się przy mogile Irydiona.*)

SYMEON (*do Irydiona.*)

Przemawiay daley!

IRYDION (*obracaiąc się do Kornelii.*)

Czy mnie poznaiesz, czy moie słowa pamiętasz?

IEDEN Z TŁUMU.

Słyszeliście ten krzyk świętey?

DRUDZY.

Straszno, straszno stało się o tey godzinie sercom naszym —

IRYDION.

Milczcie, teraz ona mówić zaczyna!

KORNELIA.

Obiawiłeś się i wyrzekłeś straszne słowo — Odtąd biegnę i wołam— dni i nocy miiaią, ia biegnę i wołam— (*odwracaiąc się do ludu*) Do broni, do broni!

IRYDION.

Przez ciebie Masynisso zwyciężam! (*do ludu*) Dusza

niewiasty prędzey od was wszystkich zrozumiała taiemnicę niebios — Zmyicie hańbę waszą w krwi bałwochwalców! (*kładzie dłonie na włosach Kornelii*) Stań się żywym głosem chwały przyobiecaney — Rozedrzyi zasłonę czasu przed oczyma ludu!

KORNELIA.

W gromy zbroynego widziałam — Szedł zdobywaiąc by zdobywać daley — i nieśmiertelną stałam się w obliczu iego!

CHÓR STARCÓW.

Czyś miała widzenie i dotąd spoglądasz na iego mdłeiące ostatki? Odpowiedz nam, odpowiedz!

KORNELIA.

W gromy zbroynego widzę — Idzie i zdobywa — Nic mu się nie oprze — Strzała iego cięciwy ziemię odmierzy w przelocie — Strachem otoczył się iak zwoiami królewskiego płaszcza i śmierć blado posuwa się za nim! (*ucieka*).

IEDEN Z CHÓRU.

Wśród głów i pochodni, iey włosy podskakuią i toną iak fala —

CHÓR.

Gdzie lecisz?

KORNELIA.

Gdzie światło nie dóydzie, niech móy głos doleci; do broni!

WSZYSCY.

Do broni, do broni!

GŁOS KORNELII.

Rozstąpcie się ciemności — martwe skały zadrżyicie na świadectwo Panu!

SYMEON.

Zniknęła porwana natchnieniem — Teraz słuchaycie brata moiego, zważaycie na słowa młodzieńca!

IRYDION.

Kto przyidzie do pałacu Amfilocha, kto wymówi stanąwszy na progu: « Sygurd syn Grimhildy » ten dostanie miecz i pocisk i szyszak miedziany — Pamiętaycie: « Sygurd syn Grimhildy » —

1szy BARBARZYNIEC.

Niegdyś w Chersonezie słynęła Kapłanka —

DRUGI.

Imie to Oycowie nasi powtarzali z drżeniem —

TRZECI.

W borach saxonskich przybyli bracia od morza północnego, śpiewali o niey żałobne wspomnienia —

IRYDION.

To matka moia, a wy bracia moi! (*zchodzi i staie wśród nich*) Daycie ręce wasze — z błędów wyszliśmy, ale błędy

oyców ogniwami synom — Dziś w imieniu Chrystusa bądźcie mi wiernymi —

CHÓR BARBARZYŃCÓW.

Synu Grimhildy, synu ziemi srebrney, od wolnych ludzi wolne przyrzeczenie i wiara niezłomna! Błękitnooki, długowłosy nie zdradzi ciebie— Ślubuiem tobie ciało nasze iakośmy duszę poślubili nowemu Bogu!

IRYDION.

Wnuk króla mężów dziękuie braciom swoim.

CHÓR BARBARZYŃCÓW.

Przed laty Herman zaczął walkę z południowym słoniem — Święte iego kości spoczywaią w czarnych Irminsulu gaiach— naprzód, naprzód! Tameśmy nim duch bezdrożów uiął nas za ramie i wygnał na obszary świata, słyszeli pieśni zwiastuiące zgon strasznego Rzymu — naprzód, naprzód! Ty będziesz Hermanem — pod wodzą twoią zdradzieckich Italów zburzymy pałace!

(słychać podziemne huki.)

SYMEON.

Czemu odzywasz się ziemio matko ciał umarłych a nie żyiącego ducha?

IRYDION.

Wyrok zapada nad miastem —

CHÓR STARCÓW.

Symeonie, Symeonie! czy poznaiesz gniewu pańskiego straszliwe odgłosy?

SYMEON.

Zaprawdę gniew pański wam ogłaszam i błogosławię Iemu — Patrzcie! Podniósł się Wszechmocny i otchłań woła o miłosierdzie do niego! Patrzcie! Dreszcz bieży po skałach, zrywaią się wichry iak syczące węże — Hosannna — Hosanna! Mogiły bałwochwalców pękaią na dwoie — Dzień zemsty zstępuie wśród burzy!

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

Hyieronimie dotrzymay obietnicy — Wola Iedynego obiawia się nam —

IRYDION.

Skarby moie waszemi — Krew moia waszą do ostatniey kropli — przysięgniycie tylko krzyż ten zatknąć na szczytach Kapitolu!

CHÓR STARCÓW.

Biada wam — biada —

CHÓR MŁODZIEŃCÓW.

W imieniu Chrystusa, przysięgamy —

IRYDION.

I wprzódy nie odpoczniecie, nie pomodlicie się Iemu, ani ciało Iego pożywać będziecie!

CHÓR.

Nie — nie — nie!

CHÓR STARCÓW.

Uciekaycie bezbożni — łamią się filary — ziemia się rozstępuie —

IRYDION.

Pod nami tak Rzym padać będzie —

INNI.

Strzeżcie waszych pochodni —

SYMEON.

Idźcie za mną — Ten którego niosę na rozhuzdanych falach stąpał bezpiecznie —

INNI.

Ognia, ognia!

CHÓR BARBARZYŃCÓW.

Rwiymy się za pasy z tłumem — Syny lodów nie zginą tu marnie wśród podrzutów siarczystey, niecierpianey ziemi!

INNI.

W tył, nazad — tu ognie buchnęły!

IRYDION.

W tę stronę, ku naszym cmętarzom, ku Eloimowi — Ah trwoga pomieszała rozumy wasze!

SYMEON.

Odparła mnie opoka i iednym rzutem runąłem do stóp twoich —

IRYDION.

Oprzyi się na mnie — ten głaz dotąd nie zadrżał ni razu —

SYMEON.

Gdzie ci którzy szli za mną ?

IRYDION.

Zniknęli— Nocy takiey nie widziałem nigdy — z tysiąca pochodni ledwo gdzie ieszcze tli się gwiazda iaka—

SYMEON.

Zgasła ta na którąś patrzał— Ah! i tamta i tamta !

POMIESZANE GŁOSY.

Odpuść nam winy nasze— w godzinę śmierci błagamy cię Panie!

SYMEON.

Wyciągniy ramię— zawieś pochodnię nad tym morzem cieniów—

IRYDION.

Daremno —

SYMEON.

Słyszałeś łoskot co przydusił głosy starców ?

IRYDION.

Tam odzywaią się żyiący — do mnie!

SYMEON.

Ale ci którzy Pana tu błagali przed chwilą!

IRYDION.

Pan iuż o nich pamięta teraz — do mnie, do mnie!

CHÓR BARBARZYŃCÓW.

Błądziliśmy na przemian w ciemnościach i w ogniu — zewsząd odegnały nas pioruny, ale serca nasze biią tak zimno iak biły przed burzą!

IRYDION.

Przytkniycie wasze pochodnie — Ia was wyprowadzę — Ia pamiętam drogę —

SYMEON.

Ot głuche gwary się ozwały — To bracia nasi, co się przedarli ku Eloimowi — za niemi!

GŁOS W ODDALENIU.

Pal się ziemio na dzień ostatni świata —

IRYDION.

Słyszeliście?

CHÓR.

Nie traćmy czasu — naprzód!

IRYDION.

Uciekaycie!

GŁOS (*bliżey.*)

Do broni, do broni!

CHÓR.

To oyciec złudzeń który cię woła na zgubę twoią!

IRYDION.

To ona!

SYMEON.

Nie puszczę ciebie—

IRYDION (*odpychaiąc go.*)

A kto ich wywiedzie ieśli ia nie wrócę! (*idzie naprzód*) Oycze! wzywam ciebie, niech się płomienie Erebu ukorzą przedemną!

GŁOS W POBLIŻU.

I wieniec móy będzie z gwiazd nieśmiertelnych przy boku twoim—

IRYDION.

Chrystusie, Boże iey niebios, ocal nieszczęśliwą—
(*Rozwidnia się—ognie zpod ziemi buchaią—wśród nich Kornelia*)

CHÓR BARBARZYŃCÓW.

Zaiaśniał hełm nieustraszonego i utonął w ciemnościach!

SYMEON.

Hyieronimie —

CHÓR.

Sygurdzie — Sygurdzie !

GŁOS IRYDIONA.

Śpieszę do was —

(*wraca trzymaiąc Kornelię w obięciach.*)

Odwróćcie twarze — na dół schylcie pochodnie — tędy, tędy za mną !

CHÓR (*w oddaleniu.*)

Zbaw nas o synu człowieka a trzykroć tak zniszczony, trzykroć tak spalony Rzym będzie, wróg ludzi świętych południa i ludzi wolnych północy !

GŁOS WŚRÓD CIEMNOŚCI.

Spiycie wichry z popiołami starych czcicieli,

(*Nadchodzą słupy ognia wśród nich* Massynisa.)

CHÓR PODZIEMNYCH GŁOSÓW.

Patrz ! staliśmy się iak lampy cichey świątyni, o my goreiący, o my nieszczęśliwi, ofiary mąk tylu, od wieków tylu !

MASYNISSA.

Przyidzie chwila w którey cała ziemia na pastwę oddaną wam będzie — ale na dzisiay tu koniec drogi waszey — nie póydziecie daley!

CHÓR.

Zwycięstwo! Do czasu, do czasu tylko żyiem rozpaczą i nocą! I zapytaią się duchy niebieskie « gdzie ziemia siostra nasza » i zapyta się ten który ią zbawił: » gdzie oblubienica moia » a my wytrząsniem pod ich gwiazdy Iey umarłe popioły!

MASYNISSA.

Zwolna, z cicha dzieci moie! — Ta chwila w nieśmiertelności waszey, ale tysiąc tysięcy ludzkich pokoleń do niey przegradza was ieszcze!

Wprzódy muszą siły swoie styrać—każdą wiarę krwią popierać i ogłosić ią fałszem — Każde zaprzeczenie błotem zarzucić i ubóstwić ie wreście! — aż doważy się szala ich mierności i dumy, aż siwizna głupstwem się stanie a siła szaleństwem!

CHÓR.

I zginą!

MASYNISSA.

Myśl ich osiądziem — w niey światy tworzyć będziem co raz dalsze od prawdy — tak iskrę, którą wzięli z górnych przestrzeni zamęczym w ich duszach — Uwieńczym ich skronie ognikami wiedzy — Znikome berła powierzym ich dłoniom — Wyniesiem ich na samodzierżców ziemi!

CHÓR.

I zginą!

MASYNISSA (*przechadza się w śród ogniów.*)

Wiaro, nadzieio, miłości! Tróyco która miałaś trwać na wieki, rozerwałem cię dzisiay w sercach dzieci nayukochańszych, błogosławieństwa Twego! Nie — Ty niemi nie zaludnisz spustoszałych przestrzeni kędy wrzały niegdyś roie szczęśliwych i pięknych — Ty już nigdy takich nie dostaniesz synów — Sama zgasiłaś słońca, które były chwałą twoią!

CHÓR.

Niechay Trony nasze wiecznie sterczą próżne i martwe — niechay pieśni pochwalne u ich stóp konaią!

MASYNISSA.

Tey nocy naszych następców poczęła się zguba — Iako my niegdyś tak i oni odpadną od niego!

CHÓR.

I przyidą ieść chleb nasz i mieszkać w ciemnym domu naszym!

MASYNISSA.

Wrogu! ty wiesz, że ich duch obłąkany od pierwszey wiosny ziemi! — Odtąd dnia nie będzie żeby się nie kłócili o przymioty i imiona Twoie?

W Imieniu twoiem będą zabiiać i palić — W Imieniu twoim gnić i milczeć — W Imieniu twoim uciskać — W Imieniu twoim powstawać i burzyć!

Ukrzyżowan będziesz zarówno w ich mądrości i niewiadomstwie, w ich rachubach i szałach, zarówno w sen-

ney pokorze ich modlitw i w bluźnierstwach ich dumy!

Na szczytach niebios ten puhar goryczy pić będziesz, dopóki ich nie przekllniesz na wieki — Na szczytach niebios, wśród potęg twoich doznasz co to piekło nasze!

CHÓR.

Chwała nam i Temu co dotąd iaśnieie w ogniu odrzucenia iak pałał niegdyś tęczami siły! Chwała nam—chwała nam!

MASYNISSA.

On skazę piorunów zakrył dłonią na czole — Na dnie przepaści, on myśl krzepi na dzień ostatni świata! Chwała Iemu — A teraz owiońcie mnie ciemności, — teraz w milczeniu skonaycie bracia moi!

KONIEC 2giey CZĘŚCI IRYDIONA.



TRZECIA CZĘŚĆ.

IRYDIONA.

Namiot w obozie zamieyskich Pretorianów — Arystommachus i Lucius Tubero na przodzie — W głębi na łożach Alexander Severus i Ulpianus rozmawiaią po cichu — Wchodzi Irydion.

IRYDION.

Przybywam Rzymianie w imieniu Pana waszego — Odmówcie wasze skargi — każdą wysłucham i na każdą odpowiem według myśli Cezara —

ARYSTOMMACHUS.

Ieśliś był ciekawy zażaleń naszych, trza było do nas zawitać przed rokiem — W tedy bylibyśmy rozprawiali z sobą — ale dziś Greku, kto iął się oręża ten zapomniał się skarżyć—kto grozi ten nie odpowiada ale rozkazuie — Przechodząc widziałeś wszystkich stoiących w zbroiach, gotówych do pochodu! Inney odpowiedzi nie otrzymasz odemnie!

IRYDION.

Czy tak samo i Lucius Tubero myśli?

TUBERO.

Chociaż móy popędliwy towarzysz lepszy do szeregu niż do mownicy, iednak Irydionie do iego słów w tey chwili mało co mam dodać — Przypomnisz tylko od nas Imperatorowi, żeśmy długo prośby nasze podawali bez żadnego skutku — że obiecanego amfiteatru nie raczył nam wystawić i że należnych nadgród nie rozdał — Odemnie przypomnisz Imperatorowi że Oyca moiego do przerznięcia żył sobie w kąpieli, że córkę siostry moiey do połknięcia goreiących żarów przymusił — Powtórzysz mu imiona Senatorów których na utratę czci i gardła w przeciągu trzech lat skazał — Powiesz mu że liczyłem niegdyś krocie przyiaciół i krewnych opływaiących w dostatki — a że dzisiay niemam iuż nikogo — lub że głód rozdziera wnętrzności tych co pozostali — Ale za to żyie Eutychian i kilku wyzwoleńców i kilka nałożnic purpurę noszą — Dodasz wreście, że zhańbił Greczynkę z starożytnego, z uczciwego domu..... (*Irydion dobywa tabliczek i stylem pisze na nich*) Co zapisuiesz synu Amfilocha?

IRYDION.

Tę chwilę, imie twoie i śmierć twoią — Teraz ciągniy daley!

TUBERO.

Dzięki ci Danausie! Iednak oświadcz Panu Twemu że ieśli wyda Eutychiana byśmy go na krzyżu rozbili i wszyst-

kie skarby swoie, byśmy sobie z nich żołd wypłacili; że ieśli złoży natychmiast władzę Konsula, Trybuna i Arcykapłana, to go może ieszcze zostawim przy życiu, przy kochance, i odeszlem tam z kąd się do nas przywlókł na wstyd i nieszczęście miasta!

ARYSTOMMACHUS.

Niech się tylko spieszy, bo iutro o świcie u bram Rzymu staniemy — godziną późniey w pałacu Cezarów!

IRYDION.

Czy nic iuż więcey przezacni Rzymianie?

ARYSTOMMACHUS (*dobywaiąc miecza.*)

To iedno tylko!

TUBERO.

Bo tem tylko można się odwdzięczyć w dniu iednym za poniżenie lat kilku!

ARYSTOMMACHUS.

Tem tylko przeciąć diadema na skroniach Cezara i wyziębić uśmiech szyderczy na ustach Iego powiernika!

IRYDION.

Dobrze mówisz — zgadłeś! — Smieię się sercem całem bo słyszę Rzymian mówiących o iarzmie ze wstrętem, z oburzeniem o hańbie!

Wy których Oyców na trzodę bydła zamienił Tyberius, wy których Oycami gardził Neron sam pogardzo-

ny od kurzawy na którey stąpał, śmiecie wyrzekać na poniżenie! Wy potomki tych którzy całą ziemię spodlili! — nie łudźcie się daremnie — Ród wasz czy dawniey czy późniey był zawsze świątynią podłości — Inaczey by pod strumieniami co z niey wypłynęły, nie była wyschła i Azya i Grecyia i świat iako wielki, iako nieszczęśliwy aż po Hyrkańskie Syrty i pustynie Iazygów!—Tak, tak, śmieię się Rzymianie ale ten śmiech nie wiecie co wróży — *(postępuie kilka kroków naprzód)* Ieśli broni nie złożycie natychmiast — ieśli nie padniecie do nóg Heliogabala — ieśli dziesiątego z pomiędzy siebie nie poświęcicie zemście Iego, biada wam wszystkim! Takie moie zlecenia —

ARYSTOMMACHUS.

Precz ztąd — wracay do Syryiczyka — Niech włosy namaści do biesiady Plutona —

IRYDION.

Z tobą iuż skończyłem — Dla tamtego mam ieszcze słów kilka (*zbliża się do Alexandra*)

ULPIANUS *(do Alexandra.)*

Zbądź go milczeniem pogardy!

ALEXANDER.

Niemogę!

IRYDION.

Brat się przypomina Tobie—zapytuie się czemuś zni-

knął wnocy z pałacu Cezarów — wzywa cię nazad i karę śmierci zamienia dla ciebie na karę wygnania—

ALEXANDER (*porywaiąc się z łoża do Ulpiana.*)

Ieszcze raz nie — pod tem coś się ukrywa — zostaw mnie z nim proszę ciebie — oddalcie się przyiaciele (*wychodzą wszyscy*) Synu Amfilocha czyż mściwe Bogi rozciągnęły między nami chmurę iaką zwodniczą? Ia niepoymuię ciebie — Ty może nie poznaiesz Sewera — Irydionie ty ślubowałeś przecie Hekatombą Fortunie która dzień sprawiedliwości rozświeci nad Rzymem? —

IRYDION.

I dotąd Bogini to samo przyrzekam — Gdyby mogła choć iedną chwilę sprawiedliwości mi przynieść. Kto wie, możebym przez wdzięczność sam Rzym w Hekatombie poniósł na iey ołtarze!

ALEXANDER.

Synu Amfilocha nie obrażay mnie dwuznacznemi słowy — bo winieneś mi wdzięczność za to że własnym oczom nie dowierzam, choć mi iasno przewrotność twoią wskazuią — Ah! sam niewiem czemu zawsze ci ufać pragnąłem!

IRYDION.

Dzięki moie Sewerowi! Gdyby mnie były Losy stworzyły człowiekiem i serce moie chciały uposażyć błogim darem przyiaciela, byłbym ie prosił o ciebie — Teraz chyba żelaza piersi naszych zetrą się na polu bitwy!

ALEXANDER.

Czas ieszcze—porzuć sprawę Tyrana; wyirzyi z mgły którą się otoczyłeś, powiedz mi iedno słowo przywiązania a niebędę wątpił o wierze twoiey! Irydionie gdzie siostra twoia ?

IRYDION.

Tam gdzie ią Fatum przykuło!

ALEXANDER.

Ale ona czysta iak myśl moia o niey — Irydionie wołam na ciebie — Irydionie, zatrzymuię ciebie — ona go nie cierpi — czytałem w iey oczach nieznośne męczarnie — a tybyś miał walczyć w Iego obronie ?

IRYDION.

Czemu dni twoie tak krótkie latorośli młoda! Z uniesień twoich ku piękności i cnocie śladu nie zostanie — przeydziesz iak dźwięk niesłyszany od ludzi, tylko znany Bogom!

ALEXANDER.

Czemu tak żałobnym wzrokiem wpatruiesz się we mnie? Ah! słyszałem że matka twoia gdzieś, kiedyś, nosiła Boga potężnego w piersiach!

IRYDION.

Puścizną dobrego po niegodziwych iest — kara! Synu Mammei, twoia godzina się zbliża!

ALEXANDER.

Ty chcesz mnie przerazić ?

IRYDION.

Mylisz się, ia ci tylko prawdę ogłaszam — ieśli przegrasz, zginiesz z ręki zwycięzcy, ieśli zwyciężysz, z ręki tych którym za hasło dzisiay twoie imie służy

ALEXANDER.

Hańba temu ktoby się frasował o śmierć przed godziną lub w godzinę śmierci! Bądź co bądź zostań przy mnie — Ia Elsinoę wyrwę z paszczy Tygrysa i Rzym na nowo stanie się wiosną siły, zbroyną w nieśmiertelne gromy— Czemuś się wzdrygnął? Co tak cierpkiego dla ciebie w tych nadzieiach moich?

IRYDION.

Przypomniałem sobie że przyszedłem od Cezara po twoią odpowiedź!

ALEXANDER.

Nie wspominay mi Iego — ale ieżeli iaką iskrę czucia dały ci Bogi, niech ią krzywda siostry i pamięć Oyca teraz na pożar zamieni! Przecie naddziady twoie śpiewali Persom, że zemsta iest roskoszą Bogów!

IRYDION.

Niewinny iesteś — *(ściska mu rękę)* ostatni raz — ostatni, bo oba stoimy nad grobem, i nim trzecia weydzie zorza, ieden z nas zstąpi do Erebu *(wychodzi)*

Sala w pałacu Cezarów w filary, w rzeźby, w kosztowne naczynia — pośrodku ołtarz poświęcony Mitrze — w głębi kortyna w drogie kamienie spuszczona od dwóch kolumn złotych — Elsinoe w purpurze cesarskiey. — Irydion wchodzi w szyszaku i zbroi. —

IRYDION.

Gdzie przeklęty?

ELSINOE.

Tam, tam ciało Iego leży na fiiałkach, dusza na łonie iędz spoczywa — Wyszłam, by odetchnąć na chwilę!

IRYDION.

A nim zasnął, czy mówił o mnie — czy go przygotowałaś tak iak przykazałem?

ELSINOE.

Przystał na wszystko płacząc i tłukąc się w skronie — Eutychiana przywołał, rzucił mu się na szyię, za ręce go ściskał, ale ieszcze nieśmiał oznaymić, że ty weźmiesz dowództwo pretorium — powtarzał tylko iż się spodziewa że łagodnemi słowy i obietnicami nawrócisz zbuntowanych — mnie się polecał bym go moim polecała Bogom — potem skoczył i legł wśród kwiatów i tarzał się iak wąż niespokoyny —

IRYDION.

Obudzić go trzeba —

ELSINOE.

Chodź za mną (*idzie i roztwiera kurtyne, za nią widać drzemiącego Heliogabala no stósach róż i fiiałków*)

IRYDION.

Czekay ieszcze! te usta rozemknięte coś wymówić maią.

ELSINOE.

Przekleństwo im! czy sennym, czy na iawie, czy żyiącym, czy w grobie!

HELIOGABAL.

Iry, Iry, czego opuściłeś mnie?

ELSINOE.

On marzy o tobie —

HELIOGABAL.

Elsi, Elsi moia, czego opuściłaś mnie?

ELSINOE.

Ah! córa Grimhildy nigdy twoią nie była!

IRYDION (*dotykaiąc się Heliogabala.*)

Imperatorze!

HELIOGABAL.

Kto woła — co — gdzie? (*zrywa się*) Ah! to wy—Ah! to róże moie i kochane tróynogi (*bierze ich za ręce i kilka*

kroków idzie na przód) Umierałem iuż kiedy głos twóy mnie wskrzesił!

IRYDION.

Cóż tak strasznego widziałeś?

HELIOGABAL.

Okropnie mi było — Zdało mi się w początkach uspienia że lud cały i wszystkie narody zdrobniały w karła bezsilnego spętanego w łańcuchy; moia noga błyszczała na iego włosach iak muszla przeyrzystey białości—Tron móy pałał blaskami Olympu — Rzym też iuż płonął naokoło według obietnicy twoiey i ludzi nigdzie nie było bo wszystkich żyiących gniotłem iedną stopą moią!

IRYDION.

A więc pomyślną wróżbę zesłały ci Bogi!

HELIOGABAL.

Słuchay, słuchay — Zdało mi się że z Mausoleów powstali umarli—powstał Tubero i Lucius Viktor i dway Apuleie i inni; wiesz, inni wszyscy — a u widnokręgu nagle ukazał się oyciec móy Karakalla z głową okręconą żmiiami, z ludzkiemi czaszkami w dłoniach, ogromny, zataczaiący się w popiołach, i zapadł wołaiąc « O Synu » — O ni wtedy ku mnie stąpać zaczną — karzeł rozśmiał się i zrzucił nogę moią — Oni idą, idą — Tyś stanął przymnie a z drugiey strony ona — Oni idą, patrz idą togi zarzuciwszy na lewe ramie, w prawym ręku ściskaiąc sztylety — W tedy rzekłeś, wydaiąc mnie « Oto

Cezar» i Elsinoe rzekła wydając mnie «Oto wasz morderca» i sto nagich błyskawic mignęło przed moiemi oczyma — sto rozrzynaiących gromów ugrzęzło mi w piersiach! (*cofa się i zakrywa oczy*) Znowu on, on, Oyciec móy!

IRYDION.

Otrząśniy te ziarna zwodnicze którémi przelatujący Morfeusz osypał ci zmysły — Teraz więcey niż kiedykolwiek bądź przytomnym i silnym — bo pretorianie zerwali z twoią purpurą na zawsze! Alexander zaprzysiągł nie spocząć dopóki twoim diadematem skroni nie opasze!

HELIOGABAŁ.

O ia nieszczęśliwy! Możeś ty im niepowiedział wszystkiego, nie obiecał przebaczenia i nagród?

IRYDION.

Nie złota, ale krwi twoiey żądaią!

HELIOGABAL (*obeymuiąc ołtarz ramionami.*)

O Tróyco roskoszy! O chałdeyski Panie!

ELSINOE.

Dopóki u nóg Mitry kwilisz dopótyś w kole niebespieczeństwa i śmierci — Modl się do Odyna a zlecą święte kruki i przemogą nad orłem —

HELIOGABAL.

Głos twóy Elsinoe! głos twoy niechay słyszę w ostatniey godzinie — ramiona twoie day piersiom moim za

przepaskę śmiertelną — Ia cię kochałem za życia choć ty mnie nie cierpiałaś —

ELSINOE.

Nie konay przed zgonem — wstaway, każ przywołać Eutychiana i straż twoię — Bratu moiemu day władzę a on ci da zwycięstwo —

HELIOGABAL (*podnosząc się.*)

Ah! gdyby można ieszcze.....

IRYDION.

Nie — nie trza grać w koście życia i śmierci na ołtarzu Fortuny! — Dziś w nocy ieszcze miasto zacznie się palić — nie lękay się — przy tym świetle skonaią pieśni na ustach A ystommacha — Gdzie skarby twoie?

HELIOGABAL.

Część przesłałem iuż do Syryi — reszta pod strażą Eutychiana —

IRYDION.

Co zostało każ rozdać pretorianom dworu!

EUTYCHIAN (*wbiegaiąc.*)

Boski, Boski, źle się nam dziać poczyna — Lud odpędził żołnierzy od bram Kuryi — Senatorowie się wcisnęli do Kuryi — Siedzą i radzą — a o czem miły Anubisie? O śmierci Boskiego!

IRYDION.

Spiesz się Cezarze!

HELIOGABAL.

Stary przyiacielu poday mi rękę—Tak, dobrze, opieram się na Tobie iak za dawnych czasów — razem kadziliśmy w świątyniach Mitry, piliśmy razem—Ah! w przeszłości moiey wszak smaczne bywały papuzie wątróbki i dziewic rozgorzałe usta — a teraz losom przeciwnym ustępuiemy razem — miecz swóy odday Irydionowi — proszę cię — Ty zostaniesz przy mnie a on będzie prefektem pretorium!

EUTYCHIAN.

Kto! ia? oni chcą głowy moiey, on dostoieństwa mego—bez głowy, bez miecza, iakże to będzie? — ia przyprawiłem dla ciebie ostatnią czarę Sylwiusza, a.....

HELIOGABAL.

Milcz i odday!

EUTYCHIAN *(miecz odpasuiąc.)*

Greku nie trudź dziecięcia moiego — ono w lędźwi moich zawsze się hoydało w miedzianey kolebce —

POSŁANIEC (*wbiegaiąc.*)

Panie móy, w tey chwili przebrany wyszedłem z Senatu; a kiedym wychodził już wnosił Kanulcius żebyś zginął śmiercią Nerona a brat twóy państwo odzierżał!

HELIOGABAL.

Ah! ah! ci sami twarze pasowali wczoray do śladów moich na piasku —

IRYDION.

Ieszcze raz nie lękay się — Ty żołnierzu przebiegniy dolne piętra i zwołay co możesz Pretorianów — niech czekaią na mnie w Atrium Domicyiana — potem skocz do moiego pałacu — Tam znaydziesz gotowych Gladiatorów pod wodzą Scypiona — niechay w tey samey chwili ruszą ku bazylice w którey senat rozpoczął obrady — a przechodząc niech wołaią imie moie! (*posłannik wychodzi*) Synu Samidy rozpędzę tych mowców i lud rozepchnę iak dwie nędzne fale — Lecz by Alexandra zwyciężyć trzą mi czegoś więcey ieszcze!

HELIOGABAL.

Mów —

IRYDION.

Czasu niemasz ogłosić mnie panem dni kilku przed woyskiem i ludem — pożycz mi pierścienia twego — a kto nań spóyrzy uzna mnie namiestnikiem Cezara i póydzie zamną ieśli wierny Tobie.

HELIOGABAL.

Czy nie wiesz że Gieniusz państwa na tym kamieniu wyryty? że świętokradzcą Imperator, który go cudzym dłoniom powierza?

EUTYCHIAN.

Odday — proszę cię, odday Irydionowi — Ia zostanę przy Tobie a on będzie Cezarem!

HELIOGABAL.

Nie przedrzyźniay pana twego — patrz na ten żart obosieczny, maczany w iadach Getulskich — przyszła mi chętka zatknąć go w sercu twoiem —

EUTYCHIAN.

Złota klinga! złota, sługa twóy nie lękał się nigdy —
(*Heliogabal rzuca się na niego*)
Przepowiedziano w kościele Osyrysa że we trzy dni po śmierci Eutychiana Cezar ducha wyzionie —

HELIOGABAL.

Co mówisz przyiacielu — Ah! podłoż ramie głowie moiey biedney — nie wierz złym ięzykom — Ia nigdy nie przestałem cię kochać —

EUTYCHIAN.

Iak piany Macedończyk starego Klitusa—

IRYDION.

Znaku mi potrzeba — znaku —

HELIOGABAL.

Precz! — nie oddam ci tych wężów złocistych i tego Boga z diamentu — Masz wszystkie moie skarby, czary, iedwabie — dosyć, dosyć — (*odzywaią się krzyki z daleka*)

IRYDION.

Czy słyszysz początek pieśni Tryumfalney Sewera?

ELSINOE.

Uczciy i uszanuy syna kapłanki — czyń wolę syna kapłanki!

HELIOGABAL.

O Elsi! —

IRYDION.

Słyszałeś wyrocznię — ręka twoia!

HELIOGABAL.

Sam zdeym z palca Heliogabala -- nie—poczekay ieszcze chwilę—kiedyś i ia biłem się z Legyiami Makryna— Dzień był rażącey pogody — wóz móy srebny toczył się po trupach i włóczniami złotemi ciskałem, promieńmi drugiego słońca — Dzisiay ia chcę na nowo..... Ah! — czy widzicie nad Tróynogiem—Ah! teraz za kolumną— On sam i ręką mnie woła — Okręca się purpurą z krwi własney — Oycze! *(pada wręce Eutychiana)* Zle mi przyiaciele — pierś moia iak dom porzucony — nie ściskay mi tak dłoni Greku — zbrodnia zelżonego Majestatu.....

IRYDION.

Gdzie siła tam niechay będzie i godło — *(zdziera pierścień)* Idź zasnąć — a kiedy zerwą się płomienie, przyidę cię obudzić!

HELIOGABAL.

Eheu! on teraz Cezarem — prowadź mnie Eutychianie — Siądziesz u węzgłowia mego — Tarczę moią gła-

dzić będziesz—Wśród pożaru chcę raz ieszcze przeyrzeć się w niey — Ah! słabo, zimno, czarno Heliogabalowi — Eheu — Eheu! — O Elsinoe!

ELSINOE.

Spieszę za tobą —

EUTYCHIAN.

Cny Amfiloch idzie! kiedy piasek ieść będziesz i własną krwią popiiać, wspomniy o mnie — Byłem za młodu kücharzem. *(kurtyna zapada nad nim i Cezarem)*

ELSINOE.

Stało się — Szaleństwo mü dałam za ostatniego towarzysza u brzegu wód piekielnych nad któremi stoi teraz— Mów, czy mam ieszcze co wykonać o bracie, bo dzisiay w nocy, bo iutro nad rankiem przyidzie może pretoryanin — może wcisną się płomienie lub pierś sama nie zechce daley cierpieć i wzgardzi powietrzem!

IRYDION.

Strzeż go dopóki nie wrócę — w tedy opuścisz skazane progi i póydziesz za mną —

ELSINOE.

A z nim co będzie?

IRYDION.

Mało mi zależy na iego śmierci, mało na iego życiu — To co nim było, na palcu moim połyska, to co nim iest, nie warte iedney myśli moiey!

ELSINOE.

Ieśli tak, zbliż się do mnie — icszcze, ieszcze — a teraz czy słyszysz cichy głos móy?

IRYDION.

Czego chcesz siostro? — ręka twoia drży w moiey — bicie serca twego rozlega się na tym pancerzu!

ELSINOE.

Niechay więc zgasną oczy pod któremi zwiędłam — niech ramiona co opełzły szyię moią opadną iak dwie zstarte żmiie — Usta co pierwsze ust moich się dotknęły niech znikną w popiołach!

IRYDION.

Na iednym więc stosie o tey samey chwili on i Severus.......

ELSINOE.

Nie — nie! — Day mi ostatniey woli dokończyć — Znam Irydionie siłę ręki twoiey i dla tego ostatnią prośbę zanoszę do ciebie — Oszczędzay Alexandra na polu bitwy — nie zarzucay śmiertelnych cieniów na to greckie czoło — On ieden się domyślał..... Ah! czemu lica odwróciłeś odemnie?

IRYDION.

Nie myśl o nim! On ieden iuż tylko Romę wydziera z obięć nienawiści moiey — Bogowie pozazdrościli go ludziom — wyrok iego zapadł iuż oddawna! —

ELSINOE.

A więc raz ieszcze siostrę przyciśniy do łona! — czuieszli iak to serce pracuie? nim wrócisz ono pęknie Synu Amfilocha — Ale pamiętay — krwi niczyiey Elsinoe nie żądała od ciebie — Życie wszyscy, wszyscy — i on, Syryiczyk, i on przemierzły niech żyie — pod koniec ofiary rąk białych i snieżney szaty nie skazi dziewica! — Ah! ona stała długo przed ołtarzem — Dniem i nocą iey sny, iey żądze, iey wiosna paliła się na zgliszczach! — Patrz! dymy z niey tylko w powietrzu — ale godzina iuż bliska i ciało się odwiąże iak koturnu taśmy — wiązka piołunu tylko zostanie na ziemi i duch stanie się cieniem!

GŁOSY ZEWNĄTRZ PAŁACU.

Naprzód! przez Fortunę Irydiona Greka!

IRYDION.

Precz z niewczesną żałobą kiedy iuż Nemesis wieniec zemsty dla nas w każdey ręce trzyma — Zwycięstwo zstępuie mi w duszę — W tych szczękach, w tych wrzaskach hasa życie moie — Urodziłem się w tey chwili a ty miałabyś umierać? Bądź raczey szczęśliwą i dumną! — Co twóy Oyciec wzywał, o co Bogów ze łzami długie wieki prosiły, zbliża się iak piorun — Huki grzmotów czy iuż słyszysz w oddali?

GŁOSY.

Irydion, Irydion!

IRYDION.

Bądź zdrowa!

ELSINOE.

Idź — Ty bądź szczęśliwym i wielkim — a ieśli kiedy przepływać będziesz po Egeyskich wodach, garstkę popiołów moich rzuć na brzegi Chiary!

Naywyższy Taras pałacu Irydiona otoczony balustradą i posągami Bogów Greckich — Masynissa na krześle z kości słoniowey — z tyłu domownicy, barbarzyńcy, żołnierze Irydiona.

MASYNISSA.

Patrzcie ieszcze!

PILADES.

To pewno że około bazyliki coś dzieie się teraz — ale co, to chyba Sfinxy odgadną — Ztąd łuk Septimiusa wygląda iak dziecię na piasku — Ieden tylko kapitol iak wielki tak wielki!

IEDEN Z BARBARZYŃCÓW.

O dwieście kroków daycie gałąż leszczyny a rozedrę ią strzałem po strzale — Lecz to forum przeklęte za daleko stoi!

MASYNISSA.

Choć lat tyle cięży moim powiekom i słońc rożnych tyle psuło mi zrzenice, wzrok móy daley sięga ludzie mło-

dzi — W tey chwili sęp Iego hełmu przesuwa się nad tłumem — przed nim idzie miecz dobyty Scypiona — za nim czarne głowy braci waszych!

DRUGI BARBARZYNIEC.

I mnie raz łysnęło się w oczach —

PILADES.

Czy wydało mi się bracia? czy słyszałem iakby konające echo głosów tysiąca?

INNI.

Ot! grzmi znowu —

MASYNISSA.

Nic mu nie będzie — przeszedł i iuż zniknął w przysionku — Gladiatorowie usiedli na schodach, a motłoch iak znużone morze liże stopy gmachu — Ho! Verresie. —

VERRES.

Iestem —

MASYNISSA.

Wielu masz ludzi pod sobą?

VERRES.

Syn Amfilocha powierzył mi niewolników z Sycyionu i rotę Germanów co od Legyi Cysalpińskiey zbiegła do nas wczoray —

MASYNISSA.

Iak tylko weydzie Hesperus ruszysz z niemi ku Samnickiey bramie — Tam czekay aż słup ognisty wzbiie się z wierzchołków na których rozmawiamy, a wtedy zaczynay od villi Rupiliusa i pożar rozpuszczaiąc w lewo zmierzay zawsze ku Forum —

VERRES.

Polegay na mnie iak na Katylinie!

MASYNISSA.

Ah! ufam staremu patryciuszowi że puhar zemsty wychyli aż do dna.

VERRES.

I znów napełni do brzegów —

MASYNISSA.

Alboinie!

ALBOIN.

Czego żąda syn Pustyni?

MASYNISSA.

Oyciec raczey — gdzie twoie Herule?

ALBOIN.

Iuż wrócili zatrzymawszy ieden wodociąg za miastem a w mieście fontannę Galby i zdroie Manliusa —

MASYNISSA.

Wnocy stanowisko twoie będzie u sadzawki Nerona — pamiętay czynić powinność na którą przysiągłeś.

ALBOIN.

Nie ma co przypominać — wioskę hordy moiey Cesarz Karakalla spalił nad brzegami Renu — mnie kazał służyć i dosłużyłem się wreszcie dzisieyszey nadgrody! Odepchnę żeby ślepego starca z wiadrem, żeby drobne chłopię z rączką wyciągniętą po kroplę wody!

MASYNISSA.

Dobrze mówisz— Błogosławieństwo starca nie zaszkodzi Tobie!

VERRES *(do Masynissy.)*

Proszę cię spóyrzyi—serce mnie boli z oczekiwania—

MASYNISSA.

Pusto iuż wszędzie — Ieden Scypion tylko leci na koniu —

WSZYSCY.

Z kąd?

MASYNISSA.

Od Kuryi Hostylii — teraz iednym skokiem przepadł w śród pałaców—

PILADES.

Może panu naszemu trza ruszyć na pomoc —

MASYNISSA.

Nic nie słyszycie ?

WSZYSCY.

Nic — nic —

ALBOIN.

Iakiś niedobitek dźwięku krąży w uchu moiem —

MASYNISSA.

Ia wam mówię, że tetnią kopyta —

VERRES.

Coś takiego — coś takiego—

PILADES.

Patrzcie — On, on się wydobył —

VERRES.

Teraz obelisk i portyk go przesłoni —

ALBOIN.

Iak strzała przebił na wylot świątynię —

MASYNISSA.

Scypionie !

GŁOS SCYPIONA.

Zwycięstwo !

CHÓR.

Niech żyie wnuk Afrykanina !

GŁOS SCYPIONA (*na wschodach*)

Nie traćcie czasu — słońce iuż w kałuży krwi tonie za Tybrem — z lochów wynieść pnie i gałęzie cyprysów i nim weydą gwiazdy, stos z nich ułożyć nad domem — (*wchodzi*) Verresie, Masynisso, przyiaciele, nie ma iuż Senatu!

PILADES.

A pan móy gdzie?

SCYPIO.

Udał się do pałacu Cezarów, by straż pretoriansk ą obeyrzyć—Za chwilę uyrzycie go tutay! (*Do niewolników wchodzących z drzewem i konwiami*) Tu, pośrodku — między Minerwą Ateńską i Dianą z Efezu — a każdą warstwę przysypać korą aloesu, polać zdroiem nafty!

MASYNISSA.

Lubię głos twóy Luciuszu! Mów nam iakoś braci wypędził z siedzeń kurulnych —

SCYPIO.

Irydion samowtór ze mną wszedł du kuryi— Siedzieli spisani Oycowie iak za dobrych czasów — posąg Helio. gabala leżał na ziemi z głową przy stopach, z rękoma u szyi, a Volero starszy nogą parł mu piersi i przemawiał udaiąc Katona!

VERRES.

Syn kupca!

SCYPIO.

Umilkł też iak Greka zobaczył, bo na czole Greka noc posępna, iakby noc wieków przeszłych, leżała w tey chwili — Maxymin Uxor zapytał iakim prawem znieważamy progi senatu — na to syn Amfilocha oparł się o podstawę filara i ręce założywszy na Meduzie pancerza rzekł: « Rozeydźcie się i miasto opuśćcie » Wrzaski zagłuszyły te słowa — Kapłan Iowisza Ventidius krzyczy na liktorów — inni porywaią się z krzeseł i dobywaią sztyletów — Irydion wtedy ozwał się szydząc mroźnym głosem: « W przybytku gdzie Oycowie wasi potępili Grecyę zhańbię was na zawsze, ieśli mnie nie usłuchacie» Volero rzucił się z pod mownicy, ale sztylet iego źśliznął się na zbroi Greka i sam padł u podnóża Kaliguli— na ostrym węgle rozkroione czoło krwią plusnęło i zemdlał Senator — Grek nie raczył nawet dobyć miecza, obrócił się ku mnie: « Oddaię ci ich Scypionie » i klasnął — nasi drzwi ze spiżu wyrwali, Liktorów przeparli, runęli do kuryi—przed ostrzami ich mieczów ustępowali Oycowie — kto się opierał ten leży obok Volerona — kto mógł, wyskoczył bocznemi uyściami — uciekaiąc świadczyli się Iowiszem a ia zwycięstwem pod Zamą Verresie!

VERRES.

Ah! mnie tam niebyło!

MASYNISSA.

Uspokoy się — za to dziś w nocy zasiądziesz do lepszey biesiady!

CHÓR.

Oto pan nasz idzie — głos iego słyszemy —

(*wchodzą Gladiatory — za niemi Irydion*)

PILADES.

O synu Amfilocha tyś nam wrócił cały —

IRYDION.

Wstań, dobry móy Piladzie — dzięki tobie!

Ha! stós iuż wzniesiony, tylko niema całuna z amiantu dla popiołów Romy — Witaycie mi wszyscy — Starcze rozdałeś rozkazy?

MASYNISSA.

Stało się według życzenia syna mego —

IRYDION (*siadaiąc przy Masynissie.*)

Odpoczniymy chwilę, zdeym mi szyszak Piladzie—Luciuszu!

SCYPIO.

Słucham wodzu!

IRYDION.

Zważay pilnie na każde słowo iżbyś ie zapamiętał i strzegł iak zemsty swoiey? — W ogrodach pałacowych stali Pretorianie w nieładzie i przerażeniu, iedni piani, drudzy bez oręża, inni bez znaków Centuryi swoiey — Dałem im się wykrzyczyć—a kiedy ucichły gwary wzniósłem rękę moią — na widok pierścienia niebespieczeństwo

goreiące poięli — Trybuni otoczą mnie i pytaią się — krótko przemówiłem — rzezańce Syryiczyka znieśli pełne misy srebra — przysięgi straszne z ust wszystkich zagrzmiały — « aż do ostatniey kropli — aż tchu niestanie » i inne na dzisiay dobre, zgrzybiałe do iutra. Idź więc i obeymiy nad niemi czuwanie — uprzedziłem że przyszlę iednego z moich — na znak weź miecz Eutychiana i na pomoc przybierz Gladiatorów Elsinoi — Trzymay ich ciągle w oczekiwaniu, mów że za murami iuż widać manipule Severa — kiedy ięk w mieście rozlegać się zacznie, mów że to manipule Severa — kiedy łuna doydzie ogrodów, mów że to manipule Severa — Oni nie wyidą na spotkanie wściekłych braci swoich — a gdyby nad rankiem nadeszli Zamieyscy, wtedy z początku łudź Alexandra, wynayduy iakie chcesz warunki, zryway ie i odnawiay dopóki cierpliwości mu stanie — a potem biy się do upadłego — « Heliogabal i Karakalla » niech będzie twoiem hasłem zwodniczem — Aż uyrzysz płomienie u szczytów Kapitolu i płomienie na Forum — poznasz w tedy że syn Amfilocha bliski!

SCYPIO.

A gdyby Syryiczyk wyczołgał się z głębin pałacu i chciał pomieszać nam szyki?

IRYDION.

Nad Syryiczykiem czuwa siostra moia — Zresztą szanuy Iego życie do końca, bo pretorianie służą nam tylko dopóki on oddycha —

SCYPIO.

A ty gdzie się udasz ?

IRYDION.

Może ieszcze w nocy zawitam do ciebie. Teraz spiesz się — iuż zmierzch lekkie zagony rozpuścił po niebie —

(*Scypio wychodzi*)

I tobie czas odeyść Verresie!

VERRES.

Za mną ! (*wychodzi z kilkoma*)

IRYDION.

I Alboin w iedną drogę z niemi —

ALBOIN.

Do widzenia Sygurdzie!

(*wychodzi*)

IRYDION (*do niewolników.*)

Niedługo i wam iuż trzeba się wybrać — Lecz pierwiey w dolnych perystylach zasiądźcie do przygotowaney biesiady— Ostatni raz iedzcie i piycie w domu moim — Iutro ten dom się rozsypie — Iutro będziecie zamożni i wolni!

CHÓR NIEWOLNIKÓW.

Byłeś Oycem naszym i matką naszą—pożywaiąc chleb z ręki twoiey, żyiemy dotąd, a innych po cyrkach i polach nagie świecą kości — Ieśli który nie wróci, nie py-

tay się o niego — On zginął dla chwały twoiéy, błogosławiąc Tobie!

IRYDION.

Idźcie! a kiedy stós ten cyprysowy błyśnie, od świątyń, od Termów, od bram miasta, odpowiedźcie mu płomieniem i dymem —

(*wychodzą — on wstaie i opiera się na stosie*)

Im bliżey godziny, tém srożey krew moia szaleie — Czy to nie fałszywe ciemności? Czy odwieczna żądza serca moiego tych gwiazd nie wykłamała przed moiemi oczami? — nie — nie — Teraz poznaię noc ostatnią Rzymu — Czy widzisz Masynisso iak tam skradaią się męże? — W bok czy widzisz tę samotną pochodnią ciągnącą nad wzgórzem ogrodów? — Ah! konie zarżały! to konie Verresa — cicho, cicho ludzie moi —

MASYNISSA.

I pod nami dziedzińce zaczynaią się wypróżniać — coraz mniey głosów — iedno zdrowie ieszcze wnoszą —

IRYDION.

Imie moie rozbiło się o sklepienia —

MASYNISSA.

Teraz z portyków iedni po drugich zchodzą i zgarbieni, milczący zapadaią w ciemnościach —

IRYDION.

Wszyscy dotrzymali słowa, wszyscy z domu Amfilocha

idą na zgubę Romy — Nazaarenów tylko ieszcze nie widać — Ale Symeon przysiągł że o trzeciey godzinie sam ich przyprowadzi do mnie —

MASYNISSA.

Nie długo ci czekać — Hesperus stanął iuż nad kapitolem i włosy Bereniki z nad gór Sabińskich się wznoszą —

IRYDION.

O nocy! nie skąp mi chmur i wiatrów -- przez wieki potem świecić będziesz jasno i cicho nad rozwalinami! czas mi się ociąga — czas mi dolega starcze!

MASYNISSA.

I mnie także — Lecz ia czekam dłużey niż ty na upadek wroga i czekam w milczeniu —

IRYDION.

Ah! głos twóy zdał mi się głosem oyca — Czyż w tey chwili posąg Amfilocha nie dostanie krwi i żył i biiącego serca? W ciemnościach na tem białem krześle ty mi go przypominasz (*idzie do niego*) I toga Iego tak samo była zarzucona w dniu śmierci ! — Day ręce obie — wyrzecz nad głową moią słowo opieki tak iakby on uczynił przed hasłem do boiu —

MASYNISSA.

Niechay znak móy będzie na czole Twoiem aż do końca wieków — Przetrwasz z nim koleie których nie obaczą te gwiazdy!

IRYDION.

Miasto całe w płomieniach! — nie — tylko w zrenicy moiey buchnęły pożary—Gdzie oni?gdzie Chrześcianinie? Coraz czarniey, coraz ciszey w dole — coraz wietrzniey w górze — a ich nie ma ieszcze?

PILADES (*wchodzi.*)

Czy mnie wołasz?

IRYDION.

Nie ciebie — Stóy — czy w lochach nie odezwały się szelesty? czy od katakómb nie zbliżaią się kroki?

PILADES.

Wracam z sali Amfilocha—nigdzie nic nie słyszałem—

IRYDION.

Przynieś pochodnię. (*Pilades wychodzi*) To być nie może — oni za chwilę tu będą!

MASYNISSA.

A gdyby nie przyszli?

IRYDION.

Nie przeklinay mnie — Na nich oparta cała moia potęga — Na ich czele zbiegnę Miasto i ludowi rzymskiemu przypomnę Brennusa — Gladiatory i żołnierze moi bez nich nie wystarczą tłumom — Ieśli mnie zdradzili, zginąłem!

MASYNISSA.

Dośpiewuią Hymnów swoich — bądź cierpliwy synu!
(Pilades wraca z pochodnią)

IRYDION.

Zatkniy nad stosem!

Konam iak Prometeusz w łańcuchach o chmurę iedną od biesiady Bogów — Czego ty milczysz — ozwiy się Masynisso — niech żyie Hellada

MASYNISSA.

Milczę, bo godzina naznaczona minęła w tey chwili i każde pióro iey skrzydeł śmiechem przedłużonym szumiało w przelocie — Teraz nic iuż nie słychać—

IRYDION.

Wbrew Losom i ludziom niech się stanie wola Oyca mego! *(porywa za pochodnię)* Cześć ziemi Greckiey, cześć! a Ty potróyna Hekato przyjm tę ofiarę —

Ha! kto idzie? odpowiedz czarne widmo! — Ieżeli iesteś moim złym Gieniuszem przyidź późniey! Teraz nie wstrzymasz mnie!

POSŁANNIK.

Pokóy Tobie w imieniu Iezusa Nazaareńskiego!

IRYDION.

Tak — tak — cóż daley? gdzie pustelnik? gdzie bracia?

POSŁANNIK.

Symeon wzywa ciebie w rozpaczy — Na progach Elo-

imu Biskup zatrzymał wszystkich zbroynych spieszących ku miastu!

IRYDION.

Dzięki ci sługo świętych — Patrz! zimny iestem—nie zabiię ciebie *(depce pochodnię)* Ty iedna tylko umieray!— *(do Masynissy)* Ieśli kto z moich wróci niechay siądzie i czeka!

MASYNISSA.

Ieszcze daleko do zorzy —

PILADES.

Panie, panie, szyszak twóy!

IRYDION.

By zwyciężyć dość miecza — by zginąć nie potrzeba hełmu — naprzód Nazaarenie! *(wychodzą)*

MASYNISSA *(wstaiąc i wznosząc ręce.)*

O miasto serdeczne moie błogosławię tobie! O Roma w cieniu tych ramion bądź spokoyney myśli! —Zbawiona iesteś dla podłości twoiey! Zbawiona iesteś dla okrucieństwa Twego! Żyi i uciskay — by ciało zepsuło się w mękach, a duch zwątpił o Bogu! *(znika za slosem)*

Przybytek Eloimu w katakombach. — Viktor na stopniach ołtarza. — Za nim kapłani i starce. — Z iedney strony klęczy Symeon z drugiey stoi Metella. — Daley chrześcianie zbroyni na kolanach — na ołtarzu kielich święty i krzyż obwisły różami wśród palących się kadzielnic.

VIKTOR.

Iako po tych dymach mdlejących tak i po was śladu nie będzie na ziemi ni w niebie! O! żeby sen wasz mógł bydź kamienny bez wspomnień, bez przebudzenia! Ale w przestworach śmierci wy żyć będziecie tam gdzie zemsta Pana wiecznym gromem uderza! Wy żyć będziecie na wieki— *(do Symeona)* Uciekay iak pierwszy morderca z przed oblicza Iehowy!

SYMEON.

Słuchay mnie raz ieszcze!

VIKTOR.

Spóyrzyi na tę niewiastę do którey się iuż nie odzywam, bo ręka sądu spoczywa na iey czole— Odpowiedz— Kto duszę tę zabił a ciału przepuścił by ono pośmiewiskiem było wśród żyiących? Czy nie poznaiesz głosu opętania na tych ustach nieszczęśliwych?

KORNELIA.

Czego mnie prześladuiecie kapłani ludu mego?

CHÓR KAPŁANÓW.

Milcz córo buntu — Ty miałaś być aniołem ale niedotrwałaś do końca— potępionaś, potępionaś!

KORNELIA.

On wyrzekł nademną «Biedna»— on wiedział że hańbę będę cierpieć za niego — Ale o Symeonie nie wątp — On przyidzie — ale bracia nie odpadaycie od niego — on przyidzie! Z pośród ogniów mnie wyrwał kiedy się iuż kłóciły o ciało moie — z pośród was mnie wybawi — on przyidzie, on przyidzie!

SYMEON.

Viktorze słuchay mnie raz ostatni — Byłem ci posłuszny zawsze — kto przeciwko mnie świadczyć będzie? Czym dwa razy nie odbył męczeństwa, raz w lochach Antiochii, drugi raz na rynku w Tarsus? Czym lat długich nie pokutował na pustyni? Czym kiedy przełamał zakon lub zgorszył braci moich?

VICTOR.

Gorszysz ich w tey chwili chwaląc się iak Faryzeusz przeklęty przez syna człowieka!

SYMEON.

Mówię prawdę — Kto z was głębiey rozmyślał nad męką pańską — w kim żarliwszą miłość obudziły wspomnienia Golgothy? Sam Bóg by świat zbawić ubrał się w ciało — a my, by świat nauczyć nie dostaniemże ciała? Dotąd marne duchy z nas — Gdzie dom, gdzie kościół, gdzie potęga nasza?

VICTOR.

Sofisto koryncki kogoż ty usiłuiesz omamić?
« Królestwo moie nie z tego świata » Czy słyszycie?

SYMEON.

Czemu opuściłem moie piaski wrzące — Tam niestworzonego kochałem— tu nie cierpię stworzonych !

VIKTOR.

Synu !

SYMEON.

Głos słyszany po nocach mnie pędzi— Czyż to marne przeczucia ?

VIKTOR.

Tyś niedawno ieszcze był wybranem dziecięciem kościoła — a dzisiay Pana twego chcesz ukrzyżować na nowo—

KORNELIA.

Niżey czoła ! słyszę odgłos z niebozstąpienia !

(Irydion wchodzi).

On to z nieśmiertelną młodością na licach — *(Do stóp mu się rzuca)* Mówiłam im że ty przyidziesz o Panie, Panie !

CHÓR KAPŁANÓW.

Precz ztąd kacerzu !

VIKTOR.

O tey godzinie czara miłosierdzia wysycha w ręku anioła twego —

IRYDION.

Krwią Rzymian ią odświeżę —

Kto przysiągł i nie dotrzymał? Symeon z Koryntu — Kto się zgarbił do ziemi i oręż z dłoni wypuszcza? Wy bracia — a w mieście teraz Cezar i Bogi miasta, czekaią tylko zmartwychwstania świętych by skonać— Ha! zostawcie zgrzybiałych na grobach, chodźcie za mną — tam zwycięztwo, tam gwiazdę uyrzycie iaką widzieli królowie w dniu narodzenia Iezusa — Tam Archaniołów śpiewy!

SYMEON.

Hyieronimie, Hyieronimie ku tobie, ku naszym nadzieiom wyciągam ramiona!

CHÓR.

Proś Viktora!

IRYDION.

Oycze!

VIKTOR.

Dziś oyca straciłeś w niebiesiech!

IRYDION.

Starcze!

VIKTOR.

Siwizny moiey nie dożyiesz bezbożny!

KORNELIA (*do Irydiona.*)

Daruy mu Panie — On nie wie co czyni — do broni, do broni!

IRYDION.

Ty iedna tylko, bo ciebie także opuściły losy!

VIKTOR.

Syny ludu mego patrzcie! Znak wam dany będzie abyście żałowali za winy wasze, abyście ocalali za wdaniem się pasterza waszego!

Ty pierwsza niegdyś, dziś ostatnia u stołu pańskiego przybliż się— Niech moią rękę położę na skroni twoiey!

KORNELIA.

Dawniey tyś miłował córę Metellów— Czego chcesz od niey dzisiay?

VIKTOR (*wznosząc puhar.*)

Uniż się przed krwią pańską!

KORNELIA (*obracaiąc się ku Irydionowi.*)

Uniżę się przed Panem!

(Kapłani podaią wodę święconą Viktorowi)

VIKTOR.

Duchu święty, w Oycu i Synu poczęty! to serce obłąkane uczyń na nowo domem twoim!

Tak iak w godzinę Chrztu poświęcam skronie twoie Kornelio!

CHÓR.

Czyż sen ogarnia dziewicę że zawarła powieki i skłoniła głowę?

VIKTOR (*do kapłanów.*)

Otoczcie ią— podaycie iey ramiona !

KORNELIA.

Do broni !

VIKTOR.

Milcz zły duchu który przemawiasz iey obłędem — Znakiem krzyża opasuię ciebie— słowem Iezus rozkazuię tobie — Kłamco iakiekolwiek imie twoie — iakakolwiek potęga twoia wyniydź i znikniy !

KORNELIA.

W piersiach sto ięków nie moich, sto ięków słyszę !

VIKTOR.

Ustąp !

KORNELIA.

Ratuycie mnie !

IRYDION.

Tu droga, tu w obięcia moie !

KORNELIA.

Ziemio rozstąp się— ukryi mnie przed iego wzrokiem śmiertelnym !

IRYDION.

Kornelio, ty moia, ty !

KORNELIA.

Gdzie ona ? nie nazyway ią tem imieniem ! Ona uwierzyła tobie— ona zginęła na wieki— Ha ! śmiechy, śmiechy rozrywaią powietrze ! czarne widma okrążaią ciebie— precz— precz —

IRYDION.

Rozstąpcie się— Oddaycie mi ią— bracia wyrwiymy dziewicę z rąk katów !

KORNELIA.

Czyi to głos ? słyszałam go tyle razy— Ah ! ona była prosta i szczera— ona kochała ciebie przed laty— i ty piękny byłeś— tak— i ty mówiłeś iey « Chwała moia twoią będzie »—

VIKTOR.

Apage Satanas !

KORNELIA.

Nieprzybliżay się, uciekay odemnie— czy widzicie te tysiąc skrzydeł czarnych nad nim! Gdzie Bóg móy ?

VIKTOR (*krzyż iey wskazuie.*)

Tu córko !

KORNELIA.

Day go do ust moich. *(krzyż całuie)* Daruy mi, daruy !

VIKTOR.

Wyrzekasz się złego ducha ?

KORNELIA.

Wyrzekam się— *(pada)* Bracia on zwiódł ią, on zwiódł was wszystkich!

CHÓR.

Czegoś tak zbladła strasznie, czemu powstać nie możesz?

KORNELIA.

Sąd Pana dopełnia się nademną— Umieram— ale słuchaycie, słuchaycie— Ia w Panu umieram! *(ciśnie się ku stopom Viktora)* Oycze pobłogosław— Oycze przyciśniy do łona— Oycze obroń konaiącą— iuż zimno— iuż straszno— iuż nie widzę ciebie!

VIKTOR.

Bądź spokoyna— żal twóy zbawił ciebie!

IRYDION.

Oderwiy się od tey piersi bez serca— do mnie, do mnie Kornelio!

KORNELIA.

Ah! *(obraca się ku niemu)* przebaczam ci Hyieronimie— Hyieronimie módl się do Chrystusa! *(pada)*.

VIKTOR.

Czy ty słyszysz mnie ieszcze? Córko odpowiedz— Kornelio!

KORNELIA.

Czuię woń rosy i kwiatów. *(umiera).*

CHÓR CHRZEŚCIAN.

Oycze wday się za nami do niewidomego — Co rozwiążesz na ziemi i tam rozwiązanem będzie — Ten który nas uwiodł sam blednie teraz!

IRYDION.

Hańba wam! Czyż słowa niewiasty będą iedyną wiarą waszą? czy na iey rozkaz porwiecie żelazo? czy dla tego że ią zabili niegodziwi porzucicie sprawę moią? głuche milczenie — wstyd usta wam zawarł ciężki, ciężki iak kamień sarkofagu!

SYMEON.

Szatę rozdarłem — pchniy mnie — Sen i życie niech się kończą razem!

IRYDION.

Nie odzyway się do mnie niewolniku starców! — Ty coś ią wydał starcom! Ty przeklęty!

VIKTOR.

Wyklinam cię z pośród synów ludu moiego — kto się dotknie dłoni twoiey skażon będzie — Kto stanie by słów twoich słuchać odrzucon będzie — Idź — Imie twoie było Hyieronim!

(wchodzi postannik)

CHÓR KAPŁANÓW.

Pan z tobą— co nam przynosisz Iulianie?

POSŁANNIK (*klękaiąc przed biskupem.*)

Augusta Mammea poleca się modłom waszym bo w tey chwili syn iey wkroczył do miasta i bóy rozpoczął na Forum!

IRYDION.

Czas mnie ubiegł — Ludzie mnie zdradzili; (*wyrywa krzyż z pod zbroi i rzuca*) Oddaię wam znak życia wiecznego — Patrzcie! iak prysł na stopniach ołtarza! Żyicie podli!

KILKU BARBARZYŃCÓW.

Stóy— słowu naszemu wierni idziemy za tobą— Iezus niech nas sądzi potem!

IRYDION.

Wołaycie Odyn i Grymhilda (*odchodzi z niemi*).

VIKTOR.

Módlcie się za Alexandra Severa— on będzie Cezarem.

Ulica pomników przy murach Rzymu — żołnierze wnoszą rannego Verresa. — W głębi czasem przebiegaią uciekaiący. —

VERRES.

Twoia pochodnia dwoi mi się i troi przed oczyma — Czytay napis Greku!

ŻOŁNIERZ *(czyta.)*

Diis manibus, Attilii Verris bis cossulis —

VERRES.

Dosyć — złóżcie mnie u stóp pradziada — i mówcie dobra noc, bo choć dzień bliski, nieobaczę słońca!
(Z przeciwney strony wśród rozwalin pomniku wychodzi IRYDION *z katakomb. — Za nim zbroynych kilku.)*

IRYDION.

Zorza ta natrząsa się ze mnie udaiąc łónę pożaru — Topory oderwać od pasów Towarzysze! *(Idzie kilka kroków naprzód)* Co wy za iedni, oparci na grobach?

VERRES.

Czy śni się umieraiącemu, czy słyszę głos Irydiona Greka?

IRYDION.

Móy własny Verresie — co się dzieie z tobą?

VERRES.

Chodź bliżey — wiesz — pamiętasz, znak miał bydź

dany — czekałem iak zgłodniałe zwierze, i nic, nic nie widziałem, wreście sam zacząłem — Wyirzyi za tę piramidę, proszę cię, tam, tam, kłęby dymu ieszcze się wiią na lewo— Rupiliusa udusiłem w popiołach— i lud napadł nas potem, i «Severus niech żyie» zewsząd huczało — Dostałem co mi kraie wnętrzności — coraz widniey a Roma stoi dotąd — a ia ostatni z Verresów— ia pod nożycami parki *(umiera)*.

IRYDION.

Tak, ostatni! Darmo go cucicie Greki moie— zapłacił co był winien losom — Uszykuycie się i wy Germanie połączcie się z braćmi których przyprowadziłem. *(wbiega niewolnik uciekaiący)* Stóy— zkąd bieżysz?

NIEWOLNIK.

Od Forum romanum — puszczaycie!

IRYDION.

Darowałem cię niegdyś siostrze moiey — Tyś mi nieraz śpiewał Homera — wczoray ieszcze zapinałeś fibulę chlamidy moiey w pałacu Cezarów a nie poznaiesz mnie?

NIEWOLNIK.

Ah! szlachetny panie móy!

IRYDION.

Co słychać — nie oszczędzay mi bolu!

NIEWOLNIK.

Źle, źle bardzo panie móy bo ledwo kawał nocy ukroczyły gwiazdy, aż tu nagle niewiedzieć zkąd wrzasnęły

Legyie Severa i hurmem rzucą się na wzgórze Palatynu — Scypion bronił się wściekle — Głos iego noc całą słyszałem gdyby wycie roziuszonego wilka — Wiesz panie, na służbie ia stałem obok komnat Cezara — Eutychian przychodził i odchodził niezmiernie blady — Siostra twoia raz tylko wyszła i rzekła « Euforion »— « Czego żądasz boska Elsynoe? » Ale ona i słowa więcey nie mówiła— odeszła zwolna, piękna, piękna zawsze — Ale na czole dziwna swieżość iakby tam iuż plusnęła fala Styxu— Zewnątrz krzyk i łoskot coraz większy — Eutychian nie wytrzymał, zawisnął u porfirowego ganku i woła bez zmysłów « Grek zdradził » to znowu « Greczynka zdradziła, » to « Imperator chce miasto zburzyć» i « daruycie mi Kwiryty » Z drugiey strony Arystommacha słyszę, mówi o nadgrodach, o wspaniałości Alexandra, a kiedy umilknie wnet ięki z pod iego miecza, a kiedy odpoczywa znów łudzi naszych obietnicami — wreście Pretorianie się zbuntowali — Trybunów i Centurionów słuchać nie chcą — groźby Scypiona marnie lataią w powietrzu — bitwa ustaie w ogrodach— wszyscy razem walą do nas— Ia wtedy panie wszedłem kędy była siostra twoia bo przysiągłem był tobie iey bronić — Cezar leżał z obłąkanym wzrokiem, do diadematu przypiął był nadusznice Arcykapłana, nóż ofiarniczy w iedney ręce trzymał, w drugiey czarę z trucizną; ale nie mógł się zabić i ięczał, to znów wolno, cicho oddychał, to nucił pieśń roskoszną iak gdyby w śnie iakim dziwnym! Ona siedziała opodal na krześle złotem, okolona purpurą, milcząca — Drzwi pierwsze, drugie, trzecie stęknęły i pękły — kroki, głosy, szczęki bliżey— zastawiłem ią ciałem moiem!

IRYDION.

Day rękę !

NIEWOLNIK.

Włóczni dwadzieścia rozdarło zasłonę która nas od Perystylu dzieliła — Runęli, wiódł ich Arystommachus wołaiąc « rabuycie, morduycie » — Imperator iak tygrys podskoczył w górę i nazad ugrząsł w różach krwią oblany — wtedy przesłonili go żywą ścianą mieczów — ale potem gdzieś ręce iego widziałem — w innem mieyscu głowę iego !

IRYDION.

A Elsynoe, Elsynoe ?

NIEWOLNIK.

Źle, źle panie, bo kiedy wchodził Alexander Severus wołaiąc z sił całych · « Kto dotknie się Greczynki temu nie żyć iutro » ona sama odchylaiąc purpurową zasłonę pchnęła się sztyletem — Błysk stali i krwi strumienie — to tylko doyrzałem i słów niewiele ostatnich utkwiło mi w pamięci !

IRYDION.

Nie zważay — nie zważay — kamienną duszę dały mi Bogi !

NIEWOLNIK.

« Irydionie wroga twego nie będę kochała » i rzekła ieszcze «Dopełniłam— Teraz matko przyim mnie do siebie»—wtedy wśród tłoku pchany i odpychany potknąłem się na trupie Eutychiana i uciekać zacząłem— po drodze spotkałem Scypiona — on ustępuie z kohortami Cherus-

ków co iedne przeyść niechciały do Severa— Oto on iuż idzie Panie!

IRYDION.

Słońce które wschodzisz tak obmierźle, tak iasno, odpowiedz mi, gdzie siostra, biedna siostra moia?

(Odchodzi w bok i opiera się na grobie)

Tam na zachodzie opłakana, ostatnia mgła nocy zatrzymała się ieszcze nad szczytem Vulkanu! Elsynoe czy to ty mnie żegnasz? Matka powiadała niegdyś że cienie lubią się kołysać na czarnych chmurach — Elsynoe!

(Scypio wchodzi z Kohortami i staie przy ciele Verresa)

SCYPIO.

Pierwszy z nas zasnąłeś bracie! skrzepłą rękę niech ci ścisnę ieszcze— *Sit tibi terra levis!*

NIEWOLNIK.

Patrz! to on wśród tych kolumbariow stoi i pasuie się z bolem!

SCYPIO.

Kto?

NIEWOLNIK.

Czy nie widzisz? Syn Amfilocha!

SCYPIO.

Ah! wodzu— darmo czekałem na płomienie twoie!

IRYDION.

Wiem o tem —

SCYPIO.

Fortuna zdradziła nas wszędzie —

IRYDION.

Wiem o tem —

SCYPIO.

Ulpianus i Tubero gonią za nami— cóż poczniemy ?

IRYDION.

Czoła ku nim obrócim— krwi rzymskiey, krwi rzymskiey, ieszcze trochę Scypionie!

SCYPIO.

Nie ma słabości w tobie — rozpacz drugim mieczem twoim ! Żyi wodzu bo takiemi niegdyś byli Patryciusze Romy— Mnie lepiey zginąć przy tobie, niż obalić się na Cyrku— Naprzód !

IRYDION.

Za nadzieią precz niechay idzie i pochwa— a ty rękoieści przyrośniy do dłoni — Śmierć Alexandrowi ! naprzód ! *(wychodzą)*

KONIEC 3ciey CZĘŚCI IRYDIONA.



CZĘŚĆ CZWARTA

IRYDIONA.

Pałac Cezarów—Alexander Severus, Mammea, Ulpianus, Dworzanie.

ULPIANUS.

I czegóż ieszcze po nim spodziewać się możesz? Czyż z razu nie zwodził nas mglistą posępnością? Czyż poźniey nie powstał przeciwko nam — iasno, nieubłaganie? a teraż wdałże się w prośby, uznałże cię panem Rzymu? Wczoray dzień cały walczył z nami, w nocy spalił dwie świątynie, popieraiąc sprawę zgubioną raczey iak Duch nienawistny niż iak człowiek śmiertelny — bo z przeyrzenia Bogów ludzie kochaią się w złem dla celów swoich tylko, nie zaś dla miłości złego? — Radą moią niemieć żadney litości — i tak iuż dosyć łaski twoiey żeś mu ciało siostry odesłał —

ALEXANDER.

Kiedy z łonem przebitem wstrzymuiąc ięki gasła w mo-

ich ramionach, przysiągłem że bratu przebaczę— i duch iey z tą obietnicą odszedł odemnie —

ULPIANUS.

Inni mogą chwalić wspaniałomyślność Cezara — mnie przystało nazwać to słabością tylko — Iuniusa za to uczcili przodki nasze Sprawiedliwego imieniem, że własnym nie przepuścił synom — kto występnym przebacza ten niewinnych będzie karał kiedyś!

MAMMEA.

Trway w myśli twoiey — Miłosierdzie iest drogą purpurą królów!

ULPIANUS.

I bywa ostatnią!

ALEXANDER.

Konsulu nieodmienimy postanowienia naszego — na dzisiay taka wola nasza — Idź i poday mu warunki które ci wskazałem, a ieśli wrócisz z pomyślną wieścią obrócę się do was wszystkich i szczęśliwszy od Tytusa « nie straciłem dnia, rzeknę, przyjaciele moi »

ULPIANUS.

A ieśli wrócę ze wstydem odrzuconey łaski!

ALEXANDER.

Wtedy wolny będę od słowa mego — a ty zaczniesz wywywierać sprawiedliwość twoią!

(*Ulpianus wychodzi*)

Sala Amfilocha. — Ciało Elsinoi na wzniesionym łożu, w białych szatach, osypane cyprysu gałązkami. — Obok woda lustralna. — Ołtarz po środku sali. — Chór dziewic płaczek. — Pilades — wchodzi Irydion, za nim Gladiatorowie i niewolnicy.

IRYDION.

Gdzie Masynissa?

PILADES.

Nie widziałem go od chwili w którey i ty po raz ostatni widziałeś go Panie —

IRYDION.

Masynisso!

CHÓR.

Masynisso!

IRYDION.

Dwa razy sklepienia odpowiedziały za niego. (*siada pod posągiem Oyca*)

PILADES.

Starzec zdradził Panie!

IRYDION.

Nie mów tego — (*twarz zakrywa rękoma*) on, przyjaciel Amfilocha, on, przed którym groby pękaią kiedy ie zaklnie potęgą słowa! — nie — nie — on wróci — on nieopu-

ści Sygurda — *(wstaie)* Zgromadziłem was w chwili kiedy znużone kohorty Rzymian odstępuią od walki, byście wyrządzili cześć ostatnią zwłokom siostry moiey — Ona pierwsza padła ofiarą naszey świętey sprawy — kto mnie poważa niechay Iey pamięć szanuie — kto nienawidzi Romy niechay Iey wdzięcznym będzie — kto przysiągł zginąć ze mną, niechay błogosławi Iey cieniom — *(podnosi kropielnicę cyprysową i rzuca kropel kilka na ciało — wszyscy iedni po drugich przechodzą i to samo czynią.)*

CHÓR NIEWIAST.

Dotąd ieszcze straszny sternik syn Erebu i Nocy nie zabrał cię pod czarne żagle — Dotąd ieszcze o Elsinoe błądzisz z tey strony Styxu — Ale iuż sztukę złota kładziemy ci w usta, byś okupiła się przewoźnikowi — Ale iuż mak i miód kładziemy ci w dłonie byś uśpiła Cerbera —

Chwil kilka, a póydziesz kędy się wiią roie umarłych iako dymy ciężkie, iako liście iesienne, póydziesz ku sądowi Radamanta, ku płaczom i ękom — *Salve Eternum!*

Ale stopy twoie dotkną się tylko płomieni i znikome, białe iak skrzydła, uniosą cię daley — Zostawisz za sobą miedziane progi Erebu — ognistą, siedem razy w okół Tartaru okręconą rzekę przelecisz, i słodkie uyrzysz światło i zielone gaie — Tam spokóy cichy i smętny, tam pełna czara zdroiu Leteyskiego czeka na ciebie, i cienie dziewic co iako ty zniknęły przed czasem, kwiatów ściętych ocalone liście — Idź — iuż sztukę złota kładziemy ci w usta — iuż miód i mak kładziemy ci w dłonie — *Salve Eternum!*

(wchodzi Euforion) —

IRYDION.

Co nowego ?

EUFORION.

Poseł Cezara i konsul o posłuchanie prosi —

IRYDION.

Niech go wpuszczą !
(*Ulpianus wchodzi — za nim niosą orły cesarskie*)

ULPIANUS.

Iako ty niedawno do nas, tak ia dzisiay wrogu do ciebie przychodzę w poselstwie —

IRYDION.

Iako wy mnie wtedy, tak ia dzisiay wam odpowiem — « do broni ! »

ULPIANUS.

Ale iednakowe słowa nie iednakowy skutek wywróżą— nam przyniosły zwycięstwo........

IRYDION.

Zwycięstwo ! — czy iuż zaszedł rydwan na *via sacra?* czy iuż posąg Fortuny trzyma wieniec nad głową Triumfatora ? Czy kto iuż spędził Alboina z Viminalu ? czy Scypion ustąpił z Awentynu ? Ostatniey nocy, powiedz mi, kto kościoł Faustyny, kto bazylikę Emiliusa w popioły rozwiał przed waszemi oczyma ?

ULPIANUS.

Widziałem skazanych którzy szli na śmierć wrzeszcząc i poklaskuiąc — I wy tak czynicie! Tym czasem Alexander iak dziecię swawoląc z pomyślnemi Losy, ofiaruie ci pokóy i przebaczenie zbrodni......

IRYDION.

Może zelżonego Maiestatu?

ULPIANUS.

Czyż iey nie popełniłeś?

IRYDION.

Maiestat wasz od wczoray się poczyna, a zbrodnia moia stara iako serce wolnych — daley!

ULPIANUS.

Imperator żąda byś stolicę opuścił na zawsze i wrócił do Chiary — Wprzódy iednak przysiężesz mu na wierność przy dymiących trzewach i co do iednego wydasz wspólników twoich — Ieśli zgodzisz się na te warunki, on który cię może okuć w łańcuchy i rozbić na krzyżu, poda ci rękę w chwili pożegnania i zapomni......

IRYDION.

Głośniey mężu konsularny! (*odwraca się do swoich*) Czy słyszycie ludzie moi? Cezar wróci mi swoie względy bylebym was spętanych iak bydlęta rzucił pod rózgi Liktorów! Cóż mam począć ludzie moi? Wszak prawda,

zdaymy się na łaskę Cezara — wszak miło czołem rozbić się o stopy Iego?

Nieśmiertelne Bogi, wy które o nas niedbaiąc drzémiecie na wierzchołkach Olympu, rozmieyście przynaymniey w chwili, kiedy syn Mammei hańbę przysyła mi w darze przez usta prawnika swego! *(wstaie i zbliża się do Ulpiana)* prędzey Skorpion usiądzie iak niewinny motyl na dłoni Cezara, prędzey piorun Zeusa prosić się go będzie » Day, day tę chmurę rozedrzeć » niżli ia broń złożę i wydam braci moich!

ULPIANUS.

Nie nalegam na ciebie, dopełniam tylko zleceń tego który mnie przysłał — Owszem bądź ślepy do końca i z garstką złoczyńców dni ieszcze kilka zżymay się na wielkiem łonie Romy — walcz za pamięć i sławę pana którego obrałeś sobie na ziemi a kiedy na czele swoich zasuwać się będziesz w ciemności Tartaru, ieszcze na brzegach Styxu wołay: »Niech żyie Syryiczyk.» A tróygłowny Cerber wtórować ci będzie!

IRYDION.

Takżéś prawdy doszedł znawco serc ludzkich! — Robak co wił się po ziemi, proch co z koturnów moich zlatywał, dłużey mi się ostały w pamięci niż Iego wspomnienie— Zapytay się ich? czy którykolwiek odpowie że znał Syryiczyka!

CZĘŚĆ CHORU.

Irydionowi służyliśmy tylko!

INNI.

Sygurdowi tylko!

ULPIANUS.

A umarła?

IRYDION.

Sam ią poświęciłem, ale nie groźbom przemocy, nie obietnicom podłości! Nie obrażay śpiącey która się iuż nigdy nie przebudzi! — Ona czystszą była pod tchnieniem Tyrana niż wszystkie wasze matki i córy!

ULPIANUS.

Za kogo więc się biiesz i przeciwko komu?

IRYDION.

Długie to dzieie starcze!

ULPIANUS.

Alexander Severus łaskawym był zawsze na ciebie —

IRYDION.

On też drobną cząstką tylko nienawiści moiey —

ULPIANUS.

Mów więc kto wrogiem twoim?

IRYDION.

Powiedzcie głuchemu i ślepemu, powiedzcie o bracia kto was odpędził od bitey drogi człowieczego rodu i przymusił stąpać ścieszkami ciemności -- kto od kolebki wycisnął wam na czołach znamie pragnienia i głodu — kto w latach późnieyszych niedał wam ukochać niewiasty i zasiąść w świetle domowego ogniska?

CHÓR.

Roma!

IRYDION.

Kto sam śmiertelny w nędzy i poniżeniu śmiertelnych położył naysłodsze nadzieie — kto pochwalił syna Mitrydata kiedy rękę podnosił na starego oyca — kto zdrayców południa i zdrayców północy zaprosił na festyny swoie — kto czarę niedoli świata wychylił aż do dna?

CHÓR.

Roma!

IRYDION.

I nektarem z łez i nektarem z krwi upił się iako Bóg piekieł?

CHÓR.

Roma — Roma!

IRYDION.

Słyszałeś? wiesz teraz czem iestem?

ULPIANUS.

Szaleńcem! To miasto od pierwszych dni swoich żyło uśmiechami Bogów—Ono było drugiem Fatum świata— Czy niewiesz że Fortuna iak niewolnica niosąc ostatki strzaskanego koła, szła za wozem Iego Triumfalnym? Czy niewiesz, że słabi padli twarzą na ziemię, że co było upartych i wściekłych zniknęło z powierzchni ziemi?

A ty się porwałeś szczupły siłą, mierny zasobami, niedoyrzały wiekiem, by zniszczyć Boga którego pioruny grzmią nad urną Hannibala i nad mogiłami Cymbrów!

Ztąd widzę mieysce na którem głowa twoia padnie pod cięciem Liktora!

IRYDION.

Wprzódy ieszcze pocisk Cymbra utknie w sercu twoiem, topór Cheruska rozetnie pancerz Arystommacha, wprzódy ieszcze Luciuszowi Tubero niezłomney obietnicy dotrzymam!

CHÓR.

Wprzódy ieszcze za każdą krzywdę naszą czaszkę krwi wychylim — a potem, potem, przyidą nasi dziedzice i z podziemnych dolin zagrzewać ich będziem!

ULPIANUS.

Bezpotomni iesteście, ostatni z rodu waszego — Tylko szał i kara wasza ieden kamień węgielny przyrzuci tym wzgórzom —

IRYDION.

I na nim będzie napis pogrzebowy Romy!

ULPIANUS.

Słaby śmiertelniku! ty nie przemienisz tego co mądrze i święcie opatrzyły nieśmiertelne wyroki! I komuż berło oddać miały ieśli nie miastu wytrwałości i czynów? Może przedaney Afryce, może rozwiązłey Seleucyi, lub igra-

iącey, śpiewaiącey Helladzie? nie — tam potęga się urodziła gdzie lutnia nie brzmiała nigdy, gdzie na czole zamiast wianka mirtu sprzęgały się twardey miedzi blachy, a w duszach mężów nie było rytmu ni swawoli — iedno była wola iako otchłań wrzącey siły i nad nią rozsądku powaga, niezachwianego opieka rozumu!

IRYDION.

Słyszeli męczennicy narodów o rozsądku waszym — Gieniusz Romy z tem słowem na czole, stanął u progów Attala i skrzydlaty usiadł przy stopach starca, podchlebiał i łudził aż z pod zgrzybiałey ręki wyrwał zapisy Pergamu!

Z tem słowem na czole podniósł się wśród Isthmiyskich igrzysk, prosił o posłuchanie i chwalił synów Grecyi! Z tem słowem on po wszystkie czasy uwodził słabych i dusze ludzkie zabiiał! —

A kiedy kto uwierzył Iemu, kiedy nieszczęśliwy przystał na pęta i wyrzekł się domu, oyczyzny, sławy za życia i chwały po zgonie, on wtedy śmieiąc się wołał « Rozsądny iesteś » i nogą spychał go z Tarpeyskiey skały!

Prawdeś wyrzekł — nie — nigdy Hellada takim nie spodliła się rozumem—Iey życie niebyło rachubą, Iey nadzieie nie spoczęły na kłamstwach—Syn Latony zamieszkał w niey i opromienił ią do koła na piersiach Zeusa, w cieniu puklerza Pallady leżało Iey czoło upoione myślami, a morze, a lądy wiosenne, stóp Iey były zakochanem podnożem! zemsta, zemsta za nią!

ULPIANUS.

Poyrzyi na ramiona naszey potęgi, wśród gromów ich

pędu sława Aten, imie Sparty i Koryntu iak brzegi pszczół giną w oddali — One coraz sięgać będą daley — od wschodu na zachód one spocząć nie mogą aż światu całemu stanie się na imie — Roma!

IRYDION.

Ah! ty myślisz tę starą otchłań na nowo bluszczem uzielenić po brzegach, by koście ofiar i łupy kościołów i miecze wydarte zdradą, niewidziane spoczywały na dnie! Ty sądzisz że ród bez czci i ducha, przyuczysz do sił straconych i rozeszlesz po wieńce Laurowe! Ty i Cezar twóy błogo marzycie — iak starcy czekający na dzień odmłodnienia a dzień ten będzie śmiercią waszą —

ULPIANUS.

Wodzu pożarników tchnienie twoie kala powietrze cnotliwym! Zbrodnia goreie na czole twoiem, opuszczonem od Bogów! Na iego widok stare lata moie się wzdrygnęły!

IRYDION.

Oycze, Oycze! patrz! Rzymianin usłyszał mowę wolnych i oburzył się cały! Konsulu odpowiedz mi ieszcze! Cóżeście uczynili ze światem od kiedy Bogi złego oddały go w wasze ręce? Stoią łuki triumfalne i bite drogi Aedylów, na głazach zapisaliście się krwią i potem umieraiących! — Ah! kiedy ziemia ztaczała się w wasze objęcia, jak złudzona niewiasta, kołysały się nad nią dumania Platona i skrzydła Kartagi lśniły się od Gadesu *po ultima* Thule! A teraz co? odpowiedz mi Konsulu!—w lochach Nazaarenów słabowite westchnienia — tu i owdzie

stoików obłąkane cienie i kilka słów Aureliusa w śród żałobnego ięku boleści! Gdzie buyniey od dnia klęski naszey porosły oliwne gałązki? gdzie pieszczoną pieśnią, gdzie nauką mądrości ukołysali przodki twoie żale podbitych?

O wiem! August zawarł podwoie Ianusa — O zmierzchu życia, grały mu lutnie przedaynemi strony — wtedy milczące pustynie, grodów na piasek rozemlone gruzy, on nazwał ciszą swoią i na mogiłach plemion rzekliście wszyscy: « Pokóy synom ludzkim » —

ULPIANUS.

Iako Oyciec rodziny dzieci, iako Patryciusz Plebeiów, iako pan niewolników, tak my kwiryty prowincyie dostali w podziele — Żelazem zdobyliśmy ziemię i prawo żelaza nad nią zawieszone trzymamy!

IRYDION.

Bogdaybyście łatwowiernych nigdy nie byli zwodzili tem słowem — odwróć się ku bitnym Legyiom Rzeczypospolitey — czy widzisz iak pierzchàią przed słoniami Pirrusa, iak korzą się pod widłami Samnitów, iak żniwem kładą się na brzegach Trazymenu, iak w Hiszpańskich wąwozach wołaią miłosierdzia i wody, iak w lasach Hercyńskich zbladłe klękaią pod nożem ofiary — Nie lotnym gromem Alexandra, nie krótkim mieczem waszym, ale czarą trucizny, ale garścią złota, ale krzywemi przysięgi, ale obłudną radą, ale pobratymstwem zdraycòw dopełzaliście się potęgi! — I orzeł Romy wylągł się na bagnach nie na szczytach gór!

ULPIANUS.

Darmo wołasz bluźnierco! — niewzruszona opoka na którey zgrzytasz niesłyszy ciebie!

Odrzuciłeś więc miłosierdzie pana Twego?

IRYDION.

Kto panem moim? na ziemi nieznałem go — Za stósem iak stada drapieżnych ptaków krążą Gieniusze śmierci — oni mi powiedzą czyi poddany iestem! Ale tu miałem wrogów tylko i braci kilku, co mi wiernie służyli — i iedną chwilę boską — krótką iak szczęk mieczów co pryssną od razu, ale świętą, świętą na wieki!

Nikt z was iey nie podzielił Towarzysze! Ona mną, Ia nią byłem cały — pochodnia zemsty gorzała w tym ręku — Miasto poświęcone u stóp moich leżało, tuląc się coraz ciszey pod zawoie nocy. Ah! Nemesis —

(*opiera się na posągu Amfilocha.*)

ULPIANUS.

Zbladłeś!

IRYDION.

Całey krwi waszey zabrakło licom moim!

ULPIANUS.

Wróżbą ostrzegły cię Bogi — Ia raz ostatni z urzędu moiego przypominam ci że wyrok zapada nad Tobą — czas ieszcze przebłagać Cezara — Roma przebacza pokornym!

IRYDION.

Takążeś naukę, z słów moich wyciągnął! Nieodchodź zatrzymay się ieszcze!

Euforion poday mi poświęconą czarę—

Amfilocha snieżną pianę Lesbiyską wylewam na stopy twoie — przyim pierwiosnki zgonu moiego — piycie teraz bracia iak męże Leonidasa przed śmiertelnym świtem! Piycie i bądźcie wolni od złey myśli!

(*Zbliża się do ołtarza palącego się między posągiem a ciałem*)

Znak opiekuńczy państwa błogosławiony wróżbą Augurów i Vestalek pieniem, znak od senatu powierzony Cezarowi, tobie oycze poświęcam i tobię Hellado matko!

ULPIANUS.

Nie dopuśćcie zbrodni—wstrzymaycie świętokradzcę—

Ieśli iest tu iaki obywatel rzymski niech głos móy usłucha — życie wam darowane będzie przysięgam na Statora i Kwiryna! Stóy zuchwalcze — w tym pierścieniu zapisane imie taiemnicze Romy!

IRYDION.

Słyszeliście bracia! (*rzuca pierścień do zgliszczów*)

CHÓR.

Euge! Euge! Rzymianin togę zarzucił na lica, pierś Iego wzdęła się żalem i nie śmie spóyrzeć na oblicza nasze!

IRYDION.

Nim usta moie zawrą się na wieki, ostatnią wolę moię

opowiedzieć chcę — Słuchaycie mnie i przeklinaycie miasto!

CHÓR.

Patrzcie! odbłysk-li to żaru, czy promień zesłany od Bogów, tak wspaniale osrebrzył mu lica?

IRYDION.

Biada zwyciężcom — Iako nas chcieli spodlić tak im podłość narzucona będzie — i dziecię urodzone w Rzymie i starzec konający w Rzymie, i mąż doyrzały, iedno miano będą nosili — Niewolnik!

CHÓR.

Niewolnik!

IRYDION.

O Fatum przedwieczne! z nad głowy Bogów wtedy ty podniesiesz stopy i zeydziesz ku dolnym przestworom i niżey ieszcze ku siedmiu wzgórzom i będziesz iędzą ich skonu — by one co wszystko zniszczyły umierały w obliczu Ciebie któryś wszystko stworzył!

CHÓR.

Ród ich przepadnie, ięzyk ich niech zatracon będzie —

IRYDION.

Ale niech sława o nich żyie w późne wieki — niech powieść o ucisku będzie ich nadgrobkiem! — niech go lu-

dzie potomni czytaią i przeklinaią po wszystkie dni swoie aż do końca świata!

CHÓR.

Świata!

IRYDION.

Przeszedł czas modlitwy, zgasł płomień ołtarza i skonał Bóg Romy! Konsulu możesz podnieść oczy—

ULPIANUS.

Złamałeś ustawy ludzi i znieważyłeś obrzędy święte—obyczaiem przodków wyimuię cię z pod opieki prawa, zabraniam ci udziału ognia i wody! Za głowę twoię obiecuię wolność niewolnikowi, wolnemu posąg przy Rostrach i mieysce obok konsulów w Cyrku —

Bezbożni, czekam na was u progów Mammetyńskiego więzienia—Skazani, czekam na was u stóp Tarpeyskiey skały!

IRYDION.

Nikt z nich ręki nie podniesie na mnie — Idź starcze— Gniew siwey nie przystoi głowie. (*Ulpianus wychodzi*) Stós twóy iuż gotowy Siostro — nieście ią i *ultimum vale* powtarzaycie za mną!

Noc miesięczna — Swiątynia Venery naprzeciw Amfiteatru Flaviana — na schodach Pretorianie i Lucius Tubero.

TUBERO.

Co znaczy że dotąd Arystommachus nie dał znać o sobie? Noc ledwie zapadała kiedyśmy się rozłączali a teraz iuż księżyc depce wierzchołki Amfiteatru — Spokoyność arkad przełamanych w te długie cienie dolega mi niewiem sam czemu — Chłodny powiew, spieki moim licom przydaie, a iednak rozpacznieysze widziałem sprawy bez oczekiwania, bez niecierpliwości — Duszo niewolnico Luciusza czemu dzisiay buntuiesz się przeciw panu twemu! (*przechadza się zwolna*) Słyszałem od ludzi że pod koniec żywota Duch sam siebie ostrzega dziwnemi niespokoyności — Tak Brutusowi w wilią przegraney, tak Ottonowi pod Bedriakiem wieszcze znaki się obiawiły — Diespiter! nie w porę dziś umierać Luciuszowi Tubero! iuż młodzieniec na moiey starey cnocie polega — Ia tylko i Ulpianus drugi, wędzidło trzymamy — a gdyby prawnik padł od Giermańskiey strzały lub pod ręką Amfilochida, wtedy......... Któż mi odpowiada? nie — to w lochach Cyrku lew się przebudził i ryknął — a teraz co innego — pomieszane głosy, rżenia, łoskoty! przez Kastora kto idzie?

(*Zbroyni wbiegaią w nieładzie — za niemi* Arystommachus.)

ARYSTOMMACHUS.

Na pomoc!

TUBERO.

Hańba! Cezar czeka na Forum byś mu Greka przyprowadził w łańcuchach a ty przed nim uciekasz!

ARYSTOMMACHUS.

Kto mówi że Arystommachus się przeląkł, ten kłamie choćby był oycem ludzi i Bogów — Sam dwóch Centurionów tą włócznią przebiłem, kiedy od pałaiącey twarzy Greka odwracali oczy —

TUBERO.

Zkądże ta przemoc Iego niespodziana — Czyż posiał kły smoka i świeże z nich męże wyrosły?

ARYSTOMMACHUS.

Goni ostatkiem ale wściekle goni — Szliśmy ieszcze pochyłością Viminalu, kiedy on pierwszy zaczął i od przysionków pałacu spłynął iak lawa paląc ciskanemi pochodniami, rozognionemi strzały, kipiącą naftą — Trzy razy zwarłem się z nim — z pod miecza mego i z nad tarczy Iego sypnęły się iskry iak z kuźni Cykopla— trzy razy rozparły nas tłumy!

TUBERO.

Idźmy! zdarte z szyi Greka łupy ślubuię zawiesić w twoim kościele o Marspiter!

ARYSTOMMACHUS.

Sciągniy pancerz — dwie łuski pękły ci w tey chwili nad sercem —

TUBERO.

Dii avertite omen!

(wychodzą.)

MASYNISSA *(na schodach świątyni.)*

Ptaki nocne karmne krwią Areny splataycie się w wieniec nademną! —

Zgrzybiała ruino Vulkanu ty przemarzona od ludzi na gwiazdę czystości i wdzięku, dosyłay mi bladych promieni!

Ziemo day co się należy — powietrze day co mi winne iesteś—bym karmił się krwią i iadem iak niegdyś wiekuistemi ogniami Eteru!

Ieszcze noc iedna i ranek ieden a ia i syn móy opuścim te strony!

CHÓR Z WNĘTRZA ŚWIĄTYNI.

Piękne, lubieżne witaią Pana! nad hełmami tańcuiąc krwią z ran ludzkich odświeżyłyśmy lica i puklerz syna twego był zwierciadłem naszem!

Piękne, lubieżne ostrzegaią Pana — Z gwiazdą Oriona wszedł Duch taiemniczy strumieniem kołuiący w błękitach i wszystkie ciche drgania i wszystkie smętne fale swoie zebrał w około Irydiona duszy — przelatuiąc spotkałyśmy się z iego nurtem!

MASYNISSA.

A syn móy czy zważał na podszepty ducha?

CHÓR.

Ile razy ta myśl bez głosu dotknęła mu serce, bladł i

mieczem błądził po zbroiach i nie łamał żadney— w przerwach bił się iak anioł strącony — śpiesz się— śpiesz się do niego!

MASYNISSA.

Mdłe dusze świętych niewiast, z tamtey strony grobu wracaiące westchnienia, nie wydrzecie mnie go— nie do złotych harf przyuczałem mu tak długo palce, nie do pieśni pochwalnych skręcałem mu usta. *(znika)*

Forum — przy pochodniach Alexander Severus na krześle kurulnym. — Obok stoi Ulpianus — z tyłu straż z złotemi orłami— Arystommachus wchodzi — za nim prowadzą rannego Scypiona.

ARYSTOMMACHUS.

Boski Imperatorze iuż w tey chwili Tubero musiał schwytać Greka — Ia w bok się udałem i rozpocząłem bitwę z Cheruskami, ktòrzy stali pod wodzą tego człowieka na drugiey pochyłości Viminalu — pchałem ich ostrzami mieczów aż zaczęli krzyczeć: « Niech żyie Cezar Severus » i kląć się na wszystkie Bogi pòłnocy, że iakiś szał ich opętał po śmierci Heliogabala — Ten człowiek dwòm czy trzem wtedy zawarł usta puginałem, ale wnet hurmem wszyscy przeszli do nas —

ALEXANDER.

Dzięki nasze walecznemu Arystommachowi —

ARYSTOMMACHUS.

Teraz nazad do Tuberona. *(wychodzi)*

ULPIANUS.

Imie twoie?

SCYPIO.

Umieraiący!

ULPIANUS.

Wyznay więc prawdę i pogodź się przed ostatniem tchnieniem z sprawiedliwemi Bogi —

SCYPIO.

Z sprawiedliwemi!

ULPIANUS.

Odpowiaday mi w obliczu Imperatora— Od iak dawna wasz spisek zawiązany?

SCYPIO.

Od wieków —

ULPIANUS.

Nie żartuy niewolniku — czy mieliście wspólników w innych miastach państwa?

SCYPIO.

Wszędzie!

ULPIANUS.

Kto z pomiędzy nich nayznacznieyszy?

SCYPIO.

Ty i Cezar— póki iesteście, my będziem! *(umiera)*

ALEXANDER *(zstępuiąc z tronu.)*

Ni łaską, ni groźbą, takich nie przymusić ludzi—

ULPIANUS.

Ale żelazem i ogniem!
Ucz się iak stąpać nad wrzącą otchłanią i nie przepaść na dnie — nie słuchay niewieścich głosów — nie ufay szlachetności cudzey — w tobie cała Roma się skupiła— bądź więc iak ona silny i nie ubłagany! *(wychodzą)*

Puste mieysce przy fontannie Neptuna — Słychać w dali szczęk mieczów i wrzaski — Wchodzi Irydion następuiąc na Tuberona.

TUBERO.

Noc całą oko twoie iak żar piekielny mnie ścigało — iakiż z Bogów zbroię ci wykuł? pod twoiemi ciosy nie zdrętwiała odwaga ale zemdlały siły moie—

IRYDION.

Ostatni raz tę klingę odbiłeś!

TUBERO.

Oycze Neptunie pomagay! *(pada)*

IRYDION.

Powiedz siostrze moiey że przybywam do niey! *(zabiia go)* Zemsto! ty mi krople tylko sączysz, kiedy ia cię o morze krwi prosiłem— teraz wrę całą mocą życia! dusze ginących braci przelewaią się we mnie! Stałem się Tytanem! a umrzeć mi trzeba— nie— ia nie chcę umierać! *(schyla się i wydziera miecz Tuberona)* Ah! czego mnie ścigasz niewidomy duchu? Chrystus— Chrystus— i cóż mi po tem imieniu? Oddal się— nie męcz mnie Kornelio! Patrz — idź za księżycem temi śladami srebra — za chwilę ciemności ogarną tę ziemię!

(ALBOIN *wchodzi.)*

Wróg-li czy przyiaciel Irydiona Greka?

ALBOIN.

Niegdyś iego towarzysz —

IRYDION.

Czyś zbladł od strachu czy od miesięcznych promieni?

ALBOIN.

Scypiona ciało na brzegach Gemonii!

IRYDION.

Oycowie iego bywali na szczytach Kapitolu!

ALBOIN.

I Cheruscy co do iednego poddali się Cezarowi —

IRYDION.

Ah! skróciły się ostatnie chwile — Chodź — wrócim do pałacu— Rzymian wpuścim na dziedzińce — tam żarzy się ieszcze stos Elsynoi— Zginiemy w płomieniach i ty i ia, i oni i dom oyca mego— Naprzód!

ALBOIN.

Dopóki tlała iskra nadziei służyłem ci wiernie — iako ty nienawidzę Romy— ale teraz —

IRYDION.

Służalcze orła, Legionisto Karakalli, ty mnie zdradzisz także?

ALBOIN.

Nie ia, ale fortuna opuściła cię pierwsza! chleb móy woła mnie w inną stronę— Czy słyszysz głosy Trybunów? Cezar głowę twoią puścił na targ mieczom naszym. *(dobywa puginału)*

IRYDION *(przebiiaiąc go.)*

Idź do piekła — na tey drodze wcześniey czy późniey spotkasz się z Cezarem — *(wychodzi przeciwną stroną)*

Podworzec na wzgórzu przed pałacem Irydiona. — Niewolnicy, Gladiatory, żołnierze z pochodniami. — Dymiący stós Elsynoi z boku.

KILKU.

Gdzie bieżysz Pilades ?

PILADES.

Do lochów gdzie cyprysy i sosny — Pan tak rozkazał !

INNI.

Zatrzymaycie go— wyrwiycie mu pochodnię !

PILADES.

W tył— nie zbliżać się do mnie— rozstąpić się— czy nie poznaiecie mnie bracia ?

POMIESZANE GŁOSY.

Rzuć pochodnię — stóy na mieyscu ieśli nie chcesz zginąć —

INNI.

Tam w dali iuż lecą orły Arystommacha—

INNI.

Z tey strony Tubero się wdziera.

IRYDION (*wchodząc.*)

Mylicie się ludzie moi— Tubero przeżył iuż wszystkie

dni swoie! *(wstępuie na podstawę obeliska)* Cóż to znaczy? topory, puklerze na ziemi— Sami w nieładzie stoicie iakbyście nie wiedzieli co czynić— Bracia raz ostatni wołam was do boiu— a potem sen i wieczne milczenie!

(chwile cichości.)

Cóż to znaczy? patrzycie ku mnie wzrokiem boiaźliwych— opuszczacie ramiona— przelatuiące połyski bledną od bladości liców waszych! do broni!

IEDEN Z ŻOŁNIERZY.

Wodzu biłem się od mroku aż do zachodu miesiąca—

DRUGI.

Kto ostał się przy nas? iedni leżą bez ducha — drudzy konaią w torturach— inni sobie poradzili lepiey— przeszli do Cezara!

INNI.

Patrz na rany nasze— ledwo ustać możemy—

INNY.

Arystommachus pół żelezca w piersiach mi załamał— Day wody— wody trochę!

IRYDION.

Ognia, ognia tylko ci dać mogę!

WSZYSCY.

Ty okrutny — ty bezbożny!

IRYDION.

Diomedesie tyś rodem z Koryntu— Czy chcesz uniżyć się przed tymi którzy Oyczyznę ci wydarli? I ty Lastenes i ty Glaucus i ty piękny Eutellu?

CHÓR GŁOSÓW.

Źle, źle nam — mdło i posępnie — co z naszych mąk umarłey oyczyznie?

IRYDION.

Chwała, Bluźnierce!

CHÓR.

Życia, życia, nie chwały —
Chleba, chleba, nie chwały!

IRYDION.

Nędzni! słyszałem wasze przysięgi — widziałem wasze zbroozone oręże — byliście dzielnymi kiedyś! — Lecz teraz nad grobem przyszedł na was koniec wspólny ludziom — nie rozpacz — nie wściekłość — nie zaślepienie— ale hańba podłości!

CHÓR.

Cezar kochał cię niegdyś — poday nas i siebie do łaski Cezara — czas ieszcze o Irydionie!

IRYDION.

I wy myślicie żyć długo po przebaczeniu Romy? — Ia wiem że niesława nieskróci dni waszych — ale poszlą

was na wygnanie, kędy piasek zeżre wam stopy, a słońce głowy na węgiel rozsypie; ale poić was będą trucizną na biesiadach świątecznych; ale oskarżać codzień o nowe zbrodnie! — Kto weydzie w służbę, tego krew zawczasu wrogom przedaną będzie. — Kto zostanie w mieście, ten skona buduiąc teatra ludowi i wszyscy zginiecie iako na was przystało podłe niewolniki!

IEDEN Z ŻOŁNIERZY.

Co ty nam złorzeczysz, ty któryś nas zdradził? —

DRUGI.

Obiecałeś zwycięstwo — dotrzymay!

IRYDION.

Pilades! pchniy tego który cię trzyma i idź daley. —

ŻOŁNIERZ.

Głowa twoia skazana!

DRUGI.

Bracia zanieśmy ią Cezarowi. —

IRYDION.

Odrzuciłem tarczę — mierzcie — ale za nadto drżą wam ręce byście trafili — Ah! biedny móy Pilades!

PILADES.

Los twóy gorzey mnie boli synu Amfilocha. *(pada trafiony i umiera)*.

CHÓR.

Czy widzisz te orły złote, tę purpurę cesarską? czy słyszysz trąby Legionów?

IRYDION *(zeskakuiąc z podstawy obelisku.)*

Każdy z tych mieczów gardło iedne przetnie— ty nędzny przeyrzyi się w klindze Sygurda — ale ani kroku bliżey — Zdrayco nie garniy się pod żelazo Tuberona — precz mi z drogi! Ułóżcie ręce do prośby — kolana w bruk wgnietcie — módlcie się do Rzymian! (*przechodzi wśród nich i wstępuie na stós Elsynoi*).

CHÓR.

Synu nieszczęścia niech krew poległych płynie przed tobą — niech przekleństwa żyiących grzmią za tobą na ciemnych brzegach Styxu!

IRYDION.

Oycze umieram syt goryczy i krótkich dni moich! Oycze ty nie przebaczysz podłym! (*powstaie* Masynissa *obok stosu*) I ty przybyłeś nareście — ustąp się człowieku! To nie twoia godzina ieszcze— to moia! Tam idź, idź— tam Cezar ci przebaczy!

MASYNISSA.

Za mną synu!

IRYDION.

Nie znam ciebie—

MASYNISSA.

Strzegłem cię wśród walki — ale tyś mnie niewidział— wspierałem w rozpaczy — ale tyś mnie nie widział — Teraz przychodzę cię zbawić!

IRYDION.

Giń wraz ze mną ieśliś cnotliwy!

MASYNISSA.

A ieślim nieśmiertelny! *(porywa go w obięcia)*

IRYDION.

Czemże iesteś?

MASYNISSA.

Bogiem! *(zapada z nim)*

(Wchodzą Arystommachus, Alexander Severus, Ulpianus *rzymskie kohorty)*.

ALEXANDER.

Gdzie syn Amfilocha — odpowiedźcie buntownicy?

CHÓR.

Wstąpił na stós siostry i głos iego słyszanym był raz ieszcze i zniknął — ale my broń złożyli, ale my błagamy ciebie!

INNI.

O boski Cezarze, my go chcieli wydać Tobie —

ALEXANDER.

Przebrała się litość moia —

CHÓR.

Bądź nam miłosierny— on ieden winny— On nas omamił i zgubił!

ULPIANUS.

Vae victis! Zbliżcie się Liktory!

Szczyt góry — Rzym w mglistey oddali — z drugiey strony morze. — Masynissa, Irydion oparty na iego ramieniu.

IRYDION.

O ty którą kochałem dla mąk twoich Hellado, Hellado, czy byłaś tylko cieniem? Chmuro miłości moiey czy ty odchodzisz na wieki? Wróg twóy iak wprzódy stoi niewzruszony i marmury wyszczerza przed słońcem iak białe kły tygrysa! po co mnie być tutay? gorączka pali głębie czoła mego— myśli toczą mi duszę iak robaki trupa! *(zsuwa się na murawę)*

MASYNISSA.

Odśwież siły w mgle poranku— piy chłodne powietrze i światło —

IRYDION.

Iak ogniwo do ogniwa, do moiey dłoń twoią spiąłeś i przywlokłeś mnie, ale człowiek raz tylko żyie— ten raz przyszedł dla mnie —ia skonałem wczoray —

MASYNISSA.

Synu! zawód twóy nie skończył się ieszcze!

IRYDION.

Nie dręcz mnie— Ociec móy umarł w twoich ramionach — siostra skonała w pałacu Cezarów — Ia u stóp twoich dogorywam — Czyż nie dosyć tobie? *(podnosi się na wpół)* Niewinna którą ci poświęciłem rozpłynęła się w powietrzu na żałosne ięki — głos iey drga w uszach moich — krzyż iey widzę na błękitach! Ah! gdyby iey Bóg żył nad wszystkiemi bogi — gdyby on był iedyną prawdą świata?

MASYNISSA.

Cóżbyś wtedy uczynił?

IRYDION.

Umieraiąc z tem pryśniętem żelazem w dłoniach wezwałbym iego!

MASYNISSA.

Oycze któryś iest w niebiesiech day długich dni Romie! przebacz tym którzy mnie zdradzili— Zbaw tych którzy po wszystkie czasy nękali rodzinną ziemię moią!

IRYDION.

Nie— « Oycze któryś iest w niebiesiech ukochay Helladę iak ia ią kochałem »— opowiedz mi w ostatniey godzinie, Masynisso, ty który mnie zwiodłeś, ty któryś mi obiecał tyle, ty na którego łonie głowa moia w dziecin-

stwie zasypiała — Ty który w tey chwili stoisz nademną iakbyś światu rozkazował, o mów, patrz, mieszaią się myśli Irydiona, prędzey, mów prędzey czy Chrystus iest panem nieba i ziemi?

MASYNISSA.

Sam wyrzekłeś!

IRYDION.

A więc świadczysz Iemu?

MASYNISSA.

Iak wróg nieśmiertelny... nieśmiertelnemu wrogowi! Dzisiay on władnie starem niebem i zgrzybiałą ziemią — ale są przestwory kędy imie Iego zmazane iako moie zstarte w niebiesiech— Są światy nieskończoney młodości pracujące w bolach i w odmęcie, słońca bez blasku, przyszłe Bogi w okowach, morze nie nazwane dotąd, wezbrane wiecznie ku szczęśliwym brzegom! a on iuż ustał, iuż zasiadł na tronie i rzekł: « iestem » i opuścił skronie!

Nie zaprzeczam Go— widzę Go—oczy moie, ranne Iego blaskiem odwracaią się ku ciemnościom, ku nadzieiom moim— Z nich będzie zwycięstwo! Wybieray—

IRYDION.

Statek żelaznego cierpienia czerni się na czole twoiem— ale wśród tych zmarszczków pokaż mi nadzieię— nie— nie— ty z toni wieków nie podniesiesz się nigdy— Tyś zwiódł mnie i zgubił!

MASYNISSA.

Nie opuszczay mnie iako ciebie opuścili nikczemni. *(porywa go z ziemi)* Stań nad przepaścią— weyrzyi ku miastu nienawiści twoiey! Czy wiesz kto ie wyrwie z rąk braci twoich, kiedy według przepowiedni Grimhildy przyidą rozorać Italię na bruzdy krwi i zagony popiołów? Czy wiesz kto zlatuiącą purpurę Cezarów podchwyci w powietrzu? Nazaareńczyk! — i w nim zdrada Senatu i w nim okrucieństwo ludu żyć będzie nie z startą puscizną—włosy iego białe i serce nieubłagane iak u pierwszego z Katonów — mowa tylko czasem niewieścia i słodka— u stóp iego zdziecinieią męże północy i On drugi raz ubóstwi Romę przed narodami świata!

IRYDION.

Ah! żądałem bez miary, pracowałem bez wytchnienia by niszczyć tak iak inni żądaią bez miary, pracuią bez wytchnienia by kochać i błogosławić przy zgonie temu, co kochali za życia — Ah! a teraz ty konaiącemu zwiastuiesz nieśmiertelność Romy!

MASYNISSA.

Nie rozpaczay — bo przyidzie czas w którym cień krzyża spieką się wyda narodom i on darmo wytęży ramiona by raz ieszcze odchodzących przytulić do łona — Iedni po drugich powstaną i rzekną « nie służymy więcey » — Wtedy u wszystkich bram miasta słyszane będą skargi i narzekania — wtedy gieniusz Romy znów twarz zakryie i płacz iego nieskończonym będzie — bo na Fo-

rum same prochy zostaną — bo na Cyrku same gruzy tylko— bo na Kapitolu sama hańba tylko! — i przechadzać się będą po tych błoniach, wśród trzód dzikich i bladych pasterzy, ostatnich mieszkańców Romy— i walka moia na ziemi zbliży się do końca!

IRYDION.

Znów serce mi biie— Ah! dzień ten czy daleki ieszcze?

MASYNISSA.

Sam ledwo go przeczuwam!

IRYDION.

O Amfilochu więc syn twóy był tylko marzeniem — tylko cieniem odbitym od późney przyszłości — i iak zawczesną igraszkę rozbiły go losy! (*do Masynissy*) odeydź— ni tobie, ni Bogu żadnemu nie oddam duszy moiey— na tey skale patrząc w oczy Romy umrę iako żyłem w samotności ducha!

MASYNISSA.

O synu słuchay mnie!
Bladość liców twoich odrzucę nazad śmierci— Ognisko siły na nowo w sercu twoiem rozpalę— Dam ci niepamięć przeszłości— dam ci niewiedzę przyszłości!

IRYDION.

Precz odemnie!

MASYNISSA.

Dam ci żądz tysiąc i sił tysiące — Umarłych piękno-

ści wskrzeszę ci kształty — każda nim się rozemdleie spali się w twoich uściskach — i Helena Troiańska i Idalska Venus i Ptolomeów córa —

W przeyrzystey fali, w ogniu promienia, w czarney twardey ziemi, ieszcze będą tchnienia roskoszy dla ciebie!

IRYDION.

Nie kuś mnie!

MASYNISSA.

W dalekich stronach wydzielę ci plemie posłuszne w progach pałacu, dzikie w dniu bitwy— Wśród czarów podchlebstwa ukochasz siebie iako Helladę kochałeś — Zgrozą króla i miłością króla upoię cię synu! Aż przyidę, aż znów mój znak położę na tobie i rzeknę: « Czas wrócić do walki. »

IRYDION.

Nie kuś mnie! albo rozłam w gruzy sklepienia, których kamień każden przeklinałem— Ha! iesteś potężny, choć raz wyniydź w pole —

MASYNISSA.

Na dzisiay próżna prośba twoia!

IRYDION.

A więc tobie na dzisiay nie bydź panem moim!

MASYNISSA.

Słuchay, słuchay mnie ieszcze!

IRYDION.

Słaby gieniuszu w twoich skarbach nie ma nic dla Irydiona— Umieraiąc gardzę nim i tobą!

MASYNISSA.

A ieśli wieki zniszczę dla ciebie?

IRYDION.

Co?

MASYNISSA.

Ieśli cię wyrwę z pośród pędzących fal czasu i złożę na miękkim brzegu, uśpię cię na łonie nicości i zapomnienia— aż do chwili w którey te wieże rozrzucę i wbiię do ziemi — Ieśli wtedy obudzę cię takim iakim dzisiay iesteś?

IRYDION.

W Rzymie po latach wielu?

MASYNISSA.

Tak, by dopełniła się iedyna żądza twoia, byś deptał ruiny i popioły!

IRYDION.

Ale nie kiedy płomienie wrzeć będą— nie kiedy bracia matki moiey zatrąbią w rogi swoie na siedmiu wzgórzach.

MASYNISSA.

Kiedyż więc?

IRYDION.

Kiedy na Forum będą prochy tylko!
Kiedy na Cyrku będą koście tylko!
Kiedy na Kapitolu będzie hańba tylko!

MASYNISSA.

Ale wtedy synu .....

IRYDION.

Będę twoim — przysięgniy!

MASYNISSA.

Przyrzekam zachować twe ciało — Przyrzekam duch twóy uśpić i wskrzesić— Przez to co On przezwał złem, przez iedyne dobro moie przyrzekam! Teraz day rękę!

IRYDION.

Bierz tę nieszczęśliwą co na próżno walczyła!

MASYNISSA.

Wszystkie potęgi nocy zgromadzone nad tobą i otchłań matka moia, słucha twey przysięgi! wyrzekasz się wroga mego?

IRYDION.

Wyrzekam się — Ah! ięk rozpaczy przeleciał mi nad głową!

MASYNISSA.

Nic zważay!

IRYDION.

Patrz! skała porysowała się w krzyże i czarne krople na nich— Ah! patrz krople krwi się sączą —

MASYNISSA.

Nie zważay synu —

IRYDION.

Burza zrywa się nad morzem— Ah! ah! któś woła na mnie— tam— daleko— coraz daley— czy słyszysz?

MASYNISSA.

A teraz?

IRYDION.

Milczenie —

MASYNISSA.

Razem więc na wieki bez końca, bez odpoczynku, bez nadziei, bez miłości, aż dopełni się wiekuista zemsta.

IRYDION.

Razem— bylebyś wprzódy dopełnił śmiertelney!

MASYNISSA.

Stało się— za mną teraz!

IRYDION.

Gdzie?

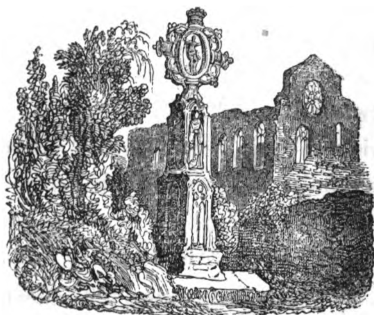
MASYNISSA.

Do brzegów ieziora, do chłodu iaskini, pod liścia winne i bluszczane wieńce— kędy ni zorzy ni gwiazd nie masz, ni głosów, ni bolu, ni marzeń— Tam spoczywać będziesz aż wniydziesz do królestwa mego!

IRYDION.

Idźmy— mnie Rzym, tobie duszę moią!

KONIEC 4tey CZĘŚCI IRYDIONA.



DOKOŃCZENIE.

O myśli moia ty przetrwałaś wieki! Ty senną byłaś w dniu Alaryka i w dniu wielkiego Atylli— ni brzęk korony cesarskiey o twarde czoło Karla, ni Rienzi trybun ludu nie obudził ciebie! i święte pany Watykanu ieden po drugim przesunęli się przed tobą iak cienie przed cieniem! Ale dzisiay ty powstaniesz o myśli moia!

Dzisiay w Kampanii rzymskiey słońce wrzało nad pustynią i posępnie teraz u brzegów pustyni zachodzi — Nad piołunem piasków, nad sitowiem bagnisk, nad samotnemi sosnami wzgórzów, nad cyprysami dolin, iuż kołuią cienie — Gwiazda wieczorna, dawnych ludzi Bogini, żałobnie się wznosi i z nią kilka łez rosy tu i ówdzie

pada — Tylko na morzu ieszcze w krwawych połyskach gra kipiąca piana —

W powietrzu skwar i milczenie — chmury żadney, żadnego powiewu 'a głębie się wzruszyły i pełnemi bałwany piersią purpurową ięknęły ku niebu — Ten który zamieszkał w otchłani, ten który obiecał, stanął na wirach fal i stopą czarnieyszą od nocy gniótł niewolnice swoie.—

Od iego postaci łuna wzbiia się iakby drugie słońce zaszło — Od iego ramion ztacza się mgła na dalekie wody — On idzie samotny i iak przed wiekami z nieśmiertelną starością na czole —

A kiedy dosiągł lądu, odetchnęło morze i w zmierzchu znękane usnęły bałwany— On szedł daley— Górom Samnickim ślad swóy zostawił na szczycie i zstąpił ku brzegom ieziora— Tam w potędze iego czarów o Synu Zemsty! budzić się zaczęło życie twoie—

Wąż co strzegł stóp twoich zadrgnął i zdał się przeczuwać powrót pana swego — Wzmogło się światło łusk

bladawych — roztoczył sploty i na marmury łoża z nich sypnęły się iskry — Wspiął się w górę i czeka teraz iak goreiąca pochodnia a w iey blaskach iaśnieią czarne głazy i spiekłe rysy twoie!

Z razu połysk czucia tlał ci na czole iak ognik nocny nad grobem— ale od progów iaskini głosy uroczyste witaiąc cię po imieniu wznoszą pieśń życia twego i za każdym ich ustankiem iedną siłą zmartwychwstaiesz więcey— I dana ci wiedza lat zbiegłych od chwili zaśnięcia twego — Gdyby dzieie dnia iednego uyrzałeś wszystkie męki Rzymu i tryumfy Krzyża!

Wszystkie, wszystkie na około ciebie wrą ognistemi barwy i kopyt tętenta, i chrzęsty pancerzy i brzęki dzwonów i odgłosy hymnów przelatuią nad tobą iak przeleciały nad snem twoim —

Umarłe Biskupy ciągną się długiemi rzędy — przed każdym idzie król ieden i na plecach swoich roztwartą, świętą księgę niesie — Na siedmiu wzgórzach z dołu w górę i z góry na dół ciągle iednem kołem idą i wracaią — Iednym anioły wieńce kołyszą w powietrzu — drudzy samotni z znakiem zbawienia w ręku, z mieczem woyny u boku i czarą trucizny w lewicy!

A im bliżey obudzenia twego, tem mniey orszaku, tem głuchsze stąpania, tem bielsze głowy panów Rzymu i bardziey drżące ich dłonie -- Wtedy po nad wszystkie śpiewaiące głosy wzniósł się ieden pełen sił i rozkazów— głos który nie dochodzi niebios, ale któremu ziemia odgrzmiewa w wnętrznościach swoich i ten głos zawołał: « o Synu! »

Wtedy na szybach ieziora, na darni brzegów, na sklepieniu iaskini błysnęło i piorun powtórnego życia uderzył cię w łono, i iakoś był młody, i iakoś był piękny przed laty, powstałeś na łożu! i goreiące oczy twoie spotkały za pierwszem spóyrzeniem bladą twarz Cyntyi na szczytach Latyńskich— i odparłeś: «Iestem» a on skinął dłonią i prowadzi ciebie — Stąpań nie powtarzaią echa — iedno po czarnych wąwozach iak dwie czarne chmury żegluią wasze postacie —

Stanąłeś w Kampanii rzymskiey — przed twoim wzrokiem ona nie ma czem zakryć hańby swoiey — gwiazdy migaią iak tysiąc złotych wspomnień i urągań — Czarne wodociągi idąc ku miastu, nieznachodząc miasta stanęły — opadłe z nich głazy leżą pogrzebnemi stosy — tam powóy się rozwlekł przysypan kurzawą— tam radzą ptaki nocne i ięczą!

Póyrzał syn wieków i uradował się w sprawiedliwości zemsty swoiey— Każda ruina była mu nadgrodą i niziny wdowy amfiteatrów i wzgórza świątyń sieroty — z lekkich stóp swoich otrząsał proch i perzynę tam gdzie cyrk Karakalli, tam gdzie Mausoleum Cecylii, żony Krassussa— I ulicą grobów starodawnych wiódł go straszny przewodnik do bram Rzymu — One same się roztworzą — nie słychać zgrzytnienia zawiasów— Weszli — Straże nagle usnęły oparte na broniach— Oni przeszli iak cienie!

I wśród długich samotnych kaplic ciasna im droga się wiie—

O nocy iedyna, ostatnia! o nocy miłości moiey, coś słonecznego w twoich blaskach iaśnieie— nad każdą ruiną zasłonę cieniów rozdzierasz — i truchleiącą, nagą, wydaiesz wrogowi — Twóy księżyc, nędzne domy i nędznych, rzadkich mieszkańców, wytyka szyderstwa promieniem!

W krużganku Bazyliki stoi dwóch starców w purpurowych płaszczach — Żegnaią ich zakonnicy imieniem książąt kościoła i oyców — na ich twarzach wyryte ubóstwo myśli — wsiedli do powozu — czarne schorzałe konie ich ciągną— i z tyłu sługa z latarnią, iaką trzyma

wdowa nad dzieckiem konaiącem z głodu i na ramach u okien i na listwach u dołu, ostatek pozłoty! Minęły zwolna ięczące koła, siwe głowy wychylone zniknęły. « To następcy Cezarów, to rydwan kapitolińskiey Fortuny » rzekł przewodnik, a syn Grecyi póyrzał i klasnął w dłonie —

A teraz stromą pochyłością, sadzonemi schody wstąpili na puste dziedzińce— pośrodku posąg Aureliusza na koniu z wyciągniętą dłonią w próżniach powietrza— Cezar bez poddanych— Triumfator bez pieśni— a z tyłu czarne tło murów Kapitolu!

Obok skały Tarpeyskiey ułamkiem miecza wracaiący na ziemię po latach tylu, zostawił znak swóy na czole naylepszego z Cezarów — i dźwięk greckiego żelaza o spiż rzymską rozległ się iak dzwonu uderzenie pogrzebne, ostatnie! i z nad szczytów zamku odparł żałośny krzyk sowy i z odległych ulic odparło skowyczenie psa błądzącego po innych ruinach!

A przez *via sacra*, przez drogę zwycięstw stopniami ze żwiru i błota zeszli ku Forum— Łuk Septyma Severa aż po piersi, i świątyń ostatnie kolumny aż po szyię zakopane w ziemię, wystaią iak głowy potępieńców—Inne nie tak zagrzęzły, stoią wysoko, samotnie, wysmukłością szkieletów—

Ich kapitele, kwiaty, ich liścia akantu, co tak biało, tak nieznośnie tobie świeciły przed wiekami, dziś iak zbrudzone włosy na czole włóczęgi, dziś na pół pęknięte marmury ich kibici idą w proch iak fontanna w krople— I nie mogłeś nic poznać, nic nazwać w godzinie triumfu twego!

Tam pod resztą portyku dwóch nędzarzy śpi pod łachmanami płaszcza iednego— w księżycowey bladości ich twarze iak dwa głazy grobowe— iaszczurki slizgaią wśród ich ramion splecionych— a teraz iak liście iesienne przed wiatrem uciekły przed tobą—

Powitałeś ostatki ludu rzymskiego na Forum— przechodząc trąciłeś ich nogą— oni się nie przebudzili!

Przewodnik wskazał ku ulicy drzew zgrzybiałych — Tam cień Palatynu leżał na ziemi, tam Bogów poćwiertowane ciała się walały i bohatyrów rozpadłe piersi z ias-

pisu, z porfyru— Tam bramą Tytusa pękniętą, zlepioną iak ogromna rana przeszli znów na iasne mieysca puste i stroskane— Tu wydało się temu który zmartwychwstał że Koliseum dotąd stoi cało, ale starzeć głośniey ieszcze się rozśmiał— i wziął go za rękę!

Na milczącey Arenie, na piasku srebrnym, wśród arkad przemienionych w dzikie skały, z bluszczami u wierzchołków, z szczelinami w łonie, tyś podziękował losom za spodloną Romę —

Tu miał być koniec pielgrzymki twoiey — ztąd miałeś póyść kędy miliony —

I wszystko coś widział niegdyś, wszystko czego częścią bywałeś, wróciło ci na pamięć— tam był tron Cezarów— Ozwały się w myśli twoiey trąby, piszczałki, poklaski, przekleństwa— Słońca tylko nie ma, nie ma purpurowey obsłony co powiiała na wierzchołkach Cyrku— Księżyc blado świeci nad tłumem wskrzeszonych, przechodzących, niknących—

Z nich wszystkich został się głos Hymnu słyszanego niegdyś— To niegdyś było wczoray— tu wczoray— sko-

nali Nazareńczycy — Ich twarze były pogodne iak wieczor letni — i otoż na mieyscu na którym padli, krzyż czarny stoi dzisiay, drewniany, cichy, na środku Areny— od iego spokoynych cieniów odwrócił przewodnik ponure oblicza —

Ale w tobie dziwne uczucie się budzi— nie litość nad Romą— bo iey żałoba ledwo za iey zbrodnie staie— nie strach obranego losu— ty za nadto cierpiałeś byś mógł się lękać— nie żal matki ziemi— boś miłości życia wśród snu wiekuistego zapomniał — ale iakieś wspomnienie twarzy dziewiczey — iakiś smutek nad tym krzyżem, którym dawniey pogardziłeś, boś go daremnie chciał zaostrzyć w żelezca !

Ale teraz zdało ci się że walki z nim nie chcesz — i zdało ci się że on znużony iako ty — opłakany iak losy Hellady niegdyś— i zdało ci się w promieniach księżyca, że on świętym na zawsze!

Iednak nieuchylisz się od przyrzeczoney wiary — wstaniesz i póydziesz ku starcowi pustyni— On się wzdrygnął, on przeniknął duszę twoią— i kołem ramion ogromnych, posępnych, otaczaiąc ciebie, odrywa cię krokiem za kro-

kiem od zbawienia znaku — Ty stąpasz za nim zwolna iak oyciec twóy w dniu śmierci !

I piękny, gibki, z tuniką czarną, z koturnem Argiyskim stanąłeś i ku niebu wytężaiąc ręce byłeś wśród gruzów iako dźwięk szybki, ogromny, co połączy tysiąc innych zbłąkanych — Korynckich festonów szczątki westchnęły za tobą !

« Synu ! czas, wypiłeś napóy który ci wieki sączyły do czary i kropli nie zostało— Synu ! czas, zorza niedaleka— nam ubiedz długą drogę trzeba. »

Ięki słychać z pod ziemi, tam męczenników dosypiaią koście— ięki słychać w powietrzu— tam ulatuią duchy Chrystusa— ale od szczytów amfiteatru po nad te dźwięki żałobne, zabrzmiał głos pełen chwały !

Tam postać bieleie przeyrzystą iasnością— tam zebrały się wszystkie miłości księżyca i iak wstęgi powiewne to skupiaią się to rozpuszczaią się w promienie około anielskich, cichych, zwartych skrzydeł dwóygu !

Ty ku temu słodkiemu licu podniosłeś oczy— poznałeś dawne kształty ale wyświeżone rosą, wyiaśnione tchnieniem niebios i spoglądałeś na nie iak ten co się żegna z pięknością na wieki!

Głos wzywał starca na powrót przed stopnie krzyża, na sąd nierozstrzygniony ieszcze — On pod hymnem anioła opuścił śniade skronie i wrócił od bram Cyrku — Zgrzytał i rwał ci ręce i wołał: «potępiony, potępiony, kto mi wydrze iego?»

Tu u stop męki Pańskiey, kiedy do zorzy blisko iuż było, kiedy miesiąc zapadł niżey Amfiteatru, kiedy cała Arena świetniała połyskami biiącemi od skrzydeł, brzmiała muzyką niewidzialnego choru, zaczął się spór ostatni, wyroczny w około twoiey poświęconey głowy!

A ty powyżey kusiciela, poniżey anioła, stoisz na stopniach krzyża — trwogi niema na czole twoiem ni modlitwy na ustach — iesteś iako byłeś zawżdy, samotny na świecie!

On wparłszy stopy w kipiący piasek, głowę schyliwszy na spalone piersi dopomina się o prawa swoie. « Wrogu « nieśmiertelny on moim, on żył w zemście, on nienawidził Romy. » Lecz anioł rozwiązuiąc tęczę skrzydeł, potrząsaiąc złocistemi puklami « o Panie! on iest moim bo on kochał Grecyię. »

I od walki potęg zamgliło się powietrze— uczułeś powtórne konanie — Życie twoie stało się całe oczekiwaniem i rozdarciem — ogień piekieł palił ci stopy, blaski niebieskie raziły ci oczy— tłumy rwały cię na dół i drugie tłumy ciągnęły cię w górę — wtedy nadzieia boska wszczęła się w sercu twoiem i zemdlała i znów się obudziła iak iskra i znów zagasła i stało się czarno—pusto — głucho iak w nicości — boleśno — gorzko — nieznośnie iak w rozpaczy— i słabo— nikczemnie iak w hańbie.

O godzino przeznaczona każdemu z żyiących oddal się od myśli moiey!

Oycze niebieski! ty raz tylko ieden w wieczności, raz syna własnego opuściłeś, by odtąd iuż nieopuszczać żadnego z dzieci twoich — nie — żadne dzieło twoie nie póydzie w rozsypkę na wieki!

Powstań o synu Grecyi— patrz! wróg dłoniami zakrył lica i gmach starożytnych ludzi wstrząsł się od próżnych iego wysileń— w mgle zaranney coraz posępniey mdleią kształty iego— On kona głowę oparłszy o bramy Cyrku— głos iego iuż teraz iak szum wód dalekich— Świadectwem Kornelii, modlitwą Kornelii ty zbawion iesteś, boś ty kochał Grecyię!

Powstań! czy słyszysz ten głos co zagrzmiał nad milczeniem wszystkich duchów? O pierwszych połyskach świtu on to zleciał iak piorun i woń wszystkich kwiatów dolin podniosła się ku niemu:

« Idź na północ w imieniu Chrystusa — idź i nie zatrzymuy się aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów — poznasz ią po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci — po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczonych pałacach wygnańców — poznasz ią po iękach aniołów moich przelatuiących w nocy.

« Idź i zamieszkay wśród braci których ci daię — tam powtórna proba twoia — po drugi raz miłość twoią uyrzysz przebitą, konaiącą, a sam nie będziesz mógł skonać— i męki tysiąców wcielą się w iedno serce twoie!

«Idź i ufay imieniowi moiemu— nie proś o chwałę twoią ale o dobro tych których ci powierzam— bądź spokoyny na dumę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych — oni przeminą ale ty i słowo moie nie przeminiecie !

«A po długiem męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami— udaruię was czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami— szczęściem i tem co obiecałem ludziom na szczycie Golgothy— wolnością !

« Idź i czyń choć serce twoie wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twoiey — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać— czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyiesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu iako wprzódy było, ale z pracy wieków— i staniesz się wolnym Synem Niebios ! »

I weszło słońce nad ostatkami Romy— i nie było komu powiedzieć gdzie się podziały ślady myśli moiey— ale ia wiem że ona trwa i że ona żyie !

KONIEC IRYDIONA.

PRZYPISKI

DO

IRYDIONA.

PRZYPISKI DO WSTĘPU.

Strona 7 wiersz 2. *Iuż się ma pod koniec starożytnemu światu.*

Ninieysza powieść pomyślaną iest w trzecim wieku po Chrystusie— Stan państwa rzymskiego w tych latach był stanem konania — rozwiązywania się — dezorganizacyi — Wszystko co niegdyś było życiem iego, co sprawiało ruch iego postępowy i byt, teraz wracało w nicość, słowem umierało— przetwarzało się — Trzy systemata stały obok siebie — Pogaństwo iuż bez życia ale uzupełnione w Rzymie wszystkiemi religiami przybyłemi ze wschodu— iakby ciało we wszystkich częściach swoich, pysznie ubrane, leżące na marach— Chrześciaństwo dotąd bez ciała prawie, bez kształtu, prześladowane, rosnące między ludem, wyzywaiące wszystkie wiary symboliczne przeszłości do walki z filozoficznemi, zaś to ucieraiące się to godzące na przemian — podobne do ducha potężnego w pracy wcielania się swego— i barbarzyństwo rozmaite, dzikie, ruchome iak morze wśród burzy, maiące także swoie myty ale po wiekszéy cześci niepamiętne ich na łonie Rzymu, żyiące od dnia do dnia w legiach rzymskich, buntuiące się przeciwko Rzymianom w pół-

nocnych prowincyach, gwałtem iednak zewsząd cisnące się ku Włochom, czy zbroyną ręką czy iako zaciężne żołnierstwo, pełne iakieyś niespokoyności na wzór atomów kiedy się zrosnąć i skupić maią, ale bez poczucia się, bez wiedzy żadney, bez *conscientia sui*, ślepe, straszne iak siły natury — Była to materya iuż wrząca, iuż gotowa stać się kształtem, przylgnąć iako ciało do ducha przechadzaiącego się w katakombach — do Chrześciaństwa! Milczenie które poprzedziło tę wielką burzę w którey Rzym zniknął i przetworzył się na Europę chrześciańską, były to ostatnie biesiady Cezarów— była to nędza nie opisana ludu i niewolników we wszystkich częściach państwa— W rzeczy samey zbytki materialne i nędze materialne są zawsze wielkiem milczeniem ducha czy indywiduów czy narodów— iest to życie zwierzęce na naywyższym lub nayniższym szczeblu swoim — a życie moralne zda się odpoczywać tymczasem, by powstać i zagrzmieć— z resztą świat starożytny był raczey światem liczb i kształtów niż wolnych ruchów ducha—dla tego musiał konaiąc konwulsyinie, ogromnie się tarzać w materyi swoiey — nasz zbytkuie duchownie raczey —

Strona 7 wiersz 6. *Fatum iedno spokoyne, Rozum nieubłagany świata.*

Fatum u Rzymian, *αναγκη* u Greków według Hesioda, syn nocy i Chaosu, znaczyło przeznaczenie, konieczność wyższą od wszystkich Bogów i duchów czy niebieskich czy piekielnych; wystawiali go pod postacią starca gniotącego nogami ziemię a trzymaiącego w dłoniach urnę w którey spały losy śmiertelnych — nayczęściey iednak w sensie idealnym poymowany, znaczył iedność boską, ostatnią przyczynę, matematykę, universum, którey nic oprzeć się nie mogło—

Strona 8 wiersz 24. *Motłoch i Cezar oto Rzym cały.*

Pod Cezarami ułożyła się równość wszystkich poddanych— przed Cezarem — przyięte zostały do prawa obywatelstwa tak skąpo rozdawanego przez patryciuszow, wszystkie prowincyie państwa — Większa część Cezarów pochodziła z prowincyi — Traian był Hiszpanem, Heliogabal Syryiczykiem, Maxymin Gotem, i t. d. Rzym którego myślą było uiarzmić świat a samemu zostać na boku, tak iak Bóg po stworzeniu świata; musiał koniecznością okoliczności otworzyć bramy swoie ludom północy i południa— Egoizm iego nie mógł się utrzymać zawsze w tey samey, odległey, samotney postawie— nie rozlał on swoiey indywidualności, ale ci których podbił rozdarli ią stopniami— każdy przyszedł upomnieć się o iey cząstkę— sztuki Greków, filozofiia grecka, pierwsze wcisnęły się do miasta — nauczyły miasto— wyosobniły w niem cząstkę duchowną sobie — Tem samem zgubiły ie— bo wielki egoizm materialny dopóty silny dopóki zupełnie iest materialnym — Ducha w nim obudzić a zgubić go, to iedno— bo naturą ducha iest dążenie zewnątrz, iest siła rozlewania się— wcześniey czy poźniey od iego usiłowań pęknąć musi skupienie materialne — Daley wschodnie podania, myty, obrzędy i czary przybyły do Rzymu— One w gminie to samo sprawiły co filozofiia grecka w Senacie i patryciuszach— One symbol egoistyczny wiecznego Kapitolu rozerwały— poźniey okazały się dotykalnie skutki widome tych przyczyn niewidomych, moralnych — Rzym stał się Grecyią, Egyptem, Azyią mnieyszą, a nie Grecyia, Egypt, Azyia mnieysza stały się Rzymem— Barbarzyńcy zasiedli w Senacie rzymskim — pomieszały się wszystkie wiary i prawa w tey *colluvio nationum*, w tym składzie dezorganizuiącym się, upadły wszyst-

kie dawne porządki i podania rzymskie— Arystokracyia zupełnie wyginęła, to przez zawiść Cezarów, to przez wyczerpnienie sił żywotnych— Cezar konfiskuiąc iey dobra lub biorąc zapisy stał się iey dziedzicem— również zgromadził w sobie wszystkie prawa Kapłanów i ludu— co mógł zniszczyć na swoią korzyść, zniszczył— Siły zniszczonych zebrał w sobie— Iedney tylko rzeczy, iedney iednostki nie mógł zniszczyć— to iest ludu któremu panował— Został się więc sam na sam z nim— a że w tey drugiey połowie państwa była siła materialna, siła prosto bytu, musiał iey nieraz ulegać, podchlebiać iey darami, igrzyskami i t. d. Lecz prócz niego i ludu nic iuż nie było w Rzymie —

Strona 9 wiersz 7. *Czy gdzie nie spotka Odyna Boga lodów swoich.*

Ze względu Religii rozróżnić można plemiona Germańskie na dwa wielkie oddziały — Germania o którey Tacyt mówi a w którey góruią Suevy (Hermiones) ma religiię natury, czci żywioły, drzewa, krynice— Bogini Hertha (*Erd*, ziemia) każdego roku na wozie przesłoniętym, powstaie z gaiów dalekich od wysp północnego morza— Rozmaite zapewne były u rozmaitych Hord mieyscowości, obrzęda, ale ogólnie biorąc, ich wiary ieszcze były bardzo pomieszane, nie pewne— Na tem tle bladawém mocne wycisnęły się barwy przez napad Hord daley ku północy mieszkaiących, Rzymianom nieznanych— W tych Hordach wszczął się iuż był ruch postępowy, bohatyrski, obiawienie iakieś religiyne— Temu obiawieniu na imie było Odyn— Odyn od Islandyi, gdzie poźniey iego religiia naydzielniey i nayokwiciey się rozwinęła, do brzegów Rhenu opanował umysły ludów— Gothy, Saxony, Gepidy, Lombardy, Burgundy były to Odyńskie pokolenia wierzące w wcielenie się Odyna, w pewne,

opisane obrzęda, w nieśmiertelność za grobem, w nadgrody w pałacu Odyna w Walhalli, w iakieś miasto Asgard święte na ziemi, zkąd wyszli ich oycowie a do którego wrócić mieli wcześniey czy poźniey— z tego kształtu nadanego ich wiarom, z tych Mytów iuż opisanych wyszła ich siła popędowa— Oni to poruszyli plemie Germańskie leżące martwo w niższey Germanii— Oni to ze Skandynavii zeszli po nad brzegi Baltyku, spuścili się ku Dunaiowi i przebiegli całe Niemcy ocieraiąc się wszędzie o granice Cesarstwa— Z ich runięcia od północy wszczął się chaos w Germanii który poźniey cały na Włochy się zwalił — u Gothów poźniey Odyn przybrał imie Wodana — Saxony ieszcze przez czas iakiś nieporuszonemi zostali na brzegach morza niemieckiego— Myty odyńskie w krótkości są następuiące:

Przedewszystkim był olbrzym Imer— Tego zabił Odyn wraz z braćmi swemi Vile i Ve— z czaszki zabitego powstały niebiosa, z iego ciała ziemia, morze z krwi iego — Inny olbrzym Norw był oycem nocy— Noc porodziła dzień— Oboie nieustannie na niebie na dwóch wozach kołuią— Hrim— fax (zmarzła grzywa) koniem nocy— Skin — fan (grzywa światlana) koniem dnia— Most wielki wiedzie od ziemi do nieba— z trzech barw złożony a na imie mu tęcza— przerwie się on kiedyś, kiedy złe duchy po zwycięztwie nad Bogami, przechodzić nim będą— Świat ma skończyć pożarem — W ostatniey walce świata złe duchy zwyciężą —

Odyn iest Bogiem nad wszystkimi innymi — Daią mu imie Alfader, oyca wszystkiego, oyca bitew— Zowią go ieszcze Hor, Ianfchar i Thridi (wyższy, równy wyższemu i Trzeci— Tróyca) on poległych bohatyrów bierze do swego pałacu w niebiesiech, do Walhalli— pięćset czterdziestuma bramami tam wchodzą— Na ramionach Odyna siedzą dwa kruki— ieden zowie się Hugin (rozum) drugi Munin (pamięć)— przez nich wie co się dzieie

w przestrzeniach— Synem Odyna iest Bóg Thor, Bóg woyny z młotem w ręku — Młot stał się u tych plemion symbolem zdobycia— Boginie dziewice woyny zowią się Walkiryies— Iest ich dwanaście— a naypotężnieysza Frigga— Loke iest Bogiem złudzeń i złego— Bogi niebios okuły w kaydany syna iego wilka Feuris—w tym Loke skandynawskim iest iakby przeczucie Mefistofelesa— Wodzowie pochodzący od Bogów, szlachta wiodąca do bitew zwana u Gothów Amali i Balty— Saxoni dłużey pozostali spokoynymi— dopiero kiedy z iedney strony Franki z drugiey przyparli ich Sławianie, ułożyli się w hordę woienną oddawna iuż przemagaiącą w składzie Gothów i rzucili się na Anglię — Gothy zaś, Lombardy, Burgundy zaraz poddali się wodzom, u nich to rozwinęło się przywiązanie żołnierskie, słowo niezłomne żołnierskie, początek feudalnego składu— Oni to pierwsi rzucili się na dalekie błędy, goniąc za złotem i niewiastą— To wszędzie było ich bohatyrskim celem— ztąd poźniey wyrosła poetyczna postać Sygurda w poemacie Nibelungów— w niey zarazem połączone rada i waleczność, to co rozdzielonem było w mytach greckich, Achilles i Ulysses— Z tego więc pierwiastkowego obiawienia się formy religiyney w Skandynawii wyszedł ruch i życie— Ruch gwałtowny, dzikie życie iak źródło z którego wypływało— Nieopisaną iest ponurość podań Skandynawskich— Iedyną w nich moralnością iest chwała obiecana za odwagę— W Walhalli biesiaduią bohatyry i wśród biesiad te szkielety zbroyne wstaią i walki przeszłe odnawiaią między sobą—We wszystkich mytach odyńskich przebiia wpływ natury półnoeney— znać w nich iakby brak nadziei, iakby rozpacz wieczną połączoną z dzikiem bohatyrskiem męztwem, idącem zawsze naprzód, niedbaiącem o to, że koniec będzie straszny i fatalny— Myśl że świat skończy nieszczęśliwie, że na końcu wieków złe duchy przemogą kołuie iak zorza północna,

krwawa, nad tą całą mitologią — w iey blaskach biią się do upadłego woiownicy na ziemi i goniąc wszędzie za niebezpieczeństwem, nieprzepuszczaiąc ni sobie ni wrogom, szukaią zapomnienia — żyią tak gwałtownie zewnętrznie by nie myśleć wewnątrz! Taka myśl matka, takie przeczucie zniszczenia wszystkiego, musiało wcielać się w zniszczenie szczegółowe— musiało z tych ludzi utworzyć Alaryków, Genseryków , Attylów— Iako chrześciaństwo w swoim nayglębszym początku iest duchem postępowym miłości, tworzenia, spaiania, tak myty barbarzyńskie, północne, byly siłą postępową niszczenia, rozprzęgania— Ale kiedy chrześciaństwo postawiło się w środku tego koła zdarzeń i plemion, działać na nie zaczęło atrakcyinie, i zdarzenia i plemiona północne przetworzyły się na okrąg porządny, zamknięty— po dopełnieniu klęski, po ukaraniu Rzymu, ta materyia rozerwana, ciężąca wszędzie śmiertelnie, ożywiła się i stała się— Chaos powoli zaczął przechodzić w organizm— miłość ducha zwyciężyła opór materyi— Nasza powieść dzieie się ieszcze przed poczęciem się chaosu i tworzenia — Irydion iest tylko przeczuciem chaosu a zatem i życia— bo chaos na to zdał się tylko by stało się życie—

. Strona 10 wiersz 11. *Morituri te salutant Cæsar...*

Formuła, którą przechodzący zapaśnicy przed rozpoczęciem igrzysk witali Cezara— « Maiący zginąć witaią Cezara. »

6 Strona 10 wiersz 13. *Na Palatynie, na wzgórzu ruin i kwiatów.*

Na wzgórzu palatyńskim stał pałac Cezarów — dziś ostatki pałacu Farnezów na głębszych ieszcze gruzach pałacu Cezarów —

Strona 10 w. 21. *Wzlatywały z katakomb..*

Katakomby, przestronne lochy wydrążone pod całym Rzymem i częścią Kampanii rzymskiey, dochodzące nawet iak twierdzą aż do morza, pierwszych Rzymian cmętarze dla chowania ubogich i niewolników, których nie stać było na stós; późniey schronienie Chrześcian podczas prześladowania; dziś w niektórych mieyscach ieszcze całe, dostępne, po większey części zaś zasypane, składaiące się z mnóstwa niskich i ciasnych manowców, czasem rozprzestrzeniaiących się w kwadratowe lub okrągłe ciemnice— Sciany zaś zasute nadgrobkami męczenników— Dotąd kości męczenników z nich wykopuią —

Strona 12 w. 12. *W Chersonezie Cymbrów—*

Rzymianie tak nazywali półwysep Iutlandzki— i wszystkie plemiona Skandynawskie nazywali ogólnem imieniem Cymbrów—

Str. 12 w. 12. *W ziemi srebrney potoków..*

Sami barbarzyńcy tak nazywali Chersonez od białości śniegów i potoków tam płynących—

Str. 12 w. 13. *Brat za brat z królami morza.*

U Anglów, Saxonów, Nord-Manów, u wszystkich Skandy.

nawów wodzowie nazywali się królami morza. — Ich życiem były ciągle rozboie morskie.

Strona 20 w. 19. *Błota meockie* (palus mæotis.)

Azowskie morze.

PRZYPISKI DO 1szey CZĘŚCI IRYDIONA.

Str. 27 w. 12. *A tymczasem w Gineceum.*

U Greków kobiety ieszcze nie były doszły Europeyskiey wolności — coś ieszcze wschodniego zostało w sposobie ich życia i Greczynki wychowywały się w Haremach zwanych Gineceum od słowa γυναικη niewiasta, i nie wychodziły ztamtąd przed zamęściem —

Str. 27 w. 16. *Murzyny Heliogabala.*

Tak przezwanym został syn Scemidy i Variusza Marcella, Varius Bassianus od Boga Halgah-Baal czyli Mitry, którego Arcykapłanem był w Emezie nim został Cesarzem rzymskim— Dzieie Heliogabala są naymocnieyszym dowodem, naywyraźnieyszym symbolem zgrzybiałości ówczesnego świata— w piętnastym roku życia wstąpił na tron, w ośmnastym zaś zginął zamordowany przez pretorianów; a w tym znikomym przeciągu czasu zużył wszystkie roskosze iakie potęga przynieść może —

On nigdy nie był młodym — Imie iego, starość uosobniona — Zdawałoby się iakoby przeszłość działalności, przeszłość czynnego Rzymu zostawiła w nim próżnię którey niczem zapełnić nie mógł — Dwa znamiona iego charakteru są Nuda i Lubieżność — to samo zupełnie co starców cechuie — Nuda albowiem iest męka pochodząca z uczucia wieczney próżni i z daremney żądzy iey odsunięcia — Lubieżność zaś iest pracą wyobraźni na wynalezienie czegoś coby rozbudzić mogło martwe zmysły — Namiętność iest zawsze silną, prostą, iest to Syntesa, iest to poezyia ciała — Lubieżność przeciwnie iest wymyślną, rozkładaiącą się na tysiąc szczegółów, iest raczey prozą Analysą — Heliogabal nie dogadzał swoim namiętnościom bo ich nie miał — on miał tylko żądzę ich mienia — on szukał w całey naturze, w całem państwie swoiem, w całym sobie, tylko podniety, iskry coby zapaliła iakiekolwiek ognisko w iego piersiach — na tym trudzie nieszczęśliwym przeszło mu życie — dla tego wszystko co czynił było kaprysem — Taki skład niepoięty byłby w człowieku młodym, gdyby na nim nie ciężyła iuż fatalna starość świata, w którym się urodził — Heliogabal był starcem przez świat otaczaiący a był młodym przez siebie — ztąd wieczna sprzeczność, niemoc i żądza —

Ten starzec, ta iednostka spruchniała i zmagaiąca sama z sobą, to dziecię zgrzybiałe wychowało się w Syryi, w kraiu czarodzieyskich mytów i pochłaniaiącego klimatu — Babka iego Moesa była siostrą Iulii żony Septymiusza Severa — po śmierci tego Cesarza cała familia iego żony odsunięta od potęgi poszła na wygnanie do oyczystego kraiu, do Syryi — Moesa miała dwie córki, Scemidę i Mammeę matkę Alexyiana, sławnego późniey pod imieniem Alexandra Severa — Heliogabal przed czternastym rokiem życia iescze został Arcykapłanem w świątyni Emezkiey — Czczono w niey wielkiego Boga Halgal-Baal,

czyli Mitrę, Boga Chaldeyskiego, w którym zeszły się wszystkie podania wschodnie i Egyptskie— Był to symbol słońca uważanego za Boga, czystego, naywyższego, iedynego, że tak powiem Oderwanego— Dla tego też nie miał posągu żadnego, tylko kamień czarny, ostrokręgowego kształtu był iego symbolem— W tey samey świątyni inne były Bogi— Baal-Fegor, czyli słońce iuż zmaterializowane, iako siła obudzaiąca wegetacyę— Gad-Baal, czyli słońce ieszcze bardziey ucieleśnione, ogłaszaiące wyrocznie, Phœbus-Apollo-Astorte Baalis, wielka Bogini, żona Halgah-Baala, czyli księżyc oświecony słońcem, natura ożywiona przez słońce— Baalis-Benoth czyli Venera i Baalis-Dercoto czyli Afrodyte grecka, obie wyrażaiące naturę iuż uczłowieczoną, niewiastę— Obchodzono w świątyni śmierć i zmartwychwstanie Adonisa czyli symbol natury opuszczoney w zimie od słońca i znów przezeń na wiosnę ożywioney— Cała Azyia słała dary do tey świątyni— Z nadludzkim przepychem odbywały się iey obrzęda i z zwierzęcą sprosnością zarazem— Tam rozwinęły się nasamprzód myśli Heliogabala— Tam wola iego wolna i siła wszelka, zabitemi zostały u wstępu do życia przez sceny fantastyczne, dalekie od rzeczywistości świata, przez wpływ rozwiązłego, zachwycaiącego klimatu— podług wszystkich podań był on niezrównaney piękności— Biegały wieści pomiędzy ludem, że matka iego niegdyś była kochanką Cesarza Karakalli, że on synem Karakalli, którego pamięć ubustwiali żołnierze legyionów— Makryn, prefekt pretorium po zamordowaniu Karakalli panował podówczas Rzymowi i światu— ale iego rządy słabemi były— Legyia przechodząca przez Emezę uyrzała młodego Heliogabala— Piękność iego i pamięć oyca wzruszyły Legyionistów— do tego przydać należy wszystkie przebiegi i starania się Moesy, niemogącey zapomnieć, że niegdyś siostra iey była pierwszą w Rzymie— Ona to w nocy

przyprowadziła Heliogabala i Scemidę ze świątyni do obozu Legyi— Tam syn Karakalli ogłoszony cezarem— Ulpius Iulianus posłany przez Makryna, zbity na głowę— w tey bitwie Heliogabal pierwszy i ostatni raz w życiu pokazał się odważnym— Makryn sam uciekaiąc dowiedziawszy się o zabiciu syna zeskoczył z wozu i ramię złamał— głowę mu ucięli, zanieśli ią Heliogabalowi— Odtąd poczynaią się dni iego panowania, czyli ciągłe marzenie iakby się nie nudzić —

I żeby się nie nudzić Halgah-Baala sprowadził do Rzymu— do iego świątyni kazał zanieść wszystkich innych Bogów, bohatyrów, palladium troiańskie, Vestę i puklerze Numy— z nich porobił służalców, urzędników, prokonsulów i nałożnice Bogowi swemu— potem szukał mu żony— Palladę Ateńską dał mu zrazu, potem ią rozwiódł i z Kartagi Venerę sprowadził— ta została —

I żeby się nie nudzić ieździł wozami z Sycylii, trzymał flettniarzy z Egium; kucharzy z Elidy, piekarzy z Aten; kobiercami libiyskiemi zaściełał posadzki, kadził woniami z Syryi, posyłał po gołębie do Cypru, po perły do Lydyi, po konie do wyspy Melos, po ostrygi do przylądku Pilos, po ryby do Hellespontu, po raki do Minturnu, po gruszki do Eubei, po śliwki do Damaszku, po winograd do Rhodu, po pomarańcze do Persyi, po cedraty do Palmiry, po granady do Antyochyi, po daktyle do Fenicyi, po migdały do Naxos, po wino z Tasos wonieiące iabłkami, i po wino z Saprias rozlane wonią fiałek, róż i hyiacyntów —

I żeby się nie nudzić zaprzęgał do wozu swego wielbłądy, lwy, słonie — nosił długą szatę medyiską zamiast krótkiey rzymskiey tuniki, z wielkiem zgorszeniem Rzymian nosił diadema na czole wewnątrz pałacu, bo nie śmiał tak występować przed ludem, nosił koturny z drogich kamieni — Nigdy dwa

razy nie wdział tey samey sukni, ni obuwia, ni pierścienia tego samego — pływał w ogromnych wannach marmurowych, w wodzie zaprawioney szafranem i naydroższemi woniami— spał na łożach srebrnych, na puchu łabędzim lub kuropatwim — piiał z czar kryształowych, bursztynowych,. onyxowych lub złotych — za każdem daniem odmieniał wieniec na głowie — podczas pierwszego nosił wieniec róż— podczas drugiego wieniec z fiiałek, na trzecie kładł mirtowy, na czwarte narcysowy, na piąte bluszczowy, na szóste wieniec z papyrysu i róż spleciouych— na siódme wieniec z lotusów alexandryiskich —

I żeby się nie nudzić kazał sobie podawać grzebienie wyrwane żywym ieszcze kogutom — ięzyki pawie i słowicze — muszczki z kwiczołów i kuropatw, głowy z bażantów, kanarków i papug — przed stąpaiącym w portykach pałacu lub w ogrodach idący niewolnicy rozsypywali róże i piasek srebrny— Raz kazał przynieść sobie dziesięć tysięcy paiąków — inną razą dziesięć tysięcy myszy— to znowu zachciało mu się dziesięciu tysięcy kun i kotów — po odbytych igrzyskach rozrzucał między ludem zgromadzonym żmiie i bazyliszki — Parasytom swoim posyłał w darze naczynia naydroższe, zalutowane; pełne ropuch i niedźwiadków — Spraszał ich na biesiady do sal których podniebia się roztwierały i wypuszczały deszcz z fiiałek, róż i innych kwiatów— z razu roskosznie się rozciągali pod temi spadaiącemi wieńcami—ale deszcz nie ustawał— coraz więcey przybywało kwiatów, sala się przepełniałai nazaiutrz wyciągano ich ciała przyduszone pod małgorzatkami i liliami — czasem znowu kazał wprowadzać do sali lwów i tygrysów ułaskawionych — i napawał się trwogą senatorów, konsulów, dworzan biesiaduiących—

I żeby się nie nudzić sprobował iak się ieździ po cyrku za pieniądze— został powoznikiem i zbierał sztuki srebra rzucane

przez widzów— potem został płatnym muzykantem— Zdaie się że iak oyciec iego Karakalla namiętnie naśladować chciał Alexandra, tak on sobie za wzór obrał był Nerona — tego Nerona który przebiiaiąc się w iaskini iakieyś kampanii rzymskiey, wykrzykiwał do towarzyszów: « Patrzcie, iaki artysta umiera! »

I żeby się nie nudzić zamordować kazał Pomponiusa Bassussa— żonę iego młodą oderwał od ciała które oblewała łzami i do swego łoża wprowadził— nazaiutrz o świcie odesłał ią, iuż znudzony —

Daley probował czy też Vestalka święta, niepokolana, nie potrafi go zabawić, rozerwać— Nikt nigdy w całey starożytności na Vestalkę się nie targnął— tem ten pomysł nowszym się mu wydał i przyiemnieyszym— sam Akwilią Severę porwał z przed ognia Vesty— nazaiutrz odesłał ią, iuż znudzony—

Wyprawił potem naumachią czyli igrzyska wodne, wśród cyrku na ieziorze z wina i wody piołunowey— Siostra Scemidy Mammea odziedziczyła po matce silną wolę, bystry rozum i żądze wywyższenia się— Iako Scemis wdała się była we wszystkie czary, symbola rozwiązłości wschodnie, tak Mammea oddawna poszła była drogą idealizmu, filozofii neoplatońskiey i nauk chrześciańskich — syna swego Alexyiana obznaiomiła z niemi— Alexyianus miał w swoim *sacrarium* (kaplicy) posągi Pytagora, Abrahama, Orfeusza, Apolloniusa z Tyiany, i Chrystusa — żył tylko owocami i nabiałem — wiersze sam pisał, i czytał nieustannie Senekę, Virgiliusa i Cycerona— Mammea wmówiła w siostrzeńca że nayprzyzwoiciey iemu iako Arcykapłanowi słońca by trudnił się tylko nadziemskiemi czarami, a ziemskie sprawy, nędzne i mierne poruczył komuś— Heliogabal zrazu uwierzył, uznał tę radę za godną siebie i przybrał do spraw ziemskich Alexyiana, którego zaraz mianował Alexandrem, Severem, Cezarem i konsulem— wtedy zaczęła się z początku

ukryta, potem otwarta walka w pałacu — Heliogabal chciał Alexandra na swóy obraz przetworzyć— a że Alexander mu się nie dawał, rozwściekł się na iego matkę i nauczycieli— Retora Sylvina skazał na śmierć — Ulpiana, sławnego prawnika wygnał— Mammeę otoczył szpiegami — wreszcie siostrzeńca kilka razy otruć usiłował— ale nie udało mu się, bo czynne oko matki go strzegło — wtedy kazał Senatorom by tytuł Cezara odebrali Alexandrowi, a Pretorianom by iego posągi zrzucili— Senatorowie zbledli, nie śmieli usłuchać — Pretorianie podiudzeni i przekupieni przez Mammeę rokosz podnieśli — Heliogabal ten sam który przed trzema latami na czele Legyi Emezkiey wyzwał był potęgę Makryna i dzielnie sobie poczynał na polu bitwy, bez zbroi, bez hełmu, prawie nagi, z iednym tylko mieczem w ręku— teraz uniżony, struchlały, udał się do obozu za miastem i obiecał szanować i poważać brata Alexandra — Wróciwszy zaczął rozmyślać iakby się iego pozbyć nayrychley— Po nieiakim czasie dla wywiedzenia się ducha pretorianów kazał rozsiać fałszywą wieść śmierci Alexandra— Znowu bunt się wszczął w obozie— znowu cesarz musiał brata żywego i całego pokazać żołnierzom by ich uspokoić— ale kiedy stoiąc na wozie przemawiał do nich oparty na Alexandrze, usłyszał zewsząd wznoszące się groźby— zdięty gniewem każe chwytać winnych zbrodni zelżonego maiestatu— zamieszanie się powiększa— z iedney strony Mammea zagrzewa żołnierzy— z drugiey Scemis obiecuie im nadgrody— ale Heliogabal ogarnięty strachem i przeczuciem śmierci ucieka — w tey iedney chwili w życiu się nie nudził — Stronników iego wyrzynaią pretorianie— Alexander ogłoszony imperatorem —

Wieszczbiarze Syryiscy oddawna byli zgadli że ich Arcykapłan nie zwyczayną śmiercią zakończy życie — przepowiadali mu więc zawsze że sam się zabiie— do tego on był sobie różne

przygotował narzędzia — czary zatrute, klingi zatrute, podwórzec brukowany u stóp wieży marmurowey drogiemi kamieniami — On chciał sobie śmierć przyprawić iako przyprawiał biesiady, rospusty, igrzyska — ale w chwili śmierci, w tey iedyney chwili mocnego czucia, nie nudy, zapomniał o wymarzonych, przygotowanych lubieżnościach zgonu — Z matką po prostu, bez dalszey analysy, skrył się w nayodlegleyszych taynikach pałacu — w mieyscach nayniеprzystoynieyszych Cezarowi rzymskiemu, o których nawet Neron niebył nigdy pomyślał w ostatecznem niebezpieczeństwie — Tam pretorianie go wykryli i zabili — głowę mu ucięli, ciało iego i matki wleczone po ulicach miasta w końcu wepchnięto do kloaki, ale że otwór był ciasny wyciągnięto nazad i do Tybru rzucono — Ostatnie przezwisko Heliogabala było Tiberinus —

W nim uczłowieczyły się myty wschodnie, symbola pozostałe same w całey sprośności kształtów swoich, symbola głębokich, prawdziwych myśli, tylko że nie pamiętanych, zatraconych — i uczłowieczyły się, by tem pewniey, iaśniey, zniknąć z powierzchni ziemi — Symbol wschodni mógł być tylko takowym — Myśl nayczystsza nie mogła na wschodzie przybrać formy czystey, bo iak tylko wcielała się, wpadała pod prawa Natury tamteyszey, Natury pochłaniaiącey wolność ludzką — nęcącey do roskoszy, porywaiącey do zapomnienia, zaprzeczaiącey ducha przez własną piękność i siłę swoią — Zwykle Historycy z pogardą miiaią krótkie dni Heliogabala — Iako indywiduum on iest iey godny ale nie iako faktum historyczne — Od niego albowiem zwycięztwo Chrystusa codzień staie się pewnieyszem — przez niego pogaństwo zeszło na nayniższy szczebel — przez niego ukazało się oczywiście: że ono spruchniało, że owocu iuż żadnego niewyda — bo w całey potędze, w całey rozległości swoiey się w nim obiawiło — nadaremnie — Heliogabal we

wszystkiem co czynił, i wyobrażał iest starością i śmiercią — iest brakiem ducha — iest materią w gniciu — Opowiadaią, że był nad miarę urodziwym — było to materyj *a Lightning before Death* iak Szekspir mówi —

Str. 28 w. 24. *Że Senat przezwał cię iuż boską.*

Po łacinie *Diva* — zwyczaynie wyrokiem Senatu Imperatorowie i żony ich stawali się Bogami — stawiano im posągi — świątynie — Dla tego tylu Chrześcian ginęło że niechcieli rzucać kadzidła na ołtarz palący się przed obrazami Cezarów — Antinous, ulubieniec Adriana po śmierci zapisany został w regestr Bogów za Senatuskonsultem — i za wolą Adriana —

Str. 38 w. 17. *Iam August, Antonin, Aureliusz.*

Imiona wielkich Cezarów policzonych po zgonie między Bogi, stawały się tytułami dla ich następców lub Książąt z rodu cesarskiego — I tak Cesarze mianowali na Augustów, na Cezarów — Tak Heliogabal przybrawszy iako honoryficzne tytuły imiona naylepszych Cesarzów zwał się Antoninem, Aureliuszem, i t. d.

Str. 41 w. 4. *Evoe Bachche!*

Wykrzyknik używany przy tańcach świąt Bachchusowych — oznaczaiący wesołość i komiczność —

Str. 42 w. 5. *Me hercule!*

Przez Herkulesa — wykrzyknik używany od Rzymian —

Str. 44 w. 17. *Peristyl* —

Peristyl był to salon starożytnych— Domy ich po większey części składały się z ciągu komnat idących iedna za drugiemi tak, że stanąwszy w *Vestibulum* t. i. u weyścia, nayczęściey ciasnego, można było od razu przeyrzeć aż do *viridarium* czyli ogrodu zwykle kończącego dom z drugiey strony — Zaraz po *vestibulum* następowało *Atrium* czyli sień, w którey niewolnicy siedzieli i goście podrzędni przyimowani byli — To *vestibulum* pośrodku którego było *impluvium* czyli sadzaweczka okrągła lub kwadratowa na zbieranie się wody deszczowey, otoczone było małemi izdebkami sypialnemi — przez otwór nad *Impluvium* wchodziło światło dzienne — Daley było *tablinum* czyli podłużna sala wystroiona w kosztowności domu— za nią dopiero *Peristyl*, kwadratowa przestrzeń otoczona zwykle kolumnami, zwykle bez dachu, przeznaczona przechadzce i rozmowom — potem następował *Triclinium* czyli pokóy iadalny, połączony z *vidarium* lub często w samym *Viridorium*, gdzie stały posągi, kwiaty, krzewy— Ten cały ciąg komnat był na oko iako ieden korrydorz długi, urozmaicony tylko występuiącemi to rozstępuiącemi się ściany, posągami, freskami, ołtarzami Bogów domowych w *Vestibulum*, Bogów innych w *Peristylu* i w *Viridarium* — Izdebki w których mieszkali niewolnicy, w których spali panowie, kuchnia, spiżarnia, i t.d. były tylko przydatkowemi ciupkami do tego korrydorza głównego, z obustron ciągnącemi się przy nim — Rozumie się że w Rzymie i że w pałacu Cezarów wszystkie części domu nabyły większych proporcyi— ale w ruinach Pompei ten tylko korrydorz główny przeznaczony na publiczność domowego życia t. i. na przyimowanie gości, na biesiady, i t. d. iest obszernym i pięknym — reszta złożona z pokoiów ciasnych, niskich, słowem z ciupek —

Str. 52 w. 8. *Wielkiego Septyma.*

Septymiusz Severus, którego żona Iulia siostra Moesy, matki Mammei i Scemidy— Po Septymiuszu nastąpił syn iego Karakalla, po nim Makryn, prefekt straży pretoriańskiey a dopiero potem Heliogabal —

Str. 53 w. 4. *Do Cyrku Flaviana* —

Dzisieysze koliseum, wystawione przez Flaviusa Vespaziana.

Str. 56 w. 14. *Czyż boska Sofia...*

Sofia, ςοφεια mądrość po grecku, ztąd φιλοςοφεια miłość mądrości.

Str. 57 w. 24. *Przez Bogi many Antonina...*

Bogi many czyli cienie, duch czyiś po śmierci— Na grobach nie pisali starożytni, poświęcone temu lub owemu: ale Bogom manom tego lub owego. *n. p.*

Diis manibus
Pueri Septemtri
onis. annor. XII. *qui*
Antipoli in Theatro
Biduo saltavit et
placuit—

Napis znaleziony w Antibes— w nim cała nieużytość świata starożytnego rzymskiego się odbiła — dla tegośmy go tutay raczey od każdego innego przywiedli —

Str. 60 w. 2. *Sztuką Danaów* —

Timeo Danaos et dona ferentes — *Virg.*

Str. 61 w. 15. *Lucius Mummius nic nam nie zostawił.*

Lucius Mummius zabił Grecyię zburzeniem Koryntu.

Str. 62 w. 20. *Dulces moriens reminiscitur Argos.*

Cytacyia z Eneidy. « Niech słodkie umieraiąc wspomina Argos. »

Str. 64. w. 13. *W Termach Karakalli.*

Były to kąpiele wystawione przez Karakallę. Gmach którego gruzy dzisiay ieszcze są gmachem. U starożytnych kąpiel nie była rzeczą tak krótką i mało znaczącą iak u nas. Naysłodsze godziny życia przepędzali w Termach. Były to budynki pełne portyków, ogrodów, bibliotek, przyozdobione arcydziełami sztuk pięknych. Tam wyszedłszy z wann marmurowych, namaściwszy się naydroższemi kadzidłami, przechadzali się lub słuchali Filozofów, lub grali w różne gry, cwiczyli się w gimnastyce—Czasem w Termach bywały Teatra i Cyrki.

Str. 64. w. 24. *Chyba go Tyresias w piekle zrozumie.*

Tyresias sławny wieszczbiarz, syn nimfy Charycloe — oślepiony przez Iunonę, darem proroctwa obdarzony przez Iowisza. Do niego, do piekieł, zstępowali Bohatyrowie ciekawi przyszłości i obiawień o taiemnicach życia.

Str. 65. w. 24. *Prawdziwego Krotoniatę.*

Mieszkańcy Krotony słynęli z siły i zręczności w zapasach.

Str. 66. w. 26. *Iacta est alea.*

«Kość rzucona!» słowa Iuliusa Cezara przesadzaiącego Rubikon.

Str. 67. w. 15. *Vae capiti ejus.*

Biada głowie jego — zwykłe przeklęstwo u Rzymian.

Str. 71. w. 7. *Proh! Jupiter.*

« Ah! Iowiszu » — zwykły wykrzyknik u Rzymian.

Str. 71. w. 19. *Rąk potrząsaiących Tyrsami.*

Tyrsy, święte laski oplecione bluszczem, zakończone gronem winnem, niesione w igrzyskach i świętach Bachchusa. Ukazanie się tego widma Alexandra wielkiego znane iest w historyi.

Str. 71. w. 27. *Poday mi Falernu.*

Falernum sławne wino u Rzymian.

Str. 71. w. 29. *Dii avertite omen.*

Poświęcony sposób mówienia u starożytnych dla odwrócenia złey wróżby.

Str. 72. w. 2. *Alboż wyszło ci z pamięci że syn wielkiego Septymiusza (Karakalla) i t. d.*

Ta cała mowa Irydiona zasadza się na szaloney miłości którą powziął był Karakalla ku pamięci Alexandra W. Karakalla był to człowiek bardzo mierny, o żelaznych kaprysach nie woli, niezmiernie chełpliwy, pełny drobney miłości własney, cierpiący nieiako pomieszanie mozgu, z resztą odważny żołnierz. Koniecznie mu się wydało że iest bohatyrem i że do ogromnych celów stworzyło go Fatum. Postać która naydzielnieyszym bohatyrstwa blaskiem świetniała nad światem Greckim i Rzymskim, postać Alexandra W. obudziła w nim żądzę takiey samey chwały — we wszystkiem go naśladował. Dworzanie twierdzili że podobny iemu iak kropla do kropli — posprawiał sobie podobne zbroie, hełmy, szablę — głowę pochyloną na wzór iego nosił — ale że niemógł być zdobywcą i Gieniuszem pocieszał się musztrami Legionów — a że nie mógł zdobyć Tyru ni Babylonu — poiechał do Alexandryi, miasta swoiego własnego i tam w iednym dniu wyrznął połowę mieszkańców udaiąc przed sobą samym że gdzieś zwycięża i morduie iak niegdyś Król Macedoński. Nareszcie tyle kłamał sobie samemu, że uwierzył pod koniec dni swoich, że w rzeczy samey Metempsycosą duch Macedonczyka wszedł w niego i zupełnie się uiednoczył z Alexandrem Wielkim.

Str. 74. w. 7. *Swięty zamek.*

Kapitol — *arx sacra, æterna.*

Str. 74. w. 19. *Gieniusz miasta.*

Każde miasto, każde państwo, w pogaństwie miało Gieniusza swego, Ducha opiekuńczego, niby Anioła Stróża.

Str. 76. w. 5. *Panowie Amfiteatru.*

Tak nazywano motłoch rzymski.

Str. 76. w. 27. *Io Triumphe!*

Wykrzyknik używany w pieniach do Bachchusa.

Str. 77. w. 19. *Ich fibule.*

Fibula, sprzączka na którą sprzęgała się Toga lub Tunika na ramieniu.

Str. 79. w. 5. *Salve Eternum.*

Formuła używana przy pogrzebach, pieśń przed zaniesieniem ciała na stós — tak samo iakby kto po polsku powiedział. « Ty wprzódy nad niemi wyrzeczesz — Wieczny odpoczynek. »

Str. 82. w. 10. *Vale.*

Formuła pożegnania u Rzymian, « Bądź zdrów. »

Str. 84. w. 7. *Człowiek nowy.*

U Rzymian *homo novus* zwał się plebeianin co dostał się do urzędu, lub człowiek z miasta obcego nie maiącego prawa obywatelstwa co przyszedł do Rzymu i urząd pozyskał. Cycero był *homo novus* — (un parvenu.)

Str. 86 w. 9. *Skonał w Spoliarium.*

Spoliarium nazywało się mieysce obok każdego Amfiteatru, do którego rzucano konaiących Gladiatorów, z ran odniesionych na Arenie.

Str. 90 w. 11. *Alma Venus.*

Alma przymiotnik zwykły Cybeli i Venery, znaczy wszystkorodząca.

PRZYPISKI DO CZĘŚCI 2giey IRYDIONA.

Str. 99. w. 4. *Pod Mausoleum Cecylii Metelli.*

Zdaie się że obok tego pomnika wystawionego żonie Triumvira Krassusa, było ukryte mieysce do katakomb — Dotąd stoi obok kościoł Sw. Sebastyana w Kampanii rzymskiey, od którego zchodzi się w tę resztę katakomb, po którey chodzić można.

Str. 100. w. 13. *Na forum romanum.*

Tak zwał się plac przed Kapitolem, na którym stały mownice i kuryie, czyli trybunały, w których odbywały się sądy, a czasem narady Senatu — Od tego Forum, wstępowały schody aż na szczyty kapitolińskiego wzgórza — Tam na lewey wyniosłości, nad skałą tarpeyską, stał kościół Iowisza Feretryiskiego, na prawey zaś Iowisza Kapitolińskiego — *via sacra*, czyli święta droga tryumfuiących, szła na Forum przez

łuk Fabiana, wychodziła zaś z niego, by iuż iść w górę na Kapitol, przez łuk Septyma Severa — Na przeciwko Kapitolu z drugiey strony Forum, stała świątynia i klasztor Vestalek, bliżey zaś stóp wzgórza Kapitolińskiego, świątynia Fortuny i Zgody—na samym zaś środku, na czystem mieyscu była mownica — Kształt całego Forum był równoległoboczny — Boki iego wszędzie zasute były rzędami kolumn ciągnącemi się przed świątyniami i bazylikami — Widok ten musiał być nadewszystko uroczystym i wspaniałym — W Architekturze starożytney nie było uniesienia Ducha odbiiaiącego się w Gotyckiey, ale za to, naywyższa powaga ciała wszędzie panowała.

Starożytny Patryciusz niewzruszony, z zarzuconą togą, odpoczywaiący po ofierze złożoney Bogom, iest obrazem Architektury starożytney. — W niey każda cząstka opisana, ograniczona, doskonale skończona — Idea miary i piękności, przeniesiona do okręgu zupełnie zawartego — Niewzruszoność i iedność, są zatem iey piętnami, kiedy w Gotyckiey ruch prawdziwy, rozmaitość i nieskończoność, żyią — Możnaby powiedzieć, że Architektura starożytna, iest Duchem zupełnie wcielonym w rozmiary, w materyię, a Gotycka materyią pracuiącą, by się zidealizować, by zduchownieć — Dla tego też niema kościoła Gotyckiego prawie, którego by budowa zupełnie skończoną była, a nie było kościoła pogańskiego, któryby nie był zupełnie dokończonym w każdey części swoiey— Ztąd pochodzi, że architektura pogańska, przenosi o wiele chrześciańską pod względem sztuki, chrześciańska zaś pogańską pod względem myśli, Ducha —

Str. 101. w. 4. *Że w tych cmętarzach spią goście tylko.*

Napis był na iednym z weyściów do katakomb — *Cæme-*

terium est domus, in qua hospites dormire solunt. Cmentarz iest domem w którym spać zwykli goście.

Str. 101. w. 12. *To Lykaoński Orfeusz*

W katakombach pełno było rzeźb i malowideł symbolicznych po ścianach i na Sarkofagach — W początkach chrześciaństwa, sztuka była całkiem symboliczną. I tak Orfeusz, pierwszy mędrzec, poeta, założyciel towarzystwa, u pogan wyrażał Chrystusa — postać Noego, Izaaka, Iózefa patriarchy, to samo znaczyły — Złoty świecznik o trzech ramionach, wyrażał Chrystusa — Latorośl winna to samo — Lira była symbolem krzyża — palma zwycięztwa niebieskiego — krzyż z drogiemi kamieńmi, otoczony wieńcami róż, z wiszącemi na złotych łańcuszkach dwiema literami Greckiemi *alfa* i *omega*, znaczył Boga, koniec i początek wszystkiego — Paw był symbolem zmartwychwstania a czasem znowu Szatana — Oliwne drzewo było Hieroglifem wieczności i pokoiu — Cyprys i sosna śmierci — kotwica zbawienia — Ryby ludzi — z powodu słów Chrystusowych do Apostołów : *Faciam vos piscatores hominum* — Delfin nadziei i umarłych, co z tego świata w lepsze strony się udali — Samson z wyrwanemi bramami na barkach, znaczył Chrystusa na tey zasadzie : *Tollit portas civitatis id est Inferni et removit mortis imperium.* Tu *civitas* raz znaczy czyn Samsona realny, drugi raz oznacza świat starożytny cały, który był tylko składem *civitatum* miast (citée) czyli Egoizmów zamkniętych w sobie, naysrożey uciskaiących — W rzeczy samey, Chrystus zadał smierć składowi temu, porządkowi całego świata starożytnego, powołuiąc ludzi do braterstwa i wolności — To dowodzi, że i Chrześcianie pierwszych wieków, iuż czuli swoie powołanie polityczne — Daley

Ieleń znaczy Apostołów, kogut czuyność pasterską — a krzyż zawsze składał się z czterech gatunków drzewa — z Cyprysu, cedru, palmy i oliwy.

Str. 102 w. 9. *Przynoszą mu Prochristum.*

Prochristum była to flaszeczka zawieraiąca trochę krwi męczennika, złożona na iego piersiach w trumnie, z wyrzniętemi literami: p. Ch. co znaczyło *za Chrystusa* — Dotąd w katakombach po takowym znaku poznaią ciała męczenników, gdyż nieraz żadnego napisu nie ma przy nich ani na grobie—

Str. 105. w. 20. *Apage*

Znaczy *precz* — używana formuła na odstraszenie Szatana.

Str. 106. w. 22 *Czyś nie słyszała od wielu Swiętych że iuż bliskie czasy.*

Od śmierci Chrystusa, aż do połowy prawie średnich wieków, trwała w chrześciaństwie posępna wiara, że świat bliski ciągle końca i sądu ostatniego — Im daley w lata, im daley od Chrystusa, tém bardziey słabnęła ta wiara, lub odkładaną była na odlegleysze czasy — ale w pierwszych wiekach Chrzescianie, osobliwie mistycy, pustelnicy, Anachorety, spodziewali się lada nie codzień powrotu Iezusa — Osobliwie na wschodzie, w Egipcie, panowało to oczekiwanie — Rzymski kościół od samego początku swego, był raczey praktycznym niż idealnym, raczey staraiącym się wcielić w kształt i potęgę niż gotuiącym się na rozwcielenie się zupełne z wszelakiego kształtu; ale i na zachodzie iednak wielu wierzyło w bliskie

ukazanie się Chrystusa — naybardziey do ustalenia tey wiary, przyłożyły się natchnienia Sw. Iana na wyspie Patmos, zawarte w znaney księdze Apocalypsis — W pierwszych i następnych wiekach, mnóstwo było podobnych ksiąg obiawień, widzeń — Nieieden męczennik konaiąc, widział otwarte niebiosa, przepowiadał koniec rzymskiey potęgi, a zatem świata, a zatem z niebios-zstąpienie Chrystusa — Bardzo pomieszane były i zawikłane pod tym względem domysły, nadzieie, życzenia pierwszych Chrześcian — Iedni sądzili, że wróci Chrystus, i że na ziemi zacznie się Iego panowanie — tę wiarę nazwano późniey wiarą w *Millenium*; bo późniey przeniesiono ostateczny termin sądu na rok tysiączny—W rewolucyi Angielskiey siedemnastego wieku, znów znalazła się sekta polityczna i religiyna, która tę wiarę wskrzesiła — Drudzy myśleli, że w rzeczy samey próba materyalna się zakończy, że ziemia zniknie z przestworów, wraz z Rzymem — że umarli powstaną, i że się obiawi w przestrzeniach obiecana przez Sw. Iana nowa Hierozolima — Nic dziwnego wtem wszystkiem nie było — Naprzód na niektórych słowach samego Chrystusa przed śmiercią, mogła zasadząć się ta wiara — Daley ludzie przyimowani na łono Chrześciaństwa w pierwszych czasach, byli ieszcze bardzo materyalnie wszystko sobie wyobrażaiący, były to po większey części wyobraźnie rozgorzałe, cierpiące, rozdrążnione poniżeniem i niesprawiedliwością świata, pragnące by wszystko i ludzie i natura przetworzonemi zostali — Codzień powtarzano im formuły chrześciańskie — że świat ten materyi iest tylko złudzeniem, że życie ludzkie iest cieniem znikomym — że iest inny świat duchowny, wyższy — codzień widzieli ginących z nadludzką odwagą, by do tego drugiego się dostać; i iakże nie było im czasem pomyśleć, że ten drugi wkrótce znidzie, zniszczy niższy i sam

ieden zostanie — Oni czuli się powołanymi do obalenia świata realnego, prześladuiącego ich — Oni ieszcze niewiedzieli prawdy moralney, że myśl zwycięża zawsze materyię, iak kropla co kamień przedrąża po wiekach wielu — sądzili więc nie widząc w samych sobie żadney potęgi świeckiey, że im Chrystus i Anieli przyidą w pomoc, że w dniu iednym runie Kapitol i zarazem rozpadnie się ziemia, bo wiarą także rówie silną, zakorzenioną w świecie owczesnym było, że Roma stoi dopóki świat stoi — Wreszcie wspólnem to iest przesądem wszystkim ludziom, że nie iasno poymuią, iakoby mógł świat żyć daley po skonaniu tego w czem wzrośli, czego sami częścią byli — Państwo rzymskie oczewiście wtedy zbliżało się do śmierci — Co potem nastąpić miało, nie mogło wcisnąć się w mózgi ludzi żyiących wśród państwa tego — a zatem bez dalszych domysłów świat cały na śmierć skazywali, błędnem przeczuciem — Zdaie mi się iednak że to było tylko wiarą ludu, ale nigdy naczelników Chrześciaństwa — Biskupi Romy przeczuwali, że nauka Chrystusa, wcieli się ieszcze na ziemi w iedynowładztwo materialne — Na tych to podaniach o końcu świata, o zmartwychwstaniu Świętych, o zniszczeniu Romy zasadza się spisek Irydiona w katakombach —

Str. 107. w. 21. *Trawa nie porośnie gdzie móy koń przeleci.*

Słowa Attyli.

Str. 110. w. 5. *Wyzwolenie czytał mu Fedona.*

Dialog Fedona o nieśmiertelności Duszy, dzieło Platona, które Kato odczytał przed zabiciem się w Utyce.

Str. 123 w. 4. *Cenotafy po ścianach.*

Cenotaf nadgrobek po grecku.

Str. 132. w. 11. *Przed laty Herman.*

Po Teutońsku Herman, po rzymsku Arminius, ten sam który wyrznął Legyie rzymskie pod dowództwem Varrusa. Znany iest żal Augusta i słowa: Varrusie wróć mi Legyiony moie! —

PRZYPISKI DO 3ciey CZĘŚCI IRYDIONA.

Str. 143. w. 20. *Irydion dobywa tabliczek i Stylem pisze na nich.*

Starożytni nosili zawsze przy sobie tabliczki polane cieniuchną warstą wosku po którey pisali ostrym metalowym piórem zwanym *Stylus.* Ten Stylus zatknięty mieli zwykle u przepaski tuniki — używali go czasem miasto puginału. Większa część spiskowych którzy zabili Cezara, przyszła do senatu uzbroiona tylko w Stylusy. Brutus pchnął go stylusem.

Str. 143. w. 27. *Byśmy go na krżyżu rozbili....*

Nayohydnieyszą śmiercią u starożytnych była śmierć na krzyżu, to samo co u nas na szubienicy.

Str. 145. w. 7. *Aż po Hyrkańskie Syrty i pustynie Iazygów.*

Hirkania, była nad brzegiem Kaspiyskiego morza, blisko Partyi — Pustynie Iazygów między Dnieprem a Donem.

Str 146. w. 9. *Przecię Hekatombę.*

Hekatomba z Greckiego, ofiara z stu byków złożona — w przenośni każda wielka ofiara.

Str. 148. w. 19. *Zemsta iest roskoszą Bogów.*

Stare greckie przysłowie.

Str. 153. w. 21. *Od bram Kuryi.*

Kuria każden budynek w którym sąd lub senat się zbierał.

Str. 157. w. 25. *Eheu!.*

Po łacinie Niestety!

Str. 163. w. 2. *Hesperus.*

Gwiazda wieczorna Venera.

Str. 166. w. 14. *Polać zdroiem Nafty.*

Nafta gatunek oleiu ziemnego, palnego.

Str. 167 w. 22. *Zwycięstwem pod Zamą.*

Pod Zamą Scypion Afrykański zbił na głowę Hannibala.

Str. 168. w. 8. *Całun z Amiantu dla popiołów Romy.*

Żeby rozeznać po spaleniu na stosie popioły ciała od popiołów stosu, starożytni zwykli trupy obwiiać w koszule utkane z włókien kamienia zwanego Asbest — Takie włókna prząść się daią i zowią się Amiantem.

Str 169. w. 11. *Manipule Severa.*

Legyia rzymska we trzy rzędy ułożona stawała na poboiowisku. Pierwszy rząd składali Hastati, drugi Principes, trzeci Triarii. Każdy rząd dzielił się na dwanaście Manipulow — Dwie Manipule stanowiły Centurię, którey przełożony zwał się Centurion, a trzy Manipule składały Kohortę. W Manipuli bywało naymniey po sześćdziesiąt, naywięcey po sto dwadzieścia żołnierzy.

Str. 172. w. 6. *Włosy Bereniki.*

Konstellacya z siedmiu gwiazd złożona, tak nazwana od siostry i żony zarazem Ptolomeusza Evergeta, króla Egipskiego, która przyrzekła włosy swoie uciąć i zawiesić w świątyni Marsa, za powrótem męża z wyprawy do Azyi. Dotrzymała obietnicy — ale włosy tey samey nocy zniknęły. Conon z Samos nadworny Astronom przysiągł wtedy, że wyobserwował iako Zefir za rozkazem Venery wniósł ie do niebios — i nazwał siedm gwiazd świecących obok *ogona Lwa* włosami Bereniki.

Str. 173. w. 21. *Ludowi Rzymskiemu przypomnę Brennusa.*

Brennus wódz Gallow który zdobywszy miasto i senat wyrznąwszy, kiedy okup żądany brał od Rzymian, rzucił ieszcze do szali miecz swóy z tem słowem sławnem: *Væ victis*—biada zwyciężonym.

Str, 174. w. 16. *Potróyna Hekato.*

Dla tego potróyna, że nazywała się Księżycem w niebiesiech, Dianą na ziemi, Prozerpiną lub Hekatą w piekle. Epitet iey zawsze iest *Dea feralis* — zgubna bogini.

Str. 174. w. 18. *Ieżeli iesteś moim złym Gieniuszem.*

Było wiarą ustaloną pomiędzy starożytnemi iż każdy z nich ma dobrego i złego Gieniusza. Brutusowi ukazał się iego zły Gieniusz przed bitwą pod Filippami.

Str. 188 w. 13. *Daruycie mi Kwiryty—*

Quirites imie Rzymian od pocisku zwanego *Quiris.*

Str. 190 w. 14. *Sit tibi terra levis —*

Formuła którą umarłych żegnali Rzymianie odchodząc od stosu lub od urny— Zwykle nawet te słowa pisano na każdym nagrobku— *Ziemia niechay ci lekką będzie —*

Str. 190 w. 16. *Wśród tych Kolumbariów —*

Pomnik dla uboższych ludzi podobny z kształtu do gołębnika z framugami w których stały urny, nazywał się *Columbarium.*

PRZYPISKI DO CZĘŚCI 4tey IRYDIONA.

Str. 202 w. 9. *Stanął u progów Attala.*

Znaną iest rzeczą że Senat Rzymski wydzieliwszy naypięknieysze prowincyie zdobyte na Antiochu wielkim, Attalowi, królowi Pergamu, kiedy tenże Attal umierał bezpotomnie, kazał ie sobie zapisać i darować—

Str. 202 w. 13. *Podniósł się wśród Isthmiyskich igrzysk.*

Przed wdaniem się ieszcze czynnem i zdobywczem do spraw greckich, poseł rzymski oświadczył publicznie na igrzyskach isthmiyskich przed zgromadzonymi mieszkańcami wszystkich miast greckich, że senat i lud rzymski wziąwszy na uwagę o ile niesprawiedliwe są żądania króla macedońskiego i o ile piękną i pożyteczną iest niepodległość Grecyi, obiecuią iey bronić wszelkiemi siłami przeciwko napadom tegoż króla—

Str. 202 w. 23. *Syn Latony.*

Phœbus Apollo—

Str. 203 w. 22. *Bite drogi Ædylów.*

Ædyle, urzędnicy przełożeni nad budowaniem publicznych gmachów, dróg, mostów, wodociągów, i t. d.

Str. 203 w. 26. *Od Gadesu po ultima Thule—*

Gades, Kadyx dzisiay— Thule Islandyia— prawie zawsze

starożytni przydawali do niey ten przymiotnik *ultima* ostatnia, bo ią uważali za nayodlegleyszy kraniec ziemi—

Str. 204 w. 1. *Stoików obłąkane cienie* —

Ostatnim wyrazem szkoły greckiey Platońskiey, byli przy kończącym się starożytnym świecie Stoicy— Idealizm starożytny w nich się wcielił tak iak materializm u Epikureyczyków — Cnota Stoika była wielką ale niewzruszoną— Umieli umierać ale żyć nie umieli— Pierwszą ich zasadą było słowo απεχον — wstrzymuy się— Wstrzymywali się więc od wszystkiego, smutnym wzrokiem spoglądali na świat obumieraiacy, ale nie szli go ratować— Zawarci w sobie, korzący się tylko przed sądem dumy własney, którą nazywali sumieniem, wyszli na samolubów moralnych, pełnych nadzwyczayney egoistyckiey godności, ale niezwiązanych z sobą, nie natchnionych iskrą wspólnego, towarzyskiego życia— Ich myśli i przepisy krążyły ciągle w idealnym świecie, nigdy nie dały się przystosować do ziemskiego— i dla tego też zostały nam tylko podania o ich sławnych zgonach, nie zaś o ich życiu— Marek Aureliusz Cesarz tchnął ich nayczystszym, naypięknieyszym duchem — Iego maxymy przez długi czas pocieszały nieiako ten świat codzień bardziey się rozrabiaiący w rozprzęgnieniu śmierci — ale i one nic nie utworzyły wielkiego, żyiącego — Systema stoickie możnaby nazwać Testamentem w którym konaiący nic nie zapisuie dziedzicom swoim prócz kilku smutnych uwag nad życiem— Pierwsi Stoicy wprowadzili na świat chorobę zwaną *spleen* odziedziczoną przez Anglików, którey ostateczném przesileniem iest samobóystwo.

Str. 204 w. 12. *Iako oyciec rodziny, dzieci, iak Patrycius Plebejan* —

Wyobrażenia prawnika rzymskiego —

Str. 204 w. 23. *Iak w lasach Hercyńskich zbladłe klękaią pod nożem ofiary.*

W lasach hercyńskich Herman czyli Arminius otoczył legyie Varrusa i pierwszych naczelników zabił w ofierze Bogom Germańskim.

Str. 204 w. 24. *Nie lotnym gromem Alexandra.....*

Nigdy nic idealnie wyniosłego nie było w dzieiach Rzymu— ale za to nikt nigdy na ziemi nie był bardziey *realnym, praktycznym.* Praktykował Senat Rzymski niesłychane podstępy i podłości od samego początku aż do końca Rzeczypospolitey — Nieprzyiaciół nayczęściey pozbywał się zdradą, (Hannibal, Iugurtha, Sertoriusz, zburzenie Kartagi, Mitrydat,) przyiaciół zaś i sprzymierzeńców oszukiwał na wszystkie sposoby. (Grecya, Azya mnieysza, Pergam, Egypt, Gallia, i t. d.) Wytrwałość w złych losach, wiara że Rzym stać powinien, bo powinien, bezczelność która się niczego nie wstydziła, sprawiły wielkość tego miasta — Nigdy Rzymianie nie puścili się na wyprawę młodzieńczą, poetyczną, na wzór Alexandra wielkiego — nigdy myśl ciwilizacyi nie postała w ich sercu iak w sercu ucznia Arystotelesa— Egoizm ciężko-materyalny wiódł ich wszędzie — dla tego nie starali się spaiać ludów razem, nie usiłowali ich narodowości połączyć w harmonię, uczynić organiczney całości, ale zagubiali, niszczyli, wytępiali— Wyroki Senatu rzymskiego są wzorem obłudy i nieskończonego świadczenia się Bogów, powtarzania rozmaitych przepisów cnoty, sprawiedliwości, pobożności— W imieniu sprawiedliwości wyzuwali z własności, kraie wolne zamieniali w prowincyie lub królestwa którym umarli królowie ogłaszali swoiemi na zasadzie praw nayśmiesz-

niey wynalezionych, naybezwstydniey utrzymywanych — Zarazem przybierali na się wszystkie pozory szlachetności, występowali ciągle niby to w obronie słabych, skrzywdzonych — a potem i skrzywdzonych i krzywdzących ogałacali z posiadłości i władzy — układy zawierane przy niepomyślnych okolicznościach przez wodzów Rzeczypospolitey były tylko igraszką, bo senat zwykle ich nie potwierdzał, tłómacząc się tem, że ów Pretor lub Konsul nie miał dostateczney władzy, i wydaiąc iego samego za karę — Potem ciągnął daley woynę korzystaiąc ze straty czasu wyłudzoney na wrogąch — Rzymian potęgą były także frazesa — Ich posłowie u dworów zagranicznych wciąż kłamali, wciąż opisywali siły swoie z naywiększą bezczelnością i pychą — Udawało się im — Papilius Lenas naypotężnieyszego mocarza wschodu Antiocha wielkiego nie wypuścił z okręgu zakreślonego na piasku, nim odpowiedział na iego żądania — a iednak ieszcze wtedy Azya ledwo była słyszała o Rzymie — słowem — nikt Rzymowi nie zrównał w praktycznym rozumie — ale nikt też tak ciągle, bezprzestannie światu nie kłamał — nikt tak niecnie przysiąg nie łamał, nikt natyle potęgi nie wydał tak ogromnego zapasu złey wiary — W świecie ducha dla tego też słabemi pozostali Rzymianie — nic nigdy nie wynaleźli nie odkryli — Literatury, sztuk, niemieli — Rozum ich był przedewszystkiem adwokacki. Ich zdobycze podobne processom z wielką sztuką prowadzonym — a ich ostateczne zwycięztwo, ich panowanie światu stało się zepsuciem i śmiercią świata — Ludzkość zgniła pod ręką Rzymu — Iedność o którey marzyli była tylko skupieniem mechanicznym cząstek — nie organicznym ożywieniem wielkiego ciała — na czem się znali, to nam zostawili — Kodexa — prócz tego nic a nic — bo wszyscy ich pisarze są tylko odbłyskiem cywilizacyi greckiey, prostem iey naśladownictwem i to bardzo niewolniczem — W świecie

materyi panami byli, w świecie ducha niewolnikami — karę swoią wycierpieli w samych sobie, przez siebie samych— Zginęli przez to, że nigdy prawdziwego życia politycznego ni towarzyskiego nie poięli— przez to że podbiiali nie urządzali — że wygubiali, nie pomnażali — że uciskali nie uwalniali — że zbiiali siłą nie spaiali duchem— Kiedy przyszło umierać Rzymowi, obeyrzał się na okoł czy gdzie iskry życia nie odkryie którąby mógł w stare swoie żyły zaszczepić, ale nic nie uyrzał prócz trupów leżących u stóp swoich — i darmo wołał na nic w godzinie śmierci— one się nie przebudziły!

Str. 206 w. 21. *Euge, Euge!*

Wykrzyknik, to samo co nuż a nuż po polsku.

Str. 208 w. 12. *Przy Rostrach* —

Rostra mownica —

Str. 208 w. 20. *Ultimum Vale.*

Ostatnie pożegnanie przy pogrzebach —

Str. 209 w. 15. *Diespiter.*

Miasto *pater diei* oyciec dnia —

Str. 210 w. 6. *Oycem ludzi i Bogów.*

Epitet zwykły Iowisza —

Str. 210 w. 10. *Czy posiał kły smoka* —

Iason dobywaiąc runa złotego zabił smoka i kły iego posiał— z nich natychmiast z pod ziemi zbroyni męże wyskoczyli —

Str. 210 w. 22. *Marspiter.*

Zamiast Mars pater mówili Rzymianie.

Str. 215. w. 20. *Gemonii.*

Studnia w którą rzucano trupy złoczyńców.

PRZYPISKI DO DOKOŃCZENIA IRYDIONA.

Str. 236 w. 12. *Bladą twarz Cyntyi.*

Imie Diany.

Str. 240 w. 15. *Nie ma purpurowey obsłony.*

Podczas igrzysk rozciągano nad całym Amfiteatrem zasłonę zwaną *velarium* dla uchronienia się od promieni słonca.

KONIEC PRZYPISKÓW DO IRYDIONA.

SPIS RZECZY.

OMYŁKI DRUKU.

strona	wiersz	zamiast	popraw.
12	17	walki biesiady	wałk i biesiady
28	7	leżą	leżę
62	23	Marrona	Marona
86	25	naszym	waszym
198	4	rozmieyście	roźmieycie
203	1	brzegi	brzęki.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET
RUE DU COLOMBIER N° 30.